

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

13 GRUDNIA
DECEMBRE 1964

Nr 50 (374)

LA SEMAINE POLONAISE



F°P. 2373

TRZY EPOKI W HISTORII JEDNEGO POLSKIEGO MIASTA — str. 6

GOŃMY LISA! — czyli TRADYCYJNA ZABAWA MYŚLIWSKA — str. 12

Z rewizytą do „bliźniaczego” Opolą przy-
była delegacja wódcz miejskich Grasse,
serdecznie podejmowana w Polsce (str. 4)

Jumelage Grasse-Opole, reportage en p. 4

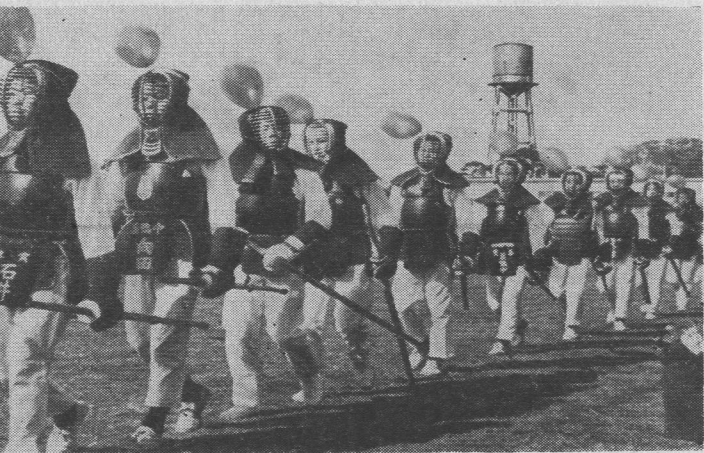


Fasada jednej z zabytkowych kamieniczek przy Długim Targu w Gdańsku, utrzymana w stylu włoskiego renesansu oraz inne zabytki zachwycają turystów

Paryż nie chciał pozostać w tyle za Londynem, gdzie odbyły się wybory „Miss świata” i dokonał własnej elekcji. Najładniejsza dziewczyna Paryża zwie się Edwige Perrot de Thannberg

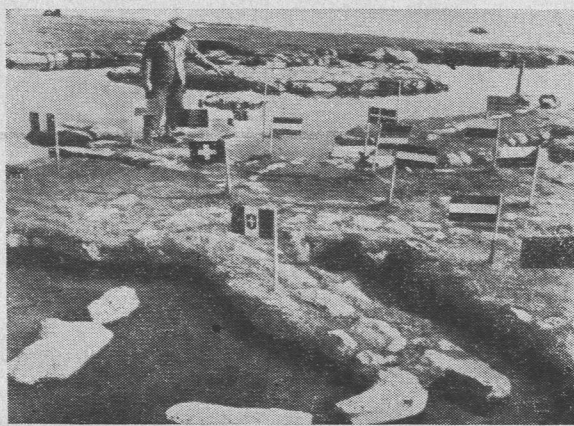


Od czasu śmierci słynnej modelki Praline rokrocznie jedna z młodych modelek otrzymuje nagrodę w postaci takiej ilości pralinek, ile sama waży. W tym roku nagrodę wręczono Veronice Zuber



369 upośledzonych fizycznie z 22 krajów uczestniczyło w specjalnej 5-dniowej olimpiadzie w Tokio dla inwalidów. Oto japońska drużyna szermierzy

76-letni Soren Poulsen, były marynarz, wykonał na duńskiej wyspie Jutlandii mapę świata w miniaturze. Mapa ta ma 100 metrów długości i zaznaczone są na niej wszystkie kraje europejskie



Michèle Morgan tym razem nie w nowej roli filmowej, ale w charakterze zwiedzającej międzynarodowy salon żywnościowy. Po minie aktorki widać, że takie specjalności woli oglądać przygotowane już do spożycia



Młoda aktorka włoska Virna Lisi kręci obecnie w Rzymie film pt. „Lalki”, w którym z drapieżnej kobiety przekształca się w przykładną żonę i matkę



Opiekunki tych dzieci prowadząc je na wystawę artykułów spożywczych zorganizowaną ostatnio w Paryżu postanowiły powiązać sznurkiem swoich podopiecznych, aby nie pogubić ich w tłumie i oszczędzić malcom gorzkich łez

Każdy chciałby być aktorem. Przekonała się o tym warszawska wytwórnia filmowa, poszukująca do obsadzenia roli w filmie 16-letniego chłopca i 15-letniej dziewczynki. Po ogłoszeniu w prasie zgłosiły się tłumy chętnych



▲ Sur le Long Marché de Gdańsk — un bel immeuble Renaissance.

▲ Edwige Perrot de Thannberg a été élue Miss Paris.

▲ Depuis la mort du célèbre mannequin Praline, chaque année un prix est attribué à une jeune adepte. Cette année son poids en pralines est revenu à Véronique Zuber.

▲ 369 handicapés physiques de 22 pays ont eu aussi leurs Jeux Olympiques à Tokyo. Voici les escrimeurs japonais.

▲ Soren Poulsen, ancien marin âgé de 76 ans, a recréé... le monde dans son village danois de Velje. Le voici debout sur la Grande-Bretagne. Au premier plan, l'Italie.

▲ Michèle Morgan, au côté d'autres vedettes,

est venue faire son marché à la Défense, à l'occasion du Salon International de l'Alimentation.

▲ Virna Lisi, jeune actrice Italienne, tourne „Poupées”, avec Elke Sommer. Virna Lisi ne craint pas le froid...

▲ Sage précaution que cette cordée imaginée par une institutrice pour faire visiter à ses élèves le Salon de l'Alimentation.

▲ Un atelier cinématographique de Varsovie demande pour jouer dans un nouveau film une fillette de 15 ans et un garçon de seize ans. La foule dépassa les espérances.

▲ Monsieur Feliks Klaczyński de Poznań collectionne les moulins à vent, modèle réduit. Il les fait lui-même d'après des vieilles estampes.

Pan Feliks Klaczyński, mieszkaniec Poznania, zbiera modele i wykonuje miniatury wiatraków. Wykonuje je na podstawie fotografii i starych rycin. Najstarszy model wiatraka w jego kolekcji pochodzi z 1727 r.



Zdjęcia:

GAF
i KEYSTONE

POLSKI PLAN GOSPODARCZY NA ROK 1965

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po debacie nad rządowymi projektami narodowego planu gospodarczego i budżetu państwa na rok 1965 uchwalił ustawę budżetową i powziął uchwałę o planie gospodarczym, w której m.in. zobowiązał rząd do zapewnienia dalszego wzrostu płacy realnej i spożycia ludności oraz wyraźniejszej poprawy zaopatrzenia rynku w podstawowe artykuły spożywcze, zwłaszcza w mięso, wzrostu eksportu i importu ze szczególnym zwróceniem uwagi na eksport maszynowy, utrzymania wysokiego tempa wzrostu produkcji przemysłowej przy zwiększeniu tempa rozwoju przemysłu maszynowego, podjęcia odpowiednich środków w celu uzyskania dalszego wzrostu pogłowia trzody chlewnej i przeciwdziałania zmniejszeniu pogłowia bydła, skoncentrowania nakładów finansowych na najważniejszych obiektach przemysłowych i komunalnych, zapewnienia odpowiedniego wzrostu zatrudnienia we wszystkich działach gospodarki, pełnej realizacji zadań w dziedzinie postępu technicznego i wdrażania osiągnięć nauki i techniki do praktyki produkcyjnej.

Na zdjęciu po prawej: sala Sejmu podczas debaty generalnej rozpoczętej 7 grudnia.



AKADEMIA W DIJON Z OKAZJI XX-lecia POLSKI LUDOWEJ



Uroczystości rozpoczęły się od przyjęcia w merostwie. Gości powitał kanonik Felix Kir

Jeśli zachęcisz przyjaciół i znajomych do nabycia

świętecznego, podwójnego numeru „Tygodnika Polskiego”

zyskasz ich wdzięczność i sympatię, ponieważ dostarczysz im znakomitej, pożytecznej i taniej lektury, rozrywki i zabawy całe Święta!

Już tytuły licznych fotoreportaży i artykułów numeru świętecznego mówią same za siebie:

O tradycjach i zwyczajach świątecznych w Polsce
Drewniane cuda ludowych artystów-rzeźbiarzy
Granica Polski wzdłuż Nysy Łużyckiej i Odry
Białe kruki na Piaskowej Wyspie we Wrocławiu
O Wielkim Teatrze Opery i Baletu i wielkim aktorze
Gdy polscy filmowcy weszli na krokodyla...
Czy Michèle Morgan zagra w polskim filmie?
Warszawska olimpiada kibiców na finiszu
Święto polskiej pieśni w Wattenscheid
Znakomitość pierwszej wielkości — BOY-Żeleński
Legenda o lwach z gdańskiego Ratusza
O modzie kobiecej naszego stulecia
Czy na pewno jesteś dobrą gospodynią?

KONKURS ŚWIĄTECZNY

pt. **Związani tradycją**

Polacy z Francją i Francuzi z Polską

Poza tym wiele ciekawostek: zagadki staropolskie, historia techniki ze znakiem zapytania, ankieta dla kobiet, potrójna porcja humoru i rozrywek umysłowych oraz inne interesujące drobiazgi.

Takie jest „menu” naszego świętecznego numeru.

To prawdziwy przekładaniec różnorodności do gustu i smaku.

Warto kupić i namówić do kupna innych. Będą zadowoleni.

Podwójny, bogato ilustrowany numer święteczny kosztuje: we Francji — 1 F 20, w Belgii — 14 Frs. B.

W DIJON, stolicy Burgundii, odbyła się ostatnio uroczystość dla uczczenia XX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Uczestniczyli w niej liczne osobistości francuskie i polskie oraz bardzo wielu miejscowych Polaków i Francuzów. Akademia XX-lecia odbiła się głośnym echem w miejscowej prasie francuskiej.

Uroczystości rozpoczęły się od przyjęcia w Hôtel de Ville. Mer Dijon, senior francuskiego Zgromadzenia Narodowego ks. kanonik Kir powitał szczególnie serdecznie polskiego konsula z Lyonu p. Stanisława Bartnika i delegację Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Komitet tego Stowarzyszenia w Dijon — na czele którego stoją: dr Meyer — lekarz naczelny Sécurité Sociale, mecenas Siboni, p. Drigny i p. Rozenberg — rozwija bardzo ożywioną działalność. Dpomógł on również bardzo ak-

tywnie do zorganizowania obchodu XX-lecia.

Spotkanie w merostwie dało okazję do bardzo interesującej rozmowy o Polsce. Kanonik Kir opowiadał wrażenia z pobytu w Kraju swych przodków, z wielką sympatią wspominając Warszawę, Kraków i wszystkich poznanych ludzi. Wielki Kongres Miast bliźniaczych, który odbył się niedawno w stolicy Polski i w którym uczestniczył mer Dijon, utwierdził go w przekonaniu, że współpraca miast różnych krajów jest sprawą niezwykle doniosłości.

Podczas spotkania poruszono również sprawę projektu wmurowania w jeden z domów przy rue Bosak w Dijon marmurowej tablicy dla uczczenia pamięci polskiego generała poległego na przedpolach miasta w walce z najazdem pruskim. Realizacja tego projektu nastąpi najprawdopodobniej w maju lub czerwcu przyszłego roku.

Akademia odbyła się w sali Automobile Club de Bourgogne, ozdobionej sztandarem biało-czerwonym i wystawą zdjęć ilustrujących XX-letni dorobek Kraju. Pan konsul Stanisław Bartnik, witając licznie zebranych przyjaciół Polski, odczytał nazwiska osób, które nie mogąc uczestniczyć w uroczystości nadesłały listy, zapewniając o swej sympatii dla Polski i składając życzenia z okazji XX-lecia. Wśród nich znajdował się również prefekt, generał — dowódca okręgu wojskowego i inni francuscy dygnitarze.

Głównym punktem akademii był odczyt dyrektora Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie dr Bronisława Gieremka. Nawiązał on do dwóch jubileuszów obchodzonych obecnie w Polsce: Tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego i XX-lecia Polski Ludowej. W ciekawej, zwięzłej syntezie przedstawił on zasadnicze etapy formowania się i rozwoju Państwa Polskiego oraz

świadomości i kultury narodowej. Mówiąc o walkach z Niemcami o granice, o tolerancji Wieku Złotego, Oświeceniu i Konstytucji 3 Maja, przypomniał wreszcie doktor Gieremek XIX-wieczne hasło walki „za wolność naszą i waszą”. Podkreślił również jako jeden z najdonioślejszych faktów w naszej historii narodowej — trwałość związków Polski i Francji, datujących się od tysiąca lat. Kończąc część odczytu zawierała obraz Polski współczesnej, która poprzez reformy i przemiany zachodzące we wszystkich dziedzinach życia — tworzy nowe dobro dla społeczeństwa.

Następnie konsul Bartnik dokonał dekoracji Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego dwóch zasłużonych obywateli francuskich, przyjaciół Polski i działaczy Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie: p. Beniamina Rozenberga i p. Omara Drigny. Pan Drigny w imieniu odznaczonych złożył podziękowanie polskiemu władzom za to wyróżnienie, które jest dla nich tym cenniejsze i wzruszające, że pochodzi z zaprzyjaźnionego Kraju, z Polski.

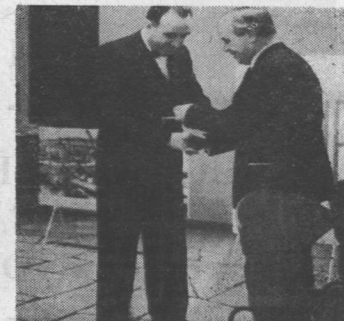
Uroczystość zakończyła się sensem trzech polskich filmów turystycznych: „Bilet wizytowy”, „Sopot śpiewa” oraz „Barwy Pienin”. Filmy dostarczyło Polskie Biuro Podróży „Orbis”, którego przedstawiciel w Paryżu, p. Janusz Piewciewicz, był również obecny na uroczystościach.



Konsul Bartnik wręczył honorowe odznaki Tysiąclecia Polski p. Drigny (na zdjęciu poniżej) i p. Rozenbergowi (na zdjęciu powyżej)



Akademię przewodniczył polski konsul z Lyonu p. Stanisław Bartnik. Obok zasiadł w prezydium dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie dr Bronisław Gieremek i członkowie burgundzkiego Komitetu Stowarzyszenia Odra-Nysa



NIEGODNY CZYN

Popularny w Kraju dziennik „Życie Warszawy” w numerze z 27 listopada br. zamieścił artykuł pt. „Dwie ręce Stanisława Niemiry”, który z uwagi na opisywaną sprawę zainteresować winien nie tylko środowisko emigracji londyńskiej. Artykuł dotyczy popisów publicystycznych pana Stanisława Niemiry na łamach wydawanego w Londynie tygodnika „Wiadomości”.

„Życie Warszawy” stwierdza we wstępie, iż „od londyńskich „Wiadomości” trudno oczekiwać jakichkolwiek objawów sympatii dla Polski Ludowej, dla osiągnięć i przemian, które dokonują się od dwudziestu lat w życiu politycznym i społecznym naszego Kraju. Nie znajdziesz w tym periodyku publikacji na tematy krajowe wolnej od zacietrzewienia, uprzedzenia i wulgarnej nieraz epitetografii. I nie ma się co dziwić — po prostu taka jest właśnie koncepcja redakcyjna i rola polityczna londyńskiego tygodnika”.

Przechodząc do zilustrowania działalności publicystycznej Niemiry, zajmującego się ze szczególnym upodobaniem problematyką kulturalną, „Życie Warszawy” pisze:

„Była to publicystyka szczególnego pokroju, zawieszona nie tyle od treści, ile od epitetów i wyzwick, pełna jakiegoś obsesyjnego zgorzknienia, nietolerancji.

Najbardziej przypadła do gustu Stanisławowi Niemirze temat pod tytułem „Polska literatura współczesna”. Na dobrą sprawę cieżym jego pióra nie oparł się niemal żaden z naszych twórców. Analizując niektóre dzieła lub kierunki literackie, publicysta „Wiadomości” posługuje się metodą krytyczną tyle starą, ile niesławną; podkłada pod dowolne teksty własne insynuacje i domniemania, „wykańcza” pisarzy nie rzeczową analizą ich twórczości, lecz możliwie efektywnym spięciem epitetów i aluzji. W artykułach Niemiry o polskich literatach roi się od wyzwick typu „czarna masa”, „seksiarskie kumotry”, „spuszczona ze smyczy stała i zawodowa sfora naganiaczy”, „tresowane ogary gończe reżymu” itp. Fakty nie są dlań żadnym hamulcem — przeciwnie, tym gorzej dla faktów.

Omnawiając np. trylogię Iwazskiewicza „Sława i chwala” stwierdza Niemira kategorycznie:

„Uderza przede wszystkim ogromnie małe zainteresowanie się tą książką w kraju, mimo jej zaszczytnego wyróżnienia” (Nagroda Państwowa — przyp. Z. W.).

A wystarczy choćby przypomnieć, że właśnie „Sława i chwala” uzyskała pierwsze miejsce w plebiscycie czytelników „Kuriera Polskiego” na najpopularniejszą książkę roku, a jej wielotysięczne nakłady rozeszły się bardzo szybko.

Dla innych wybitnych pisarzy polskich Niemira z „Wiadomości” też nie znajdzie dobrego słowa. Jego zdaniem np. powieść Jerzego Andrzejewskiego „Idzie skacząc po górach” ukazała się w Polsce Ludowej tylko dlatego, że „spełnia rolę pożyteczną w okresie celowo przez system uprawianej deprawacji moralnej młodzieży” i „mieści się w ramach pedagogiki społecznej systemu”. W „Mitach śródziemnomorskich” Mieczysława Jastruna uderza Niemira „aż nazbyt widoczna niemiała ilość nieudomówień”. W „Matce Królów” Kazimierza Brandysa „...widać, że autor pod naciskiem cenzury urzędowej czy własnej opuszcza całe etapy przeżyć i doznań bohatera”. Nawet tak lubiany i popularny przez czytelników Gustaw Morcinek doczekał się pośmiertnie zjadliwych, niesmacznych aluzji.

Któż to pozwala sobie na łamach pisma, chlubiącego się tym, że kontynuuje rzekomo tradycje znanego i popularnego w okresie międzywojennym tygodnika „Wiadomości Literackie”, odsądzać od czci i wiary wszystkich bez wyjątku wybitnych pisarzy polskich, któż to jest ów Stanisław Niemira, nie znajdujący ani jednego słowa uznania dla twórczości artystycznej polskich literatów, dla współczesnej kultury polskiej, który zohydza Polakom na emigracji i cudzoziemcom życie kulturalne w Polsce?

„Życie Warszawy” w końcowej części artykułu podaje do wiadomości publicznej fakt zgoła niesłychany.

„Pod pseudonimem „Stanisław Niemira” kryje się człowiek żyjący w kraju, znający naszą rzeczywistość z autopsji, tkwiący przez całe dwudziestolecie w problemach naszego życia kulturalnego. Nazywa się Jan Nepomucen Miller. I to nazwisko niewiele mówi szerszemu ogółowi czytelników. J. N. Miller nie ma bowiem za sobą żadnej poważniejszej schedy literackiej. Był w okresie międzywojennym głośnym publicystą i krytykiem literackim — dziś jest człowiekiem starym, dożywającym swych lat. Starość ma swoje słabości i potknięcia, które nieraz się wybacza. Ale chyba nie wszystkie.

Niech dla oceny moralnej Jana Nepomucena Millera wystarczy to, że jedną ręką przyjmował on od rządu polskiego wysokie odznaczenie państwowe, a także specjalną rentę, przyznaną starym pracownikom kultury — drugą zaś ręką obrzucał błotem państwo, którego jest obywatelem i społeczeństwo, wśród którego żyje.”

Nieliczne są wypadki, żeby człowiek cieszący się uznaniem w społeczeństwie, odwracał się od swego kraju, od swego narodu, przekazując za granicę materiały i uwagi zawierające fałszywe i oszczerze wiadomości o sytuacji w Polsce, szkalujące politykę kulturalną państwa, które dokonało wielkich rewolucyjnych przemian w dziedzinie upowszechnienia wiedzy i kultury, które stworzyło twórcom i artystom warunki swobodnego wykorzystania sił i zdolności dla dobra narodu.

Właśnie dlatego, że są to bardzo rzadkie wypadki, że dotyczą kilku zaledwie osób (znalazł się wśród nich tylko jeden znany literat, który również wszedł na taką fałszywą i niegodną drogę, jak ów fałszywy „Stanisław Niemira”) — wszystkie one wymagają potępienia.

Trudno dziwić się czy zgłaszać pretensje pod adresem polskich władz państwowych i reprezentujących je organów sprawiedliwości, że pociągają do odpowiedzialności sądowej tych swoich obywateli, którzy przez wysyłanie za granicę publikacji oszczerczych, złośliwie szkalujących i oczerniających sytuację w Kraju wyrządzają istotną szkodę interesom państwa polskiego.



Centrum Opola goście ze słonecznej Prowansji zapamiętali może najlepiej, jako że te odrestaurowane kamieniczki otaczają gmach Ratusza. Na intencję gości, niezliczliwy zwykle listopad okazał się tym razem wyjątkowo łaskawy i ciepły

O P O L S K I E



Daleko od perfum do cementu, ale wizyta w zautomatyzowanej, najlepszej w Kraju choć nie największej cementowni „Odra”, połączona z objaśnieniami dotyczącymi rozwoju tej gałęzi przemysłu, zaciekała mocno delegatów miasta Grasse

Dwaj merowie — z lewej p. Lions, z prawej p. Musiol — w towarzystwie tancerzek i tancerzy, śpiewaków i śpiewaczek opolskiego amatorskiego zespołu ludowego zorganizowanego przez spółdzielczość pracy. Próba zamieniła się w oklaskiwany, ciekawy występ, zakończony obietnicą zaproszenia do Francji. Może się uda



LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, rue Nationale.

Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI,
LENS, NOEUX - les - MINES



Uroczysty moment. Panowie Lions i Musioł wymieniają ozdobne, zaopatrzone pieczęciami dokumenty stwierdzające zawarcie dozgonnego paktu braterstwa



O tej porze roku słynny opolski amfiteatr, dzieło całej ludności miasta, jest pusty. Listopad nie sprzyja imprezom pod gołym niebem. Ale goście byli nim zachwyceni, podobnie jak opolanie ośrodkiem sportowym w Grasse. Uśmiechy świadczą, że delegaci czuli się w śląskim mieście znakomicie

SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ

NIEWIELE dni upłynęło od pobytu delegacji władz miejskich Opola w pięknym Grasse, a już delegacja prowansalskiego miasta perfum rewizytowała swego śląskiego „bliźniaka”. Do Polski przybyło pięć osób: mer p. Honoré LIONS, jego małżonka pani Anette LIONS, dwaj adjoints au maire, panowie Alfred GRAUD i Louis ARNAUD oraz radca miejski p. Albert MACARRY, będący również sekretarzem partii komunistycznej w Grasse.

O programie ich pobytu w Kraju można powiedzieć dwie rzeczy: był wypełniony bez reszty i niestychanie... wyczerpujący. Zaczęło się jeszcze w Warszawie, gdzie godziny między przylotem samolotu z Paryża a odjazdem pociągu do Opola zostały wykorzystane na zwiedzenie Stolicy. Uczyniła ona swym rozmachem wielkie wrażenie na gościach, którym towarzyszyli m. in. przewodniczący Rady Narodowej Opola, p. K. Musioł i dr Wawrzak.

Pobyt w Opolu zaczął się od spotkania w Ratuszu z członkami Prezydium Rady Narodowej, kierownikami jej działów i dyrektorami przedsiębiorstw miejskich. Przedstawiciele Grasse wnikliwie pytali o wszelkie problemy gospodarki miejskiej, której zasięg jest w Polsce niepomniernie większy aniżeli we Francji, jako że Rada Narodowa zarządza również całością budownictwa mieszkaniowego, miejscowym przemysłem i handlem. Pytania (i odpowiedzi) obejmowały wszelkie dziedziny — od planowanej rozbudowy Opola (z czym goście zaznajomili się na makietach i na placach budowy) do problemów w miarę sprawiedliwości, funkcjonowania instytucji sądowniczych, kolegów orzekających, sądów robotniczych itp.

Goście francuscy zwiedzili też teren wykopalisk archeologicznych, piękny amfiteatr sławny z festiwalu piosenki, groby Piastów Opolskich, jeden z żłobków, nową szkołę Tysiąclecia, cementownię „Odra” (gdzie ze względu na daleko postępującą automatyzację grupa zwiedzających była liczniejsza od... spotkanego personelu), nową fabrykę mebli (w której akurat pakowano kolejną partię szaf przeznaczonych dla firmy belgijskiej), spółdzielczy zakład wytwarzający przepiękne ozdoby choinkowe. Gości z Francji witano wszędzie kwiatami, wyczerpującymi objaśnieniami, lampką wina (czasem wódki lub koniaku) co pozwalało pokonywać zmęczenie, oraz podarunkami i... poczulankami.

W sześciu domach Grasse (bo do delegacji dołączył trzeciego dnia pułkownik Zakrzewski) choinki będą w tym roku ozdobione opolskimi bombkami, kawę podawać się będzie w opolskiej

nowoczesnej porcelanie a serwantki i ściany wzbogacą się opolskimi pamiątkami (zdradzmy, że trzeba było nawet — na intencję celników różnych narodowości — wystawić odpowiednie zaświadczenie opatrzone okrągłą, oficjalną pieczęcią miejską).

Część, którą nazwiemy oficjalną, choć bez przerwy panowała wesoła, niewymuszona, naprawdę „bliźniacza” atmosfera, była równie wyczerpująca. A więc poza wspomnianym już spotkaniem (i przemówieniami), uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej, na której nastąpiła wymiana dokumentów zawartego aktu braterstwa i udekorowanie p. Honoré Lions odznaką „Zasłużonego dla miasta Opola”, złożenie wieńców na grobach żołnierzy francuskich na miejscowym cmentarzu, spotkanie przy śniadaniu z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej p. J. Buzińskim, rozmowa przy „okrągłym stole” z I sekretarzem opolskiego komitetu PZPR, p. Wajdą, wielki bankiet w Sali. Ratuszowej zakończony późną nocą.

Przemówień, krótkich i rzeczowych, było wiele, podobnie jak serdecznych toastów. Trudno je wszystkie zacytować. Wazemu sprawozdawcy wydaje się jednak, że warto przytoczyć jeden aspekt przewijający się w wystąpieniach mera Grasse, p. Lions a także w toaście wygłoszonej przez inicjatora zblizenia między Grasse a Opolem, pułkownika Zakrzewskiego. *Podkreślili oni, że nie przypadkiem wybrano miasto śląskie, gród leżący na Ziemiach Odzyskanych, które do Polski wróciły na zawsze po wiekowej niewoli. Podkreślili, że nie jest przypadkiem, iż aprobatę dla tego aktu braterstwa wyraziło Ministerstwo Spraw Wewnętrz-*

nych Francji, kraju, którego prezydent — general de Gaulle — wypowiedział się stanowczo za ostatecznym zatwierdzeniem granicy na Odrze i Nysie.

Le programme „éclair” du séjour en Pologne a été chargé. Côté officiel — session solennelle du Conseil du Peuple d'Opole, remise de l'insigne du Mérite d'Opole à M. Lions, conversations avec le Président du Conseil de la voivodie et avec le secrétaire

du Parti Ouvrier d'Opole, grand banquet, discours, toasts — le tout dans une atmosphère détendue, fraternelle. Et aussi réception chez le président de la ville de Cracovie, champagne chez le consul de France dans cette ville avec la présence de l'ambassadeur.

Côté non-officiel — visite de la ville et des entreprises d'Opole (toujours „sablées” de vodka ou de vin), fleurs et cadeaux, embrassades, visites en coup de vent de Varsovie et de Cracovie, „shopping” éclair, échanges de cartes de visite etc. etc. L'impression générale? Une aussi belle amitié ne peut que durer et se développer.

Ostatni dzień pobytu delegacji Grasse poświęcony został zwiedzeniu Krakowa, oczywiście błyskawicznemu. Krótkie przyjęcie u przewodniczącego Rady Miejskiej, p. Skolickiego, zakończone obiadem u „Wierzyńka”, spacer w deszczu po zabytkowej części miasta, „upominkowe” odwiedzin sklepow, objazd samochodem, wreszcie szampa u konsula Francji w Krakowie, p. Maurice Deshors i jego małżonki (zaznaczmy, że p. Deshors przyjechał przedtem do Opola), na którym obecny był Ambasador Francji w Polsce, p. Pierre Charpentier.

Potem była już tylko jazda samochodami do Katowic, ostatnia kolacja w Polsce i naprawdę wruszające pożegnania na dworcu. Wystarczyło być tam obecnym, by nabrać pewności, że przedstawiciele obu miast uczynią wszystko, by posiane ziarno wzeszło, by współpraca między Grasse a Opolem rozkwitła jak najbujniej.



Kaplica Piastowska u Franciszkanów



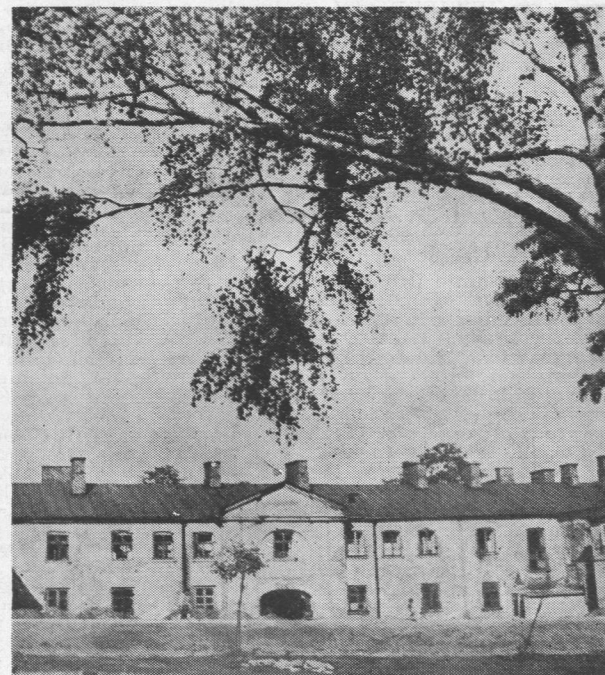
Odwiedziny jednego z miejskich żłobków i (poniżej) nowej Szkoły 1000-lecia

Foto: Leonard Olejnik





TRZY EPOKI JEDNEGO MIASTA



Katedra kielecka stanowi jeden z ciekawszych zabytków tego starego miasta. Dawnych budowli znajduje się w Kielcach bardzo dużo. Pamiętają one wiele burz i różnych okresów dziejowych



KIELCE ZAŁOŻONO PRZED 900 LATY. Kto to zrobił, lub skąd pochodzi nazwa, tego nikt naprawdę nie wie, ale legendy wywodzą ją od znalezionych tu olbrzymich kłó — kielców — dzika. Osada położona na skraju Puszczy Świętokrzyskiej była pierwotnie miejscem wymiany produktów leśnych, potem targowiskiem, w którym z końcem XI w. wybudowano kościół św. Wojciecha. Jeszcze nie bardzo okrzepłe, a już w 1159 r. miasto zostało spalone w czasie wojen i jak podaje kronikarz Długosz, dopiero Gedeon je odbudował, a pisze tak „w rozległych i od ludzi niezamieszkałych lasach, miasto Kielce zbudował, a w nim kościół z ciosanego kamienia wytworzył i ozdobny wystawił”. Nieco później kasztelanę księżęcą tu wybudowano i nadano ją biskupom krakowskim. Książę „obronili” zarówno kasztelanę, jak i wzniesioną później kolegiatę przed Kazimierzem Wielkim, który usiłował zarządzać tą ziemią. Za jego panowania, w 1354 r. Kielce otrzymały prawa miejskie i zaczęły odgrywać rolę ważnego ośrodka kulturalnego. W okresie Renesansu żyli i pracowali tu m.in. Jan Dąbrowka — komentator dzieł Kadłubka i historyk Marcin Kromer. Gdy w XVII w. zaczęło rozwijać się w okolicach Kielc górnictwo, mieszkańcy Kielc dostawali od biskupów w dzierżawę tereny górnicze, składając w zamian dziesięciny w postaci wykopanego surowca.

Dopiero w 1789 r. dobra biskupów kieleckich, mocą uchwały Sejmu Czteroletniego, przeszły na własność państwa. Z wielkich historycznych dat miasta należy wymienić wydaną 10.6.1794 r. w domu zwanym „Wójtostwo”, położonym na kieleckim

rynku, odezwę Kościuszki ciągnącego z wojskiem na Warszawę. Po III rozbiore Kielece przypadły w udziale Austrii, zaś w 1809 roku na przeszło 100 lat dostały się pod zabór rosyjski. I tu gdzie kończy się pierwszy etap.

DRUGĄ CZĘŚĆ HISTORII ROZWOJU miasta zaczyna w ponurych latach niewoli wielki Polak, ks. Stanisław Staszic. On to w 1816 r. założył tu Szkołę Akademiczno-Górniczną, Dyrekcję Główną Górnictwa, kierując obok prac naukowo-badawczych Wydziałem Przemysłu i Kunsztów. W latach 40-tych działa tu również ks. Piotr Sciegienny, radykalny bojownik o prawa chłopskie. Gdy jeden buduje podwaliny pod miejscowy przemysł, nie zaniedbując też działalności politycznej, drugi — budzi ducha narodowego i widać obaj to robią dobrze, jeśli w 1863 r. ruch powstańczy jest tak silny, że miasto, mimo potężnego garnizonu rosyjskiego, czuje się zagrożone.

Gdy w 1885 r. wybudowano linię kolejową między Dęblinem a Strzemieszycami, napłynęło do Kielc wielu mieszkańców z okolicznych wsi i miast. Zbliżyło to trochę rolniczą okolicę do dynamicznie rozwijającego się przemysłu w Zagłębiu Dąbrowskim, ale mimo to Kielce nigdy nie nabrały rozmachu rozwijającego się miasta.

Wielki syn tej ziemi, Stefan Żeromski, tak pisał o Kielcach, wtedy mieście czterotysięcznym (1865). „Było to zbiorowisko źle wybrukowanych uliczek, cuchnących ścieków i zatekłych podwórek... Pierwsza ulica posiadała te same jamy w bruku,



te same do cna wydeptane chodniki, wygięte i spróchniałe parkany”.

I wojna światowa przyniosła tu wiele nadziei, z których jednym spełnieniem było nadanie miastu wojewódzkiej godności, lecz w biednej ziemi i stolica jej biedną została.

W datach ma to bardzo nieproporcjonalną, ale jakże charakterystyczną wymowę — etap pierwszy — to przeszło 700, drugi prawie 150, zaś trzeci najkrótszy — 20 powojennych lat. Ale za to są to lata najplodniejsze, najbardziej owocne dla rozwoju miasta i regionu, który choć położony w centrum Kraju, był przecież do 1945 roku Polską C.

O FENSYWA, KTÓRA 12 STYCZNIA 1945 r. ruszyła znad Wisły, rozpoczęła ostatnią erę w życiu kieleckiej ziemi i samego miasta. Początek jednak był okrutnie ciężki. 30 procent mieszkańców tego województwa żyło w ziemiankach, gdyż front stojący tutaj przez pół roku zniszczył setki wsi, a bandy działały jeszcze kilka dobrych lat po wojnie.

Za miesiąc, w styczniu 1965 r. kielecczanie obchodzić będą 20-lecie wyzwolenia. Co dało Kielcom te 20 lat? Popatrzcie dziś na panoramę miasta. Widzicie piękne wieżowce, pełne wielkich, szklanych płaszczyzn i odważnych rozwiązań architektonicznych? Być może takie Kielce 1964 roku miał przed oczyma wyobraźni Zeromski, gdy na wiele lat przedtem malował w „Przedwiośniu” wizję szklanych domów. Co roku w tych przeszklonych budowlach kielecczanie otrzymują po kilka tysięcy izb. Buduje się całe nowoczesne dzielnice tam, gdzie jeszcze do niedawna rosło zboże.

Ale nie tylko budownictwem mieszkaniowym mogą się tu pochwalić. Niedługo, bo za rok, obchodzona będzie 150 rocznica założenia staszowskiej Akademii Górniczej. Czy Kielce idą dalej szlakiem wytkniętym przez wielkiego pijara? A jakże! Na terenach pod górą Kadzielnia powstało niedawno całe miasteczko szkolne, gdzie mają swe gmachy technika: chemiczne, budowlane, mechaniczne.

Niezależnie od rozbudowy i modernizacji tradycyjnego przemysłu wapienniczego, bardzo bogatego pod względem mineralogicznym, wznosi się ciągle nowe zakłady. Trudno wymienić wszystkie zbudowane tu po wojnie, bo za dużo tego, ale przytoczmy choćby tylko te, które wzniesiono w samym mieście w okresie ostatnich dwu lat. Centralna Tłocznia Blach dla przemysłu motoryzacyjnego, Fabryka Łożysk Tocznych, oraz Zakłady Budowy Przewodów i Armatur zatrudniają już dziś kilka tysięcy ludzi.

Nic dziwnego, że trzeba tyle budować, bo przecież zwiększają się potrzeby rozrastającego się na potęgę miasta. W ostatnim czterdziestoleciu ilość mieszkańców wzrosła ponad półtorakrotnie (1921 — 41 tysięcy, obecnie 103 tysiące), z czego w czasach Polski Ludowej przybyło ponad 40 tysięcy ludzi. Oni to potrzebują ciągle nowych tysięcy mieszkań i miejsc przy warsztatach pracy.

Połączenie z Tarnowem wybudowane ostatnio czyni Kielce ważnym węzłem kolejowym, łącząc dwa duże, nieprzerwanie rozwijające się ośrodki przemysłowe — kielecki ze Skarżyskiem-Kamienną, Starachowicami, Ostrowcem Świętokrzyskim, Cmielowem oraz tarnowski.

Po prawie dziewięćciu wiekach wegetacji Kielce doczekały się trzeciej epoki, pełnej prawdziwie rewolucyjnego rozmachu.

Dans la vie de cette cité, on peut distinguer trois grandes époques. La première commence à sa création, il y a 900 ans, la seconde prend son début avec la naissance du XIX-e siècle, la troisième ne dure que depuis 20 ans. Pourtant, le bilan est nettement en faveur de la dernière période de l'histoire de Kielce, puisque c'est de cette ville qu'il s'agit.

Fondée au XI-e s., dès 1159 la ville était détruite par la guerre et le feu. Reconstituée elle reçoit droit de cité sous Casimir le Grand qui „trouva la Pologne de bois et la laissa de pierre”. Ce fut jusqu'au XVII-e siècle un important centre commercial et culturel, fier surtout de Marcin Kromer, un des plus éminents historiens polonais. Puis, une industrie minière commença à se développer. Mais bientôt, la Pologne démembrée, l'insurrection de Kościusko qui lança d'ici un de ses appels au peuple — écrasée, Kielce tombèrent d'abord sous le joug autrichien pour passer en 1809 sous celui des tsars.

C'est alors que commence la seconde étape de l'histoire de Kielce. Un grand Polonais, l'abbé Stanisław Staszic crée ici une Ecole des Mines, pousse à l'exploitation des richesses du sol. En 1885 le chemin de fer atteint Kielce, la ville s'étend, mais reste un ensemble de misérables demeures, de rues mal pavées, de ruisseaux puants. La libération en 1918 n'y changera rien, si ce n'est la promotion de la ville au rang de préfecture de voïvodie et l'afflux de fonctionnaires. La seconde guerre mondiale passe, avec son cortège de deuils et de destruction.

La libération, en janvier 1945, commence une vie véritablement nouvelle. Alors qu'au lendemain de la première guerre mondiale, en 1921, Kielce ne comptait que 41 mille habitants, il y en a aujourd'hui 103 mille, deux fois plus que dans les années trente. C'est le résultat de la naissance d'une importante industrie. Pour ne pas s'étendre, disons seulement qu'au cours des deux dernières années on a construit ici une usine de roulements, une autre de constructions métalliques et d'armatures, une autre qui estampe les tôles pour l'industrie automobile polonaise. A elles trois, elles ont donné du travail à des milliers d'ouvriers venus pour la plupart des campagnes autrefois déshéritées de la région. Parallèlement, l'industrie de matériaux pour le bâtiment, basée sur l'extraction du calcaire, a décuplé sa production après sa modernisation.

Des quartiers nouveaux encerclent la ville chaque année des centaines de logements nouveaux sont remis aux locataires. Voirie, tout à l'égout, aduction d'eau, gaz, autres inconnus, font leur apparition. Une nouvelle ligne de chemin de fer, reliant la ville à Tarnów, en fait un important noeud ferroviaire. Au pied de la colline Kadzielnia est née une „cité scolaire” avec ses écoles techniques formant des spécialistes pour la chimie, le bâtiment et la construction mécanique. Après avoir vivote pauvrement pendant près de neuf siècles, Kielce sont en plein essor.



Epoka pierwsza: niziutkie, stare zapadające się rudery, pamiętające dawne i biedne czasy sennej wegetacji byłych obywateli „stolicy gubernialnej”



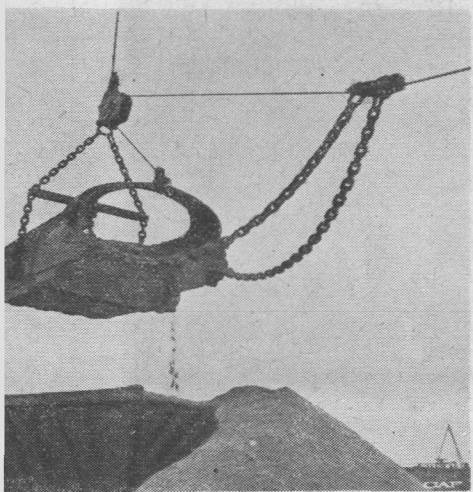
Epoka druga: ulica Sienkiewicza i kilka innych ilustrują erę pewnego rozwoju przemysłu i handlu i wzrostu zamożności nielicznej garstki mieszczan



Epoka trzecia: powstają nowe, piękne arterie przecinające dzielnice mieszkaniowe rozbudowującego się bardzo szybko ważnego miasta wojewódzkiego



■ **Druga wielka kopalnia siarkowa**



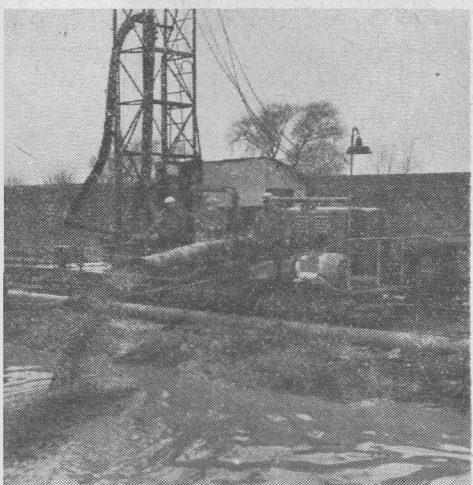
W sąsiedztwie tarnobrzęskiego kombinatu, na prawym brzegu Wisły, na terenach obfitujących w bogate złoża rudy siarkowej trwa budowa drugiej, wielkiej kopalni siarki „Machów”. Wstępne prace rozpoczęto wiosną tego roku. O wielkości prowadzonych tu robót świadczy to, iż do momentu uruchomienia produkcji trzeba będzie zdjąć około 28 milionów metrów sześciennych wody.

Dotychczas przeniesiono na zwałowiska 200 tysięcy metrów sześciennych ziemi i na głębokości 8 metrów udostępniono pierwszy poziom przygotowawczy, na którym zostaną zainstalowane wielkie koparki i taśmociągi. Na razie pracują tu małe koparki i spychacze (zdjęcie górne).

Ponadto zbudowano wiele kilometrów dróg dojazdowych przygotowano place montażowe itp. Roboty ziemne przy budowie nowej kopalni są bardzo utrudnione ze względu na konieczność stałej walki z napływającą wodą (zdjęcie dolne).

Jeszcze w tym roku zostanie rozpoczęta budowa stacji oczyszczania wód.

Pierwsze dostawy rudy z Machowa spodziewane są w 1970 r., a po całkowitym uruchomieniu kopalnia ma dostarczyć około 9 milionów rudy rocznie.



■ **Dzielni chłopcy ujęli bandytę**

Krótkotrwała, lecz ostra strzelanina zaalarmowała ostatnio wieczorem mieszkańców poznańskiej dzielnicy Wilda. Strzelali trzej bandyci,



■ **Profesor Tadeusz Kulisiewicz — „Wielki wtajemniczony”**

Wybitny polski malarz prof. Tadeusz Kulisiewicz, wśród wielu swoich wspaniałych



prac, namalował piękny cykl indyjski. Właśnie za ten cykl otrzymał artysta złoty medal przyznany mu przez Towarzystwo Artystyczne w Kalkucie — Calcuta Art Society. Na uroczystość przybył z Kalkuty sekretarz generalny To-

warzystwa Artystycznego p. I. Singha.

Przed wręczeniem tego zaszczytnego wyróżnienia prof. T. Kulisiewicz dostąpił wielkiego wtajemniczenia — zgodnie z rytuałem — namaszczone mu czoło olejkami. Złoty medal wręczył wybitnemu artyście ambasador Indii w Polsce — p. Nagoji Vasuder.

■ **Narodziny „Adamowa”**

Nowa wielka elektrownia „Adamów” koło Turka włączyła do sieci państwowej pierwszy turbogenerator, o mocy 125 megawatów. Będzie dostarczała energię elektryczną nie tylko Polsce, ale i całemu połączonemu systemowi energetycznemu krajów sąsiednich. Równocześnie trwają intensywne prace przy budowie następnych czterech bloków energetycznych o mocy po 125 MW każdy, które będą oddawane kolejno do użytku.

Po zakończeniu budowy „Adamów” w połowie 1966 r. osiągnie pełną moc 625 MW. Zapewni to tej najmłodszej elektrowni drugie miejsce w Kraju po Turoszowie.

W dniu urodzin „Adamowa” odbył się również ma-

■ **Stypendia im. B. Prusa**

Znakomity polski pisarz Bolesław Prus całkowity dochód ze swego majątku i wydawnictw swoich dzieł przeznaczył na stypendia dla „synów polskich chłopów, odznaczających się zdolnościami, pilnością i moralnością... przygotowujących się do pracy zawodowej, rolnictwa, rzemiosła, lub nauczycielstwa ludowego”.

Działająca przy Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich Komisja tego funduszu przyznała na rok szkolny 1964/65 czterdzieści trzy stypendia.

Są one zgodnie z testamentem Bolesława Prusa przyznawane od 1957 roku niezamężnej młodzieży pochodzenia wiejskiego, uczącej się w szkołach zawodowych.

■ **Pędzel o „ciągłym malowaniu”**

Urządzenie jest proste, może jednak oddawać nieocenione usługi wszędzie tam, gdzie powierzchnię trzeba pokryć określoną warstwą farby, lakierni, bądź środka konserwującego.

■ **Cebulowe warkocze**

W długie jesienne wieczory w białostockich wsiach przeczorne gospodynie wiążą cebulę w długie, plecione warkocze. Oto panie Gorajewskie ze wsi Zarnowo, powiat Augustów, przygotowują cebule na zimę. Cebulowe warkocze



rozwiesi się na strychu. Podobno tak przechowywana cebula nie traci swoich bogatych witamin.

■ **Chude świnki z Belgii do Polski**

Na zagranicznych rynkach największym powodzeniem cieszy się wieprzowina z jak najmniejszą ilością tłuszczu. Zaczęto więc eksperymentować nad uzyskaniem świni... beztłuszczowej. Udało się to specjalistom belgijskim.

Jak się dowiadujemy, dzięki inicjatywie naszych Rodaków z Belgii, którzy zwiedzali olsztyńską Wyższą Szkołę Rolniczą, już wkrótce zakład doświadczalny tej uczelni w Posortach otrzyma kilka prosiąt nowej rasy.

■ **malowaniu”**

Konstruktor docent dr inż. Henryk Dziewanowski z Politechniki Szczecińskiej nazwał go pędzlem o ciągłym malowaniu, bowiem można nim malować nie maczając go w puszcze z farbą.

Urządzenie składa się z pędzla, w którego wnętrzu umieszczona jest końcówka zasilająca włosie farbą. W uchwycie umocowano zaworek otwierany przy pomocy dźwigni na sprężynie. Farba znajduje się w zbiorniku połączonym przewodem z butlą stalową, bądź aluminiową, w której znajduje się sprężone powietrze lub dwutlenek węgla.

W porównaniu z pistoletem natryskowym, pędzel o ciągłym malowaniu oszczędza farbę i pozwala szybciej wykonać pracę.

którzy napadli na ambulans pocztowy, ładujący worki z pieniędzmi na podwórzu Urzędu Pocztowego nr 5 przy jednej z najważniejszych arterii Poznania. Ogłuszywszy konwojenta bandyci porwali z ambulansu worek z pieniędzmi i zaczęli uciekać ulicą Wybickiego. Gdy przebiegali koło drukarni Poznańskich Zakładów Graficznych, wychodząca z tamtejszej świetlicy grupka młodzieży rzuciła się na bandytę niosącego worek z pieniędzmi i nie bacząc na ostrzeliwanie przez dwóch jego kompanów, obezwładniła rabusia i oddała go w ręce przybyłych milicjantów. Oto nazwiska bohaterów chłopców, którzy z narażeniem życia ujęli uzbrojonego bandytę: są to bracia 18-letni Czesław i 14-letni Marian Siudziński oraz 20-letni Bogumił Zarsaś. W czasie szamotanii Marian Siudziński został postrzelony w nogę, a Czesław złamał sobie kość dłoni uderzając bandytę. W kilka godzin później zaarrestowano dwóch dalszych sprawców napadu.

7 DNI

w Warszawie

URSUS (Warszawskie) — Aż 3.400 traktorów „Ursus C-328” zawędruje do dalekiej Indii. Próby polskiego ciągnika przeprowadzone na miejscu potwierdziły w pełni jego przydatność w trudnych klimatycznie warunkach indyjskich.

ŁOMŻA (Białostockie) — Tysiąc ton ziemniaków dziennie przerabia na krochmal, mączkę i inne produkty nowo uruchomiona fabryka.

SOSNOWIEC (Katowickie) — Przed księgarnią w centrum miasta gromadzą się tłumy... lecz nie spragnione lektury. W witrynie wystawiono bowiem trofea piłkarzy „Zagłębia” przywiezione z USA — puchary, plakiety, proporzyczki, wycinki prasowe.

SŁUPSK (Koszalińskie) — Kończą się prace renowacyjne w kościele Serca Jezusowego. Ufundowano dwa nowe ołtarze. Nowa polichromia zdobi prezbiterium. Stopnie

prowadzące do ołtarza będą wyłożone białym marmurem. Świątynia została całkowicie zradiofonizowana.

OSWIECIM (Krakowskie) — Nowy oddział destylacji zakładów chemicznych przerabiać będzie rocznie blisko dziesięć tysięcy ton fenoli surowych.

BYDGOSZCZ — Uruchomiono tu jedną z największych w Polsce stacji TOS (Techniczna Obsługa Samochodów). Wyposażona w komplet krajowych i zagranicznych urządzeń automatycznych stacja będzie mogła przeprowadzać siedem tysięcy napraw rocznie.

USTRZYKI DOLNE (Rzeszowskie) — Ustalono ostatecznie granice Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Zajmuje on około dziesięć tysięcy hektarów w południowo-wschodniej części powiatu ustrzyckiego, od potoku Roztoka, przez Dolinę Wołosatę do szczytu Beskid.

PRUSZCZ GDAŃSKI — Zbudowano tu 500-tonowy silos na wapno nawozowe, korzystając częściowo z dokumentacji francuskiej. Urządzenia pozwalają na automatyczny wyładunek wagonów kolejowych i na załadunek samochodów ciężarowych. Silos jest prototypem. Po zbadaniu jego przydatności zbuduje się podobne na innych stacjach kolejowych w Kraju.

■ **Półtoramilionowa pralka**

Od chwili uruchomienia produkcji pralek przez Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych minęło już dziesięć lat. W ciągu tego czasu kieleckie pralki przeszły szereg ewolucji i zdobyły sobie popularność w całym Kraju.

Obecnie wyrabia się tu trzy typy pralek o standardzie międzynarodowym. Największy krajowy producent tych tak potrzebnych w gospodarstwie domowym aparatów, Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych, dostarcza rocznie dwieście tysięcy pralek, z czego pewna część jest sprzedawana za granicę.

■ **„Adamowa”**

riaż elektrowni z kopalnią o tej samej nazwie. Bowiem kopalnia „Adamów” dostarczyła do kotła elektrowni pierwsze tony węgla brunatnego.

■ **Zakopane zaprasza na swój „Karnawał”**

W zimowej stolicy Polski trwają przygotowania do tradycyjnego „Karnawału zakopiańskiego”. Odbędzie się on od 27 lutego do 2 marca. Będzie to barwne widowisko, w którym każdy z gości na pewno znajdzie coś interesującego. Na program złożą się pochody masek, szopka, wystawy malarstwa, rzeźby i grafiki, widowiska regionalne i występy zespołów góralskich, kuligi, zawody sportowe itp. Odbędą się również liczne zabawy i bale m.in. w Klubie Olimpijczyka oraz wybory Miss Dudziestolatek.

■ **Waż... w bananach**

Chwilę grozy przeżyli pracownicy zatrudnieni przy sortowaniu bananów w gdańskiej dojrzewalni. W pewnej chwili z dorodnej kiści wypełniają egzotyczny wąż.

Przyjechał on z Ekwadoru jako „pasażer na gapę” ukryty w bananach. Na szczęście obyło się bez wypadku. Węza zabito, a specjaliści orzekli, że... nie był jadowity.

■ **Lampiarnia**

Wygląda jak skomplikowana maszyna — nieprawdaż? Ale pozory mylą. Tak wygląda nowoczesna lampiarnia najmłodszej kopalni węgla kamiennego „Staszic” w Giszowcu. Uruchomiono ją pół roku temu, na lipcowe święto. W tej lampiarni akumulatorowe lampy górnicze ładowane są automatycznie.



Tygodniowa GAWĘDA

Książdz Staszic i hrabia Saint-Simon ♦ Kompozytorom i wirtuozom lepiej ♦ Olimpijskie sukcesy polskich architektów

To, co teraz powiem, naprawdę nie jest poddyktowane szowinizmem: zawsze byłem przekonany, że literatura polska zyskałaby znacznie większe uznanie na świecie, gdyby nie była... polską literaturą. Może wyrażę się jaśniej: zbyt mało ludzi na świecie zna polski język, zbyt mało jest tłumaczy z języka polskiego na inne języki, i wskutek tego wiele dzieł pisarzy polskich, zasługujących na uznanie daleko poza granicami Polski, pozostaje nieznanymi. Po prostu nie wie się o nich.

Dziś to pół biedy, dziś jednak wybitne dzieła polskich pisarzy są już tłumaczone na obce języki, gorzej z poezją, ale dawniej... Weźmy na przykład księdza Stanisława Staszica. Kto poza Polską wie coś o Staszicu, o jego twórczości, z wyjątkiem może garstki polonistów? Któż wie o jego olbrzymim (nie tylko co do rozmiarów, lecz i co do bogactwa postępowych myśli) dziele „Ród ludzki”? Nikt. Ale o hrabim Claude Henri Saint-Simonie świat wie dobrze jako o pierwszym utopijnym socjaliście i wybitnym myślicielu. Ręczę Wam, że bardzo wiele z myśli Saint-Simona znajdzie się u Staszica (a „Ród ludzki” ukazał się wcześniej), obaj wielcy myśliciele żyli zaś w tym samym okresie. Ale Staszic miał nieść szczęście pisać po polsku. Nie chcę przez to bynajmniej umniejszyć Saint-Simona, posłużyłem się tylko tym przykładem.

Nie mają tych kłopotów polscy twórcy z dziedzin, gdzie nie słowo decyduje. Szopen, Moniuszko, Paderewski, Rubinstein i Malczużyński

przemawiają językiem zrozumiałym dla całego świata.

Ale nie tylko oni. W ostatnich latach głośno na świecie o polskich filmach (dubbing!), o polskich wirtuozach, o zespołach pieśni i tańca i o polskich architektach.

O sukcesach architektów właśnie chciałbym Wam dziś parę słów opowiedzieć. „Życie Literackie”, tygodnik ukazujący się w Krakowie, obliczył, że w ostatnich pięciu latach polscy architekci zdobyli na 25 międzynarodowych konkursach sześć pierwszych nagród, trzy drugie, siedem trzecich, jedną piątą i piętnaście wyróżnień! Wynik bodajże lepszy od tego, który uzyskali polscy sportowcy na tójkiskiej Olimpiadzie, chociaż i sportowcy nie mają na pewno czego się wstydić.

Dodajmy do tego — postępując się stylem sportowców — że polscy architekci odnieśli zwycięstwa w dyscyplinach najbardziej cenionych. Oczywiście nie wyliczę wszystkich, ale kilka przykładów podać nie zawadzi (pisał już o tym „Tygodnik”, ale przypomnieć warto).

Pierwsze nagrody: projekt Narodowego Teatru Opery w Madrycie (architekci — Bogusławscy, Gniewiewski, Leszczyńska); projekt odbudowy Skopje w Jugosławii (arch. Ciborowski z Warszawy); pomnik zwycięstwa na Playa Giron na Kubie (Budzyński, Mrowiec, Domański, Boczevska, Szymański); projekt college'ów i bloku uniwersyteckiego w Irlandii, Dublin; projekt urbanistyczny osiedla na wyspie Tronchetto w Wenecji; projekt eksperymentalnej dzielnicy mieszkaniowej w Moskwie; projekt teatru w

jugosłowiańskim mieście Novi Sad; projekt przebudowy śródmieścia Tunisu; projekty w Bagdadzie, w Leopoldville — wszędzie. Niejednokrotnie nagrody te są zdobywane w ogromnej konkurencji międzynarodowej, gdzie „startuje” kilkaset grup projektantów. Zdarza się, że nagrody zdobywają architekci bardzo młodzi, nawet na polskim rynku niezbyt znani.

Zapytałem pewnego wybitnego architekta, czemu to przypisać, czyżby sprawdzało się przysłowie, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju?

— Nie — odpowiedział. — Tyle, że nie stać nas w Kraju na zbyt kosztowne budownictwo; potrzeby są tak duże, że nie możemy sobie na to pozwolić, musimy budować przede wszystkim dużo. Dużo fabryk i dużo mieszkań. W projektowaniu na zagranicę nie trzeba się z tym liczyć, można rozwinać skrzydła. A narybek architektoniczny mamy naprawdę wspaniałą. Przyjdzie czas, że i w Polsce pokażą, co potrafią.

MARIAN



Pan Rudolf Kozłowski ogląda na mikrostereoradiografii fragment obrazu z XVIII wieku przedstawiający aniołka. Dzięki swojej metodzie umożliwiającej m.in. 140-krotne powiększenie głębi, udało się wynalazcy udowodnić, że aniołek nie jest późniejszą przemalówką, jak to sugerowali niektórzy znawcy sztuki, lecz poprawką samego autora. Na drugim planie widać XVII-wieczny obraz Gvercino — własność Katedry na Wawelu

Co to jest mikrostereoradiografia?

Niejednokrotnie nawet znawcy dzieł sztuki oglądając obraz wybitnego malarza zastanawiają się, czy jest to oryginał czy kopia. Zdarzają się bowiem kopie tak doskonałe, że i ekspert może się pomylić. Czy istnieje metoda bezbłędnego stwierdzenia oryginalności obrazów?

Zanim znajdziemy odpowiedź na to pytanie, poznamy głównego konserwatora wawelskich arcydzieł sztuki mgr Rudolfa Kozłowskiego, zajmującego się tym problemem. Od dawna znał on zastosowanie rentgena i stereoskopii w badaniach dzieł sztuki. Zastanawiał się, czy nie udałoby się połączyć tych dwóch metod, by uzyskać znaczne powiększenie grubości badanej warstwy malarskiej na obrazie.

W tym celu skonstruował urządzenie rentgenowskie i zrobił kilkadziesiąt zdjęć katowych rozmaitych dzieł sztuki.

M. in. przebadał znajdujący się w krakowskim muzeum sławny obraz Leonarda da Vinci „Dama z gronostajem”. Oglądając go na swoim oryginalnym aparacie p. Kozłowski zaobserwował, jak niezwykle cienka, zaledwie kilkudziesięciomikronowa warstwa malarska wyduża się przestrzennie i rozwarstwiając ukazuje wyraźnie poszczególne pociągnięcia pędzla wielkiego mistrza.

Tak więc dzięki przyrządowi, skonstruowanemu przez p. Kozłowskiego, można bezbłędnie odróżnić autentyczne warstwy malarskie od późniejszych przeróbek i poprawek. Metoda ta pozwala również właściwie ocenić, którą z warstw obrazu należy zabezpieczyć, a którą można usunąć. Ponadto pozwala ona na niezwykle precyzyjną diagnozę co do stanu zachowania warstw malarskich z różnych, nieraz bardzo odległych od siebie okresów.

Swojemu wynalazkowi konstruktor nadał nieco skomplikowaną i złożoną nazwę: MIKROSTEREORADIOGRAFIA.

Ta rewelacyjna metoda przestrzennego badania dzieł sztuki niezwykle żywo zainteresowały się pracownicy konserwatorskie muzeów całego świata. Coraz częściej p. Kozłowski gości zarówno w swojej prywatnej pracowni, jak i w pracowni konserwatorskiej na Wawelu zagranicznych ekspertów. Otrzymuje także liczne zaproszenia od różnych zagranicznych muzeów z prośbą o prelekcje na temat swojej odkrywczącej metody.

Jesteśmy jeszcze winni odpowiedź na pytanie, postawione na początku tego artykułu: czy istnieje metoda bezbłędnego stwierdzenia prawdziwości obrazu? Magister Romuald Kozłowski z Krakowa odpowiada: istnieje, a nazywa się mikrostereoradiografia.



Za chwilę XVIII-wieczny portret znajdzie się na specjalnym aparacie rentgenowskim, na którym p. Kozłowski wykona zdjęcia katowe. Właśnie dzięki zmianie kąta można uzyskać dowolne powiększenia warstw malarskich

Tak ustawia się pion na aparacie wykonującym zdjęcia katowe



KRAJ I ŚWIAT

Polska rozwija swe stosunki ekonomiczne ze wszystkimi krajami świata. Jest rzeczą naturalną, że najbardziej ożywioną wymianę utrzymuje z krajami Europy, w tej liczbie ze swymi sąsiadami. Jednakże określone znaczenie dla gospodarki polskiej posiadają także stosunki ekonomiczne ze Stanami Zjednoczonymi, które od szeregu lat są stopniowo normalizowane. Dążenie do ich rozwoju ze strony Kraju jest niezmiennie. Natomiast ze strony USA podlega wahaniom, a nawet okresowym ograniczeniom, nie posiadającym ekonomicznego uzasadnienia. Właśnie ostatnio władze USA podjęły tego rodzaju kroki. Nawijając do nich niektóre pisma amerykańskie, jak np. „New York Times” i „Washington Post”, wyśtały z różnymi spekulacjami na temat stosunków polsko-amerykańskich. Do tych publikacji ustosunkował się ostatnio rzecznik Departamentu Stanu Mc Closkey. Przedstawił on rozwój stosunków handlowych i kulturalnych między USA i Polską. „Według naszej oceny — mówił m.in. Mc Closkey — kierunek naszych dwustronnych stosunków jest dobry. Nie musimy dodawać, iż nie podejmujemy żadnej akcji, która zmierzałaby do zakłócenia naszych stosunków z Polską”. Dodał także: „W zasadzie — powiedziałbym — że nasze stosunki są w dalszym ciągu dobre. Z naszej strony wyrażamy nadzieję, że staną się lepsze”. W ten sposób Departament Stanu zniósł zastrzeżenia i ponownie stworzył warunki sprzyjające normalizacji polsko-amerykańskich stosunków, przede wszystkim w zakresie gospodarczym. Stanowisko to zostało w Kraju odnotowane i przyjęte do wiadomości. Jednakże jest to tylko powrót do normalizacji stosunków.

W tym samym czasie Polska konkretnie rozwija swe stosunki handlowe z wieloma krajami Europy. Dla przykładu warto podać, iż z Grecją zostały ostatnio podpisane w Warszawie trzy umowy o charakterze gospodarczym:

trzyletnia umowa dotycząca eksportu polskich dóbr inwestycyjnych do Grecji i dostaw tytoniu greckiego do Polski; protokół dodatkowy do wieloletniej umowy handlowej obowiązującej od ub. roku; dokument przedłużający ważność wieloletniej umowy o rok, tj. do końca 1967 r. Pierwszy z tych dokumentów wprowadza nową, dotychczas nie stosowaną formę wymiany towarów: przez trzy lata Grecja może dokonywać w Polsce zakupów sprzętu inwestycyjnego, opłacając te dostawy znanym z wysokiej marki tytoniem. Drugi dokument ustala, że obroty towarowe w ciągu najbliższego roku ukształtują się na poziomie 28 milionów dolarów, co oznacza wzrost w stosunku do założen z poprzedniego roku. Dokument ten rozszerza także listy towarów będących przedmiotem eksportu i importu polskiego z Grecji. Nowo podpisane umowy są dowodem optymizmu obu stron co do perspektyw wzajemnej wymiany towarowej, na warunkach obustronnie korzystnych.

Ostatnio przebywał w Polsce i przeprowadził rozmowy na temat rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych dyrektor Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej Oskar Schlitter. W rozmowach tych brali także udział: przedstawiciel handlowy NRF w Warszawie B. Mumm von Schwarzenstein i przedstawiciel handlowy Polski w NRF L. Lachowski.

W tych dniach przebywała w Polsce także delegacja Finlandii, która omawiała m.in. perspektywy i zamierzenia polsko-fińskiej współpracy naukowej i technicznej, która rozwija się coraz szerzej, ku zadowoleniu obu krajów. Oto przykłady, zaczerpnięte z kroniki ostatnich tygodni, a więc tylko niektóre spośród wielu, świadczące o wciąż postępującym rozwoju stosunków gospodarczych Polski z krajami europejskimi.

J. D.

Czy pamiętasz o odnowieniu prenumeraty „Tygodnika Polskiego” na rok 1965?

Warunki prenumeraty naszego pisma we Francji i w Belgii podajemy na str. 22

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

FILM O GRECIE GARBO

Znany włoski producent filmowy, Dino de Laurentis zapowiedział, iż zamierza zrealizować film o życiu sławnej gwiazdy filmowej Greta Garbo. Laurentis ma zamiar powierzyć swojej żonie Sylvanie rolę wielkiej Greta. Przedstawiciele włoskiego reżysera prowadzą już pertraktacje z Gretą Garbo w celu uzyskania od niej zgody oraz pozyskania jej współpracy przy pisaniu scenariusza i realizacji filmu.

TLEN W ATMOSFERZE WENUS

W tym roku Venus znajduje się w szczególnie korzystnej pozycji dla obserwacji z Ziemi. Wykorzystały to

teleskopy Krymskiego Obserwatorium Astrofizycznego, przy czym w badaniach tajemniczej planety wziął udział odkrywca tlenu na Wenus, prof. Włodzimierz Prokofiew.

Obecnie obserwatorium otrzymało nowe dane o obecności tleny w atmosferze Wenus. Dalsze eksperymenty pozwolą być może ustalić dokładniej jego ilość.

DŁUGOWIECZNI

Bulgaria może się poszczycić zapewne największą w Europie liczbą długowiecznych obywateli. Żyją tu bowiem 1384 osoby liczące powyżej 100 lat. Dominują wśród długowiecznych kobiety, których jest 928.

SZWEDZKA FLOTYLLA SPRZED 300 LAT

W Poblżu Bornholmu odkryto resztki 19 szwedzkich okrętów wojennych, które zatoniły w grudniu 1678 roku w czasie sztormu. Na wiosnę miejsce, w którym znajdują się wraki, zostanie zbadane przez nurków. Istnieje nadzieja, że uda się wydobyć z dna morskiego armaty oraz inną broń. Nie jest wykluczone, że na pokładach zatopionych statków znajdują się tupy wojenne w postaci złota i srebra.

„DAILY TELEGRAPH” DRUKUJE SIĘ W... NIEMCZECH

Największą sensację londyńskiej Fleet Street (ulica, na której znajduje się wiele redakcji gazet) jest ujawniony niedawno fakt, że niedzielne ilustrowane wydanie największego i najważniejszego dziennika „Daily Telegraph” drukowane jest w Niemieckiej Republice Federalnej.

Michel Berty, główny akcjonariusz tygodnika oświadczył, że drukowanie ilustrowanego pisma o nakładzie półtora miliona egzemplarzy nie było możliwe w Wielkiej Brytanii przy wysokich wymaganiach stawianych drukarniom. Zwrócono się o oferty do Francji, Holandii, Szwajcarii, Szwecji, Danii i NRF.

Przetarg na druk „Daily Telegraph” wygrała zachodniemiecka firma wydawnicza Burda. Od kilku miesięcy na każdym egzemplarzu tygodnika znajduje się nadruk: „Printed by Burda Druck GmbH, 61 Darmstadt, West Germany”.

16,5 MILIONA LODÓWEK

Produkcja lodówek na świecie rośnie szybko. Według ostatnich danych w 1963 roku na rynek światowy wypuszczono ogółem 16,5 miliona lodówek. Największym producentem jest koncern amerykański „General Electric”, który w ciągu roku wytwarza milion lodówek.

24 MILIONY AMERYKAŃSKICH ANALFABETÓW

W Stanach Zjednoczonych żyło w ubiegłym roku 24,5 miliona dorosłych analfabetów, w większości Murzynów. W Cambridge w stanie Maryland (mieście niedawnych demonstracji) nie można było przeskoczyć zawodo 60 procent spośród 2400 bezrobotnych Murzynów, ponieważ nie umieli oni czytać ani pisać. Według obliczeń waszyngtońskiej rady do zwalczania analfabetyzmu, w stolicy znajdują się okręgi, w których czwarta część ludności to całkowici analfabeci.

ZSSR EKSPORTUJE SAMOCHODY DO 62 PAŃSTW

62 kraje importują samochody radzieckie. Wśród nowych modeli na 1965 rok figuruje małolitrażowy Moskwić 408. Moc silnika została zwiększona z 35 do 50 KM, a karoseria zmodyfikowana. W różnych krajach czynnych jest 1200 technicznych stacji obsługi samochodów radzieckich.

Wiadomości ze środkowej Francji

ODCZYT O POLSCE
W OŚRODKU STUDENCKIM
W LYONIE

Ciekawy odczyt o Polsce wygłosił ostatnio prof. Callet w Ośrodku Studenckim w Lyonie. Prof. Callet podróżował po Polsce wraz z grupą studentów lyońskich, zwiedzając m. in. Poznań, Gdańsk, Gdynię, Sopot, Warszawę, Kraków i Wrocław. Prelegent i pozostali uczestnicy wycieczki z uznaniem wyrażali się o różnych osiągnięciach Kraju, zwłaszcza w dziedzinie budownictwa przemysłowego i rozwoju produkcji.

W wypowiedzi prof. Calleta, a następnie w żywej dyskusji znalazły się także uwagi krytyczne dotyczące braków i niedomagań w hotelach, restauracjach, w zakresie obsługi turystów itp. Odczyt ilustrowany był mapą Polski zawierającą oznaczenia trasy odbytej podróży oraz kolorowymi przezroczkami.

Na to interesujące spotkanie przybyło wiele miejscowych osobistości, m. in. podprefekt z małżonką, rektor Politechniki prof. Lefevre, główny architekt Lyonu i prezes honorowy miejscowego towarzystwa francusko-polskiego Weckerlin, prof. Baumgartner i inni.

„NUIT DE L'AMITIE FRANCO-POLONAISE”

Ponad 200 par tanecznych bawiło się przez całą noc z 14 na 15 listopada br. na balu zorganizowanym w Dijon przez miejscowy zespół polskiego folkloru „Warszawa” pod kierownictwem p. Parczewskiego.

Bal odbywający się pod nazwą „Nuit de l'amitié franco-polonaise” urozmaicony był występami zespołu. Salle de Flore w Dijon udekorowana była ludowymi wzorami i wycinankami oraz hasłami przyjaźni francusko-polskiej. Bal zaszczyciła swoją obecnością m. in. radny miasta Dijon p. Peltier z małżonką.

FRANCUSKO-POLSKA IMPREZA W BOURGES

Kilkaset osób wzięło udział w uroczystej akademii zorganizowanej dnia 13 listopada br. w Bourges z okazji XX-lecia Polski Ludowej i XX rocznicy założenia stowarzyszenia France-Pologne. Okolicznościowe przemówienia o Polsce i przyjaźni francusko-polskiej wygłosili: profesor miejscowej szkoły sztuk pięknych p. Malvaux i sekretarz generalny „France-Pologne” p. Le Marrelle.

Udział w uroczystości wzięli m. in. pp. Bernard Richard — sekretarz generalny Domu Kultury w Bourges, dr Leo Merigot — mer miasta Vierzon, dr Delamare i liczni profesorowie.

Podczas uroczystości przedstawiciel konsulatu PRL w Lyonie — p. Szafraniec wręczył prof. Malvaux odznakę Tysiąclecia Polski, przyznaną mu za zasługi na polu krzewienia przyjaźni polsko-francuskiej.

Z okazji uroczystości kierownictwo Domu Kultury w Bourges poinformowało zebranych, że pragnęłyby zorganizować u siebie kilka występów polskich artystów, którzy będą przebywali we Francji. Pragnęliby również wystawić jakąś sztukę polską przetłumaczoną na język francuski.

Akademii zakończył prelekcja prof. Malvaux informująca o osiągnięciach polskiej kinematografii oraz wyświetlenie polskiego filmu J. Kawalerowicza pt. „Pociąg”.

DATY i FAKTY

- ▲ **WSZYSTKICH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH** uwolniono w Sudanie, wśród nich — byłych ministrów, których rząd generała Abbuda oskarżał o spisek.
- ▲ **STO TYSIĘCY MAREK NAGRODY** wyznaczył prokurator generalny we Francji nad Menem za informacje o miejscu pobytu Martina Bormanna, byłego zastępcy Hitlera (26.XI).
- ▲ **TAJFUN „LUIZA” ZDEWASTOWAŁ FILIPINY.** W centralnej części wysp 317 osób zginęło, ponad 300 tysięcy zostało bez dachu nad głową.
- ▲ **ULEPSZONE RAKIETY „PERSHING”** OTRZYMA BUNDESWEHRA w wyniku tajnego porozumienia między NRF a USA. Ten typ rakiety o zasięgu do 300 km może być zaopatrzonej w głowice jądrowe.
- ▲ **26 TOMÓW ZEZNAŃ SWIADKÓW**, złożonych w czasie badań okoliczności zabójstwa prez. Kennedy, opublikowała Komisja Warren. Lektura zeznań, szczególnie gubernatora Connally, potwierdza znowu istniejące wątpliwości co do konkluzji śledztwa (25.XI).
- ▲ **PROTEST PRZECIWIKO SZERZENIU W ONZ REWIZJONISTYCZNYCH MATERIAŁÓW** (m. in. map) przez biuro stałego obserwatora Niemieckiej Republiki Federalnej złożył przedstawiciel Polski na ręce U Thanta.
- ▲ **CHILE ZAMIERZA WZNOWIĆ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z POLSKĄ**, Czechosłowacją i Węgrami, oświadczył minister spraw zagranicznych G. Valdes (26.XI).
- ▲ **TRZY SAMOLOTY USA ZESTRZELONO** nad Wietnamem Północnym, a dwa uszkodzone w czasie nalotu na zachodnią część prowincji Quang Binh. Dwa inne myśliwce bombardujące USA zestrzelone zostały nad Laosem. Zaś okręty wojenne USA ostrzelały wyspę Kon-Ko i rejon Mui-Ron, należące do Wietnamu Demokratycznego (27.XI).
- ▲ **PRZECIWI UDZIAŁOWI NIEMIEC ZACHODNICH W SIŁACH ATOMOWYCH OTAN** — wypowiedzieli się w brytyj-

skiej Izbie Gmin zarówno labourzyści, jak wielu przedstawicieli konserwatywnej opozycji.

▲ **KONGRES SPD** potwierdził ostatecznie odejście niemieckiej partii socjaldemokratycznej od najbliższych wyborów pozostawiając. Nad salą dominowało rewizjonistyczne hasło „Dziedzictwo i zadanie” oprawione w mapę Niemiec w granicach z 1919 r., obejmujących ziemie polskie. Program wyprany został z wszelkich postulatów społecznych i gospodarczych. Wreszcie kongres poparł udział NRF w siłach nuklearnych OTAN i wypowiedział się przeciwko przedłużeniu terminu przedawnienia zbrodni wojennych. Byłi nawet mówcy wypowiedzieli się za ważnością układu monachijskiego. Wszystko to w nadziei na wygranie wyborów w przyszłym roku (28.XI).

▲ **W PARYŻU PRZEBYWALI KOLEJNO** ministrowie spraw zagranicznych Rumunii, Bułgarii i Czechosłowacji, odbywając rozmowy z min. Couve de Murville (29.XI).

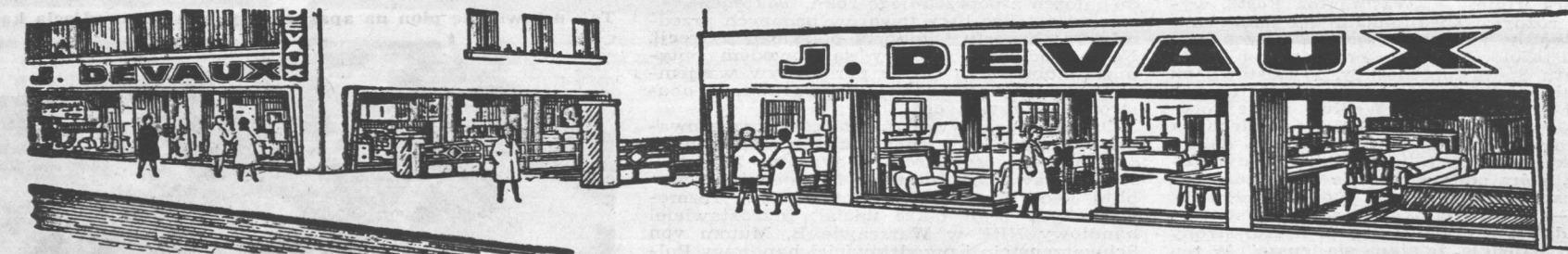
▲ **„MARINER 4” WYSTRZELONY ZOSTAŁ PRZEZ USA W KIERUNKU MARSJA**, ale w kilka godzin później zszedł z kursu. Specjaliści mają nadzieję, iż włączenie silników korygujących pozwoli jednak pociskowi przejść w przyszłym roku w odległości 14 000 km od „czerwonej planety”. W ZSSR wystrzelono automatyczną stację „Sonda-2”, która również mknie w kierunku Marsa.

▲ **W WİETNAMIE POLUDNIOWYM SYTUACJA JEST NADAL NAPIĘTA.** Budujący żądają ustąpienia rządu Huonga. W Sajgonie ogłoszono stan wojenny. Ambasador USA, gen. Taylor, gorątkowo konferował w Waszyngtonie, spadochroniarze brutalnie tłumili manifestacje studenckie (30.XI).

▲ **XIX SESJA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ** rozpoczęła się w Nowym Jorku. Delegacji polskiej przewodniczył min. Adam Rapacki, który przybył tu z Meksyku, gdzie brał udział w uroczystościach związanych z objęciem władzy przez prezydenta Ordaza. Zgromadzenie będzie musiało zająć się m. in. sytuacją w Kongo i w Wietnamie.

▲ **POWSTAŃCY KONGIJSY NADAL KONTROLUJĄ WIĘKSZOŚĆ PÓLNOCY KRAJU** i zagrażają pozycjom wojsk Czombego, również w miejscowościach zajętych dzięki interwencji lotnictwa USA. spadochroniarzy belgijskich i białych majemników. Czombe przybył do Paryża chcąc uzyskać poparcie Francji dla swej polityki (3.XII).

▲ **PAPIEŻ PAWEŁ VI PRZYBYŁ DO BOMBAJU**, gdzie wziął udział w Kongresie Eucharystycznym (4.XII).



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10



Na przyjęciu w polskiej ambasadzie w Paryżu. Z lewej prezes rady Charbonnages de France p. Benedetti. Trzeci z lewej polski minister Mitrega



Rozmowy z przedstawicielami kierownictwa górnictwa i gazownictwa Francji przeprowadził również ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto (z prawej)

OBRADY KOMITETU ORGANIZACYJNEGO ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GÓRNICZEJ

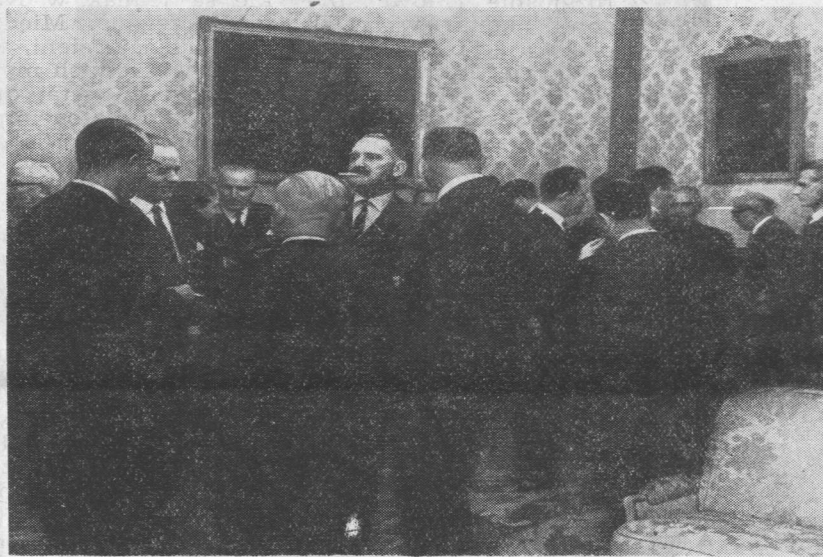
Spotkanie delegacji górniczych w polskiej ambasadzie

W ramach przygotowań do Światowej Konferencji Górniczej, która ma odbyć się w przyszłym roku w Londynie, obradował w Paryżu komitet

organizacyjny Konferencji. W obradach wzięły udział delegacje różnych krajów z całego świata, a także delegacja polska z ministrem Górnictwa i

Energetyki — Janem Mitregą. Delegacja polska przeprowadziła również rozmowy z kierownictwem górnictwa i gazownictwa Francji na temat rozwoju dalszej współpracy.

Z tej okazji minister Jan Mitrega przyjmował w salo- nach polskiej ambasady w Paryżu szefów delegacji poszczególnych krajów. Ze strony francuskiej na coctailu byli obecni m.in.: prezes rady Charbonnages de France — p. Benedetti, prezes „Gaz de France” — p. Leguellec, sekretarz generalny francuskiego komitetu do spraw energetyki — p. Couture, główny inżynier francuskiego kopalnictwa — p. Decorre i inni.

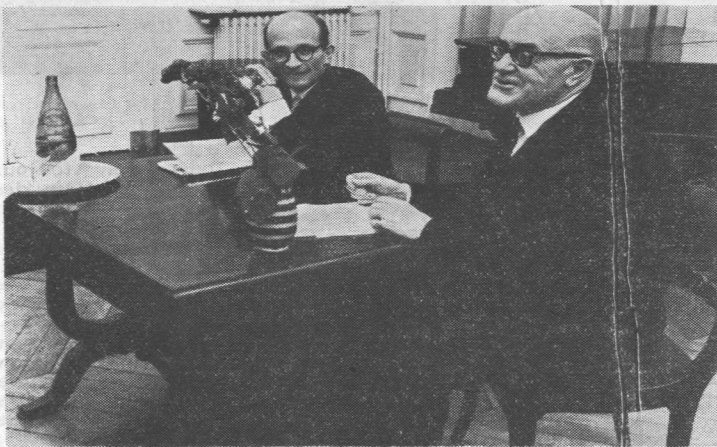


ODCZYT POLSKIEGO UCZONEGO W PARYŻU

W siedzibie stacji naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu profesor Instytutu Historii PAN — Franciszek Ryszka — wygłosił ostatnio odczyt pt. „Les Origines de la Seconde Guerre Mondiale”.

Na odczyt przybyli liczni naukowcy francuscy a wśród nich m.in. prof. Maurice Baumont — członek Instytutu, prof. Alba, ppik Le Goyet — reprezentujący generała de Cossé-Brissac, szef Wydziału Historii Armii pik Hayez, szef wydziału historii wojsk lotniczych oraz wielu innych.

Na zdjęciu: prof. Franciszek Ryszka (z lewej) i prof. Maurice Baumont.



Młody Polak obronił pracę doktorską

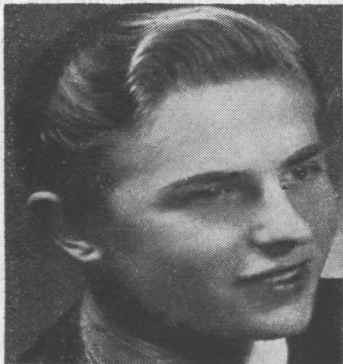
W Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Paryskiego odbyła się 19 listopada br.

obrona pracy doktorskiej mgr Jana Leszka DULEMBY pt. „Przyczynki do studium sedymentologiczno-oceanograficznego golfu St. Florent i otaczającego go rejonu (Korsyka — Morze Śródziemne)”

Komisja egzaminacyjna składała się z następujących profesorów: prof. J. Dresch (dyrektor Instytutu Geograficznego, przewodniczący jury), prof. A. Guilcher (promotor) oraz prof. P. Birot.

Jak się dowiadujemy, ten młody polski podróżnik przygotowuje drugą pracę na Faculté des Sciences Uniwersytetu Paryskiego w zakresie nauk przyrodniczych.

Gratulujemy sukcesu i życzymy następnych!



Dlaczego zwiedza się bezpłatnie? FRANCUZ O SWOJEJ PODRÓŻY DO POLSKI

Pan Germain Mametz jest pracownikiem merostwa w Houdain i lokalnym korespondentem dziennika „La Voix du Nord”. Fakt, że żona p. Mametza jest z pochodzenia Polką sprawił, że ubiegłego lata pojechali oboje na wakacje do Polski.

— Była to moja pierwsza podróż do Polski — opowiada p. Mametz. — Pierwsza, ale nie ostatnia. Za jakiś czas chętnie znowu pojedę tam na wakacje. Polska miłe mnie zaskoczyła. Jechałem tam, co tu ukrywać, pełen uprzedzeń, bo tyle się słyszało złego o Polsce, nawet od samych Polaków. Tymczasem — dzisiejsza polska rzeczywistość nie jest ani ponura ani nędzna... To fakt, że stopa życiowa jest tam jeszcze niższa aniżeli we Francji. Sądzę, że na ten stan rzeczy złożyło się wiele niezależnych od dobrej woli Polaków czynników. Niski stopień rozwoju gospodarczego Polski przedwojennej na przykład, ogromne zniszczenia wojenne. Ale Polacy są godni podziwu. „C'est un peuple laborieux. Il fait avec ce qu'il a...”

Pobyt państwa Mametz w Polsce trwał miesiąc. Piętnaście dni spędzili w Łodzi, u krewnych, a przez resztę czasu jeździli swoim „2 CV” po Polsce. Zwiedzili m.in. Kraków (ogromne wrażenie wywarł na nich Wawel), Częstochowę, Poznań, Zieloną Górę (gdzie nasz rozmówca pomagał krewnym przy żniwach).

— Przemili kraj — mówi p. Mametz. — A ludzie jacy gościnni! Jeśli my tutaj we Francji „on se couperait en quatre” żeby jak najmilej przyjąć do domu gościa, to oni tam w Polsce — „ils se coupent en huit”!

Gościnni są i — pracowici. Na każdym niemal kroku można tam zobaczyć budujące się nowe domy, osiedla, szkoły. W Łodzi wiele dzielnic przywodzi na myśl rozbudowujące się dziś w gwałtownym tempie „nasze” Béthune. Frapuje też fakt, że wzniesy w Polsce uczą



się, chodzą do takiej czy innej szkoły. Jakże nie czuć sympatii do takiego kraju?

Pan Mametz odniósł także wrażenie, że Polacy nie eksploatują w sposób należyty walorów i możliwości turystycznych swojego kraju:

— W Polsce są cudowne zakątki, ale cóż z tego, kiedy często do tych cudownych zakątków wiodą same tylko pyboiste polne drogi! Byliśmy — dam jeden przykład — w Łowiczu. Okolice Łowicza jest śliczna. Ale tamtejszymi drogami — nie mówię — rzecz jasna — o głównych szosach, tylko o odpowiednikach naszych „routes communales”, nie sposób jeździć samochodem! Albo weźmy takie wielkie obiekty turystyczne jak Kraków, lub jak Częstochowa.

Turystycznie są one — moim zdaniem — za ubogo wyposażone. Za mało jest hoteli, restauracji, kiosków z napojami, sklepów z pamiątkami. I to jeszcze muszę, panom powiedzieć, że jako Francuz, to jest jako człowiek przywykły do tego, że za zwiedzanie obiektów turystycznych trzeba płacić, nie mogłem dość nadziwić się temu, że w Polsce prawie wszystko zwiedza się bezpłatnie.

Gońi



Tędy uciekał sprytny lis ukryty za niewielką skarpią. Dalej w cwał za nim! Hejże na lisa całą gromadą! Nie ujdzie!

Chrostówka zabrzmiała rozgłośnie i łowcy pogonili konie w cwał, puszczając przodem całą zgraję, która wypłóżyć miała z leśnych ostępów zwierzyne wszelaką — tak chciałoby się zacząć relację z polowania. Minęły jednak te czasy, gdy grubego zwierza było w polskich lasach pod dostatkiem, a zwierzyzny płowej nieprzeliczone mnóstwo. Dzisiaj w Polsce są jeszcze stosunkowo bogate łowiska i myśliwi z krajów Europy zachodniej chętnie je odwiedzają, ale nie poluje się już konno, nie każdy myśliwy ma swojego psa, a łupy łowieckie liczy się tylko na sztuki, a nie na dziesiątki (wyjątek stanowią kaczki, rzadziej kuropatwy).

A oto „lis”. Dziwicie się, że na koniu? Bywają takie lisy, na tym polega ich chytrność. Macie jeszcze wątpliwości? No, a ogon? Czyż nie widzicie lisiej kity? Macie rację, ten lis przypomina człowieka, ale wierzcie, że przemysłowością dorównuje lisowi. To on umyka pogoni myśliwych

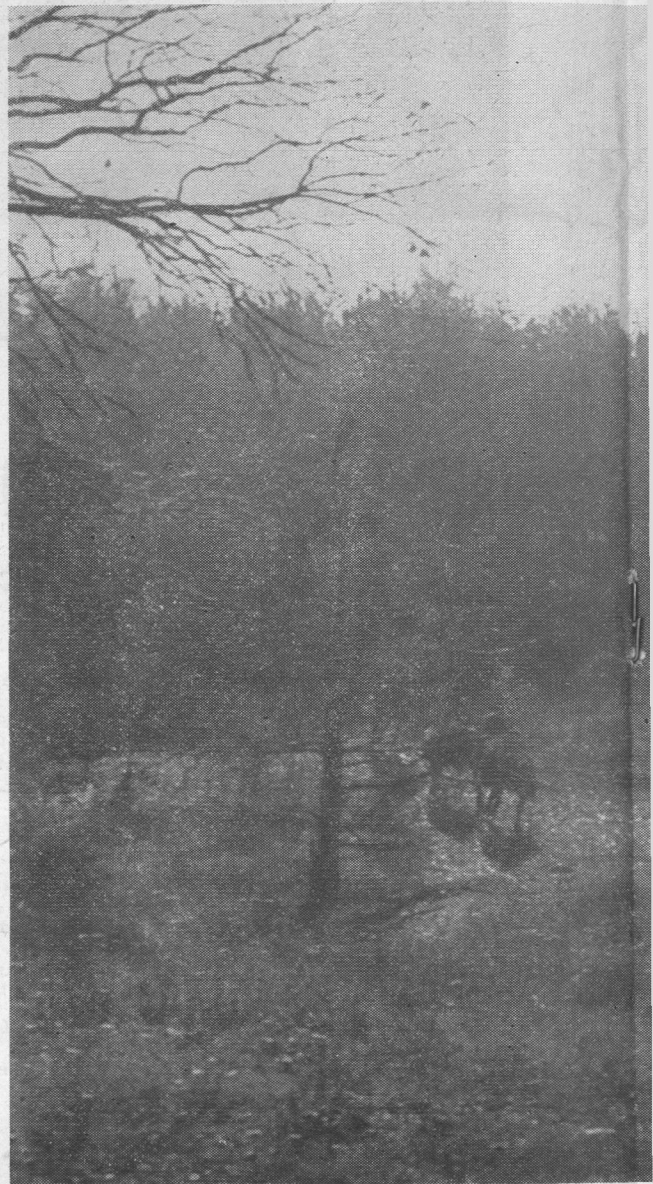
Tradycyjne zwyczaje łowieckie są jednak w Kraju nadal przestrzegane. Między innymi co roku na jesieni, w dniu patrona wszystkich myśliwych — świętego Huberta, organizowana jest specjalna impreza zwana „gonitwą za lisem”. Wstyd powiedzieć, ale w niektórych miastach gonitwy takie z powodu braku koni organizuje się w rzadko porośniętych lasem terenach na... motocyklach i skuterach. W tym roku jednak warszawski klub sportowy „Gwardia”, ściślej mówiąc członkowie sekcji jeździeckiej klubu, postanowili wystąpić w całej gali na koniach w trudnym i gęsto zalesionym terenie. Pomysł okazał się doskonały i zgodny z dawnymi zwyczajami konnych polowań na jelenie,

dziki, zające, lisy. Ponieważ lis — uosobienie chytrności i zwinności, był jednym z trudniejszych do pochwylenia, dlatego gonitwa za lisem była swego rodzaju popisem zręczności myśliwego.

Tegoroczna gonitwa odbyła się na dawnych królewskich terenach łowieckich, na skraju Puszczy Kampinoskiej, dochodzącej do przedmieść Warszawy. Tradycyjną tę zabawę organizuje się w ten sposób, że najzręczniejszy i najlepszy jeździec z przypiętym lisim ogonem, zwanym kitą, zastępuje „lisa” i umyka pogoni całej gromady „myśliwych”, którzy gonią go przez pola i zagajniki. „Myśliwi” muszą „lisa” dogonić, csaczyć przez zamknięcie mu wszystkich dróg dalszej ucieczki. I wreszcie „lisa” schwytać. Kto pierwszy porwie lisią kitę, zostaje obwołany królem wesołego polowania i zajmuje honorowe miejsce za stołem biesiadnym.

Bo też trzeba wiedzieć, że tradycja myśliwska nakazuje zakończyć łowy godnym poczęstunkiem, którym racza się uczestnicy polowania. Po gonitwie gospodarze „polowania” zaprosili więc wszystkich uczestników imprezy na małą ucztę. Negdyś stawiano stoły na polanie, pieczono na roznach mięswo, pito miody, wina a także okowitę z miodem przyprawianą ziołami, który to napój zwano żartobliwie „krupnikiem”. Główną potrawą był bigos, zwany myśliwskim. Należało go w pierw przygotować, a na san koniec tuż przed spożyciem tylko zagrzać i przyprawić. Tak było i po opisanej tu gonitwie: stoły na polanie, bigos w żołnierskiej kuchni polowej, „krupnik” w butelkach lubuskiej wytwórni win i wódek.

Impreza była więc huczna i wesoła. „Polowanie” udało się, mimo że osaczony „lis” uciekł na drzewo. Ściągnięto go siłą na ziemię i również posadzono przy stole. Staropolski doskonały bigos hultajski przygotowany według dawnego przepisu i świetny „krupnik”, produkowany również według starych wzorów, smakowały wyśmienicie. Starym tradycjom myśliwskim stało się zadość.



EN POLOGNE, le cor sonne toujours au fond des bois. C'est en effet un des derniers pays d'Europe où la chasse soit possible dans tout son apparat d'antan. Même si les disciples de Saint Hubert se plaignent de la raréfaction du gros gibier, on retrouve encore aux tableaux de chasse cerfs et sangliers, daims et chevreuils, sans parler des lièvres ou des loups. Souvent on peut même se payer le „luxe” d'incire à son actif un chat sauvage. Aussi les traditions sont-elles scrupuleusement respectées. Chaque automne, à la Saint-Hubert, et dans la plupart des voivodies, on organise une chasse au renard. Pour corser la chose, du rusé

Konie mocno zgonione odpoczywają posilając się obroki wytropiono i dognano zwierza. A myśliwi? Oni też zasię le dymi już znakomity bigos, a ochmistrz przyprawia go stołach ustawionych na leśnej polanie (na zdjęciu po pr



my lisa!



Tam jest! Tam jest! Kawalkada jeźdźców wpadła na trop „lisa”. Ukrył się na skraju zagajnika, potem czmychnął w rzadki laszek brzoźowy. Stąd już nie ujdzie. Nie pomogło wdrapanie się na drzewo. Już go mają. Kita w rękach myśliwych i koniec zabawy, ale początek tradycyjnej myśliwskiej uczty



compère on ne garde que la queue qu'emporte un des chasseurs. Les autres suivent ses brisées, interprètent les traces de son passage, et le premier arrivé au but est déclaré vainqueur. A la grande honte des traditionalistes, les chevaux sont le plus souvent remplacés par des motocyclettes, des scooters et même des autos — rançon du progrès. Mais, cette année le club sportif „Gwardia” de Varsovie a respecté toutes les règles du jeu. Tout y était; chevaux cors, hallali et — dans la soirée — „bigos” arrosé de „krupnik”. Aux curieux expliquons qu'il s'agit d'une choucroute chasseur très longuement mijotée et d'une eau de vie au miel, parfumée d'herbes et servie fumante.

obrokiem. Tylko dzięki ich chyżości, tak jak niegdyś, zasiadli do godnego poczęstunku. Oto w wielkim kotła go jakimś mocnym trunkiem. Po chwili, już przy po prawej) trwa huczna i wesoła biesiada myśliwska



MAŁY TYGODNIK

Nr
107



HARCERZE KIERUJĄ RUCHEM ULICZNYM

Wiele drużyn harcerskich w Polsce, w związku z rozwojem motoryzacji, podjęło akcję współdziałania z kompaniami ruchu drogowego Milicji Obywatelskiej. Polega ona na przygotowaniach harcerzy do samodzielnego kierowania ruchem w miastach i nauczania młodszych i starszych przechodniów zasad porządku na drogach, szosach i ulicach.

We Wrocławiu 95 szkół zorganizowało harcerskie drużyny Młodzieżowej Służby Ruchu. Należy do nich 1531 członków. Przeprowadzono tu setki pogadanek na temat znajomości przepisów ruchu drogowego i pieszego, znaków drogowych, sygnalizacji świetlnej itp. Zorganizowano również kursy na prawo jaz-

dy oraz wiele imprez, turniejów i konkursów, w których uczestniczyła młodzież i starsi. W pracy tej pomagają zawodowi kierownicy, inżynierowie, nauczyciele. Rezultatem tej pozytywnej akcji jest m.in. zmniejszenie się wypadków spowodowanych przez dzieci i młodzież. Pracę tę podjęły również drużyny harcerskie mniejszych miast. Na zdjęciu po lewej — po zdaniu egzaminu w zakresie znajomości przepisów drogowych próbie praktycznej poddani zostali chłopcy z Młodzieżowej Służby Ruchu — uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Grajewie (woj. białostockie). Nie ma tu wielkiego ruchu, ale wszędzie trzeba znać przepisy ruchu kołowego i pieszego.



NASTĘPNY „MAŁY TYGODNIK”

ukáže się w podwójnej objętości i zawierać będzie wiele interesujących pozycji między innymi piękną legendę o lwach z gdańskiego ratusza (w języku francuskim) oraz opisy starych polskich zwyczajów związanych ze świętami Bożego Narodzenia, choinką i inne.

UWAGA DOROŚLI!

Ponieważ wiele naszych dzieci ma trudności z czytaniem w języku polskim, zachęcamy wszystkich dorosłych do czytania im wierszy i innych tekstów, a także tłumaczenia trudniejszych wyrazów i opisów.

W przyszłym roku zwiększymy nieco ilość materiałów w języku francuskim zamieszczanych w „Małym Tygodniku”.

Zachęcamy jednak wspólnie dzieci do czytania po polsku!

LE POLONAIS PAR LA RADIO

Informowaliśmy już naszych Czytelników o lekcjach języka polskiego nadawanych przez radio w audycjach z Warszawy dla Rodaków za granicą. Są one nadawane w każdy czwartek o godzinie 20.00 czasu środkowoeuropejskiego na falach krótkich 41,99 m i 50,42 m, a powtarzane w niedziele o godz. 14.00 na falach krótkich 25,09 m, 31,01 m, 31,45 m.

Kurs przeznaczony jest dla początkujących i rozpoczął się 15 października, ale i obecnie można podjąć naukę, tym bardziej że Polskie Radio wszystkim uczestnikom kursu przesyła bezpłatnie skrypty z tekstami wszystkich lekcji w językach polskim i francuskim. W skryptach znajdują się objaśnienia dotyczące wymowy, prawideł gramatycznych, przykłady, ćwiczenia itd. Jeśli są nawet trudności ze słuchaniem radia na podanych falach, warto mieć owe skrypty i samodzielnie uczyć się języka polskiego.

Profesor Gramatyka, prowadzący w „Małym Tygodniku” lekcje języka polskiego, gorąco namawia do korzystania z radiowych lekcji i skryptów Polskiego Radia. Począwszy od 3 stycznia, Profesor Gramatyka prowadzi swoje lekcje, posługując się tymi właśnie skryptami.

UWAGA! W celu otrzymania skryptów należy czytelnie wypełnić podany niżej kupon, wyciąć go i wysłać w kopercie pod adresem Polskie Radio, Audycje dla Polaków za granicą, Warszawa, Aleja Niepodległości 77/85.

Wytnij i wyślij pod wskazanym adresem

RADIOWY KURS JĘZYKA POLSKIEGO

ZAMÓWIENIE

Proszę o przysłanie mi pod poniższym adresem zeszytów „Le Polonais par la Radio” jako pomocy w korzystaniu z Radiowego Kursu Języka Polskiego.

Dokładny adres:

Imię i nazwisko:

Z wierszy polskich XIX wieku



SEWERYN GOSZCZYŃSKI (1801—1876), syn byłego oficera kościuszkowskiego po skończeniu szkoły w Humaniu w 1819 r. przybył do Warszawy, gdzie wstąpił do tajnego Związku Wolnych Polaków. Zajęty organizowaniem stowarzyszeń politycznych napisał kilkanaście wierszy rewolucyjnych i patriotycznych, atakując ostro monarchię, papieństwo, kler i szlachtę. Wziął udział w ataku na Belweder 29 listopada 1830 r. i walczył w Powstaniu Listopadowym, również jako adiutant ministra wojny Franciszka Morawskiego. W tym czasie napisał teksty wielu pieśni powstańczych.

Lata 1831—1838 spędził w Galicji, nadal prowadząc działalność spiskową przeciw zaborcom. W 1835 r. należał do głównych organizatorów „Stowarzyszenia Ludu Polskiego”. W 1838 roku udał się do Francji, gdzie przebywał w Strasburgu i Neuilly, a od 1841 r. w Paryżu. Tu ogłosił wiele artykułów społeczno-politycznych w różnych pismach emigracyjnych (głównie w „Pszonce” i „Demokracie Polskim”).

W późniejszym okresie oddalił się od życia społecznego i najważniejszych problemów narodowych. Żył w ciężkich warunkach materialnych. Wrócił w 1872 r. do ojczyzny. Dorobek literacki Goszczyńskiego obejmuje też poezje liryczne i poematy.

Brzoza i źródło

Brzózko w zielonym zawoju,
Co tam w twoim gra warkoczcu?
Zwierciadlany, czysty zdroju,
Co tam patrzy z twoich oczu?

Myślałam, o drzewko krasne,
Ze to brzęczy głos miłego,
Myślałam, o źródło jasne,
Ze to błyszczy oko jego.

Brzózko w zielonym zawoju,
Wiatr gra ci po warkoczcu;
Zwierciadlany, czysty zdroju,
Gwiazda patrzy z twoich oczu.

Nie! To on, to on, daleko,
Wspomniał sobie, że tu miła,
I swoje oczy — tą rzeką,
Serce — wiatrem tym przysyła.

Brzózko w zielonym zawoju,
Trzymaj wietrzyk ten w warkoczcu!
Zwierciadlany, czysty zdroju,
Nie wypędzaj gwiazdy z oczu!

Bo co noc wiernie i skrycie
Biedna przyjdzie tu dziewczyna
I spyta, a wy powiecie:
„Żyje, żyje i wspomina”.

Z notatnika Wujka historyka (8)

BOLESŁAW CHROBRY PIERWSZY KRÓL POLSKI

W 992 r. zmarł książę Mieszko. Mądry ten władca w testamentie nierozważnie podzielił kraj między swoich synów. Na szczęście najstarszy z nich, Bolko, ocalił jedność Polski. Wypędził przyrodnich braci i macochę Odę, pochodzącą z Niemiec. Postąpił bezwzględnie, ale z korzyścią dla ojczyzny.

Książę postanowił stworzyć potężne państwo słowiańskie, zdolne oprzeć się niemieckiemu cesarstwu. W tym celu zajął ziemie pomiędzy Odrą i Łabą, a nawet Czechy, ustanawiając wiele warowni wzdłuż Odry.

Po umocnieniu państwa Bolesław postanowił koronować się. Sytuacja sprzyjała jego ambitnym zamiarom. Właśnie w Niemczech do władzy doszedł młodziutki cesarz Otton III. Postanowił on zaprzyjaźnić się z Bolesławem, marzył bowiem o połączeniu wszystkich państw chrześcijańskich w jeden braterski związek.

Obaj władcy spotkali się w Gnieźnie w 1000 r. Książę zgotował wspaniałe przyjęcie swojemu gościowi. Nienawidzący Bolesława kronikarz niemiecki Thietmar nie krył zdumienia i podziwu: „Cesarz otrzymał wspaniałe dary i wśród nich, co największą sprawiło mu radość, trzystu opancerzonych rycerzy”.

Był to wyjątkowy moment w dziejach polsko-niemieckich. Niestety, w dwa lata później Otton III zmarł na atak malarrii. W Niemczech zwyciężyło stronnictwo wrogie Polsce.

Nowy cesarz Niemiec Henryk II rozpoczął wojnę z Polską. Trwała ona kilkanaście lat, z krótkimi przerwami. Bolesław z powodzeniem zastosował walkę podjazdową. Na drogach, wiodących w głąb Polski przez rozległe puszcze, robiono potężne zasieki ze zwalonych drzew. Odcinano Niemcom dowód żywności i broni. Znoszono mniejsze oddziały, atakowano wroga w dzień i w noc. Dopiero gdy siły jego stopniały, staczano decydujące bitwy. W czasie jednej z nich cesarz omal nie dostał się do niewoli.

Musiał wreszcie zawrzeć pokój niekorzystny dla Niemiec. Stało się to w Budziszynie w 1018 r. Bolesław zatrzymał zamieszkałe przez Słowian Miłsko i Łużyce, leżące na zachód od Odry (a więc dalej niż sięgają obecne granice Polski).

Dzięki swojemu męstwu i odwadze książę zyskał przydomek „Chrobry” czyli „dzielny”.

W 1025 r. Bolesław Chrobry koronował się. W tym samym roku śmierć zgasiła żywot tego wspaniałego władcy.

WUJEK HISTORYK



QU'IL soit au travail ou à la maison, M. Stanisław Katzer ne quitte pas l'élément marin. Traceur de son état, il travaille au chantier naval „Commune de Paris” à Gdynia. Rentré chez lui, il construit... une véritable flotille. Celle-ci compte déjà quelque cent unités mais à l'échelle 1:400.

On retrouve parmi elles presque tous les navires de guerre polonais, passés et présents, un bel ensemble de voiliers, des galères égyptiennes, des barques de Vikings, toute la flotille de Christophe Colomb, des bâtiments de ligne du XVIII^e siècle etc. La reconstitution en est extrêmement fidèle. Le public a pu dernièrement le constater au cours d'une exposition au Musée Maritime de Gdańsk.

Face à la pression démographique...

CREER 1500 000 EMPLOIS EN CINQ ANS

Ces quelques dernières années le marché du travail en Pologne n'avait à faire face qu'aux classes peu nombreuses de jeunes nés pendant la guerre. Mais voici qu'est déjà apparue la première haute vague démographique qui sera suivie d'autres sans cesse croissantes. C'est le raz-de-marée résultant de l'accroissement dynamique des naissances dans la période d'après-guerre.

IL S'AGIT maintenant, avec le minimum de heurts, de canaliser cette marée humaine, d'assurer son intégration à la vie économique du pays. Et cela doit se faire en présence de deux facteurs quelque peu contradictoires: d'une part la politique de plein emploi, d'autre part les exigences des techniques de production modernes. La solution du problème exige la préparation et la création échelonnée sur les années 1966-70 d'environ un million et demi de nouveaux postes de travail.

Ce chiffre résulte du bilan prévisible de la main d'œuvre pour cette période quinquennale. On évalue la vague démographique des jeunes classes qui atteindront alors l'âge d'activité professionnelle à 3.250.000 personnes au total. Si l'on en soustrait cependant les quelque 1.750.000 postes qui seront libérés par les mises à la retraite, en obtient justement ce chiffre de 1.500.000. Ceci en tablant, selon des prévisions justifiées, sur la stabilisation de l'emploi dans les exploitations agricoles individuelles.

Un million et demi en cinq ans, c'est vraiment beaucoup, surtout si l'on s'en rapporte à la courbe précédente de l'emploi: accroissement de 605 mille pour 1956-60, et de 1.100.000 prévus comme total pour 1960-65.

Mais le problème ne s'en termine pas pour autant. Les statistiques des naissances pour les années cinquante annoncent pour la période d'après 1970 une pression forte et prolongée des classes parvenant à l'âge adulte. C'est donc plus une marée qu'une vague. C'est un fait économique et social qui a déterminé les décisions économiques pour la période 1966-1970.

L'accroissement net de la main d'œuvre de un million et demi de paires de bras peut (et doit) être considéré comme une réserve économique d'importance. Convenablement mise à profit, elle donnera un solide intérêt par l'accroissement du revenu national. Cette haute vague démographique se compose, pour une large part, de gens aux qualifications relativement élevées, acquises dans les diverses écoles professionnelles ou d'enseignement général. Le niveau moyen de préparation de ces jeunes classes est considérablement plus élevé que celui des jeu-

nes qui commencèrent à travailler dans les périodes quinquennales précédentes.

Le problème de l'emploi des jeunes classes est posé d'une façon nette et précise: tout peuvent et doivent trouver du travail. Reste évidemment la question comment, compte tenu des possibilités existantes, répartir ces 1.500.000 personnes dans les diverses branches de l'économie nationale pour assurer l'accroissement maximum du revenu national. Le plus simple serait évidemment de construire quelques centaines ou même quelques milliers de nouvelles entreprises, voire d'agrandir celles qui existent. C'est ainsi qu'on procédait pendant les vingt ans écoulés, ce qui d'ailleurs a créé un important potentiel de production et mis à profit d'énormes réserves de main d'œuvre. Nombre de régions du pays, de bourgades et même de villes importantes aspirent à l'implantation d'usines nouvelles qui ouvre d'attrayantes perspectives économiques, sociales et culturelles.

Mais, des calculs précis l'ont prouvé, cette variante d'investissements „purs” (y compris les investissements communaux, la construction de logements etc.) coûterait au moins 1.000 milliards de zlotys. L'importation étant proportionnellement mise à contribution.

Or les calculatrices électroniques des centrales de planification ont indiqué pour 1966-70 un plafond maximum de 830-840 milliards, alors que de 1961 à 1965 les dépenses d'investissements dépasseront légèrement 600 milliards de zlotys.

Il faut donc chercher des ressources supplémentaires d'emploi n'exigeant pas d'investissements. Diverses et nombreuses suggestions, appuyées d'arguments chiffrés, ont été faites: développement plus intensif des services, de la petite industrie, généralisation des deuxièmes équipes dans les usines. Ainsi l'industrie électronique et électromécanique pourrait absorber un complément de 80 mille personnes, l'industrie mécanique — 106 mille, l'industrie alimentaire — 90 mille etc.

De toute façon l'industrie seule fournira plus de 600 mille nouveaux postes de travail. Quelques centaines de mille seront créés par les autres branches de l'économie

nationale: construction, transport, commerce, artisanat, petite industrie, services etc. Rien que les branches tournées vers l'agriculture (services, réseau commercial, ateliers de réparation, enseignement) absorberont un complément de quelque 400 mille personnes.

Tel est le bilan établi d'une part selon les besoins, d'autre part selon les possibilités ré-

Le millionième „cheval” des usines „H. Cegielski” de Poznań

Les usines polonaises viennent de livrer un moteur de propulsion navale „contenant” le millionième cheval mécanique construit en Pologne. Le mérite en revient en grande part aux usines „H. Cegielski” de Poznań qui ont été les premières, il y a cinq ans, à fabriquer un tel moteur.

Par le volume de leur production (140.000 ch au total l'année dernière) les usines „H. Cegielski” ont pris place parmi les plus importants producteurs mondiaux de moteurs de propulsion navale. Elles fournissent actuellement trois types de moteurs de grande classe.



Tramways et wagons seront plus légers

Les polyesters stratifiés sont de plus en plus largement utilisés par les usines polonaises fabriquant des tramways. Grâce à leur application, le poids des tramways rapides fabriqués par les usines „Konstal” de Chorzów en Haute-Silésie sera diminué de 1500 kg — gain d'acier et d'énergie électrique (pour la propulsion). Les usines „Pafawag” de Wrocław introduiront des polyesters stratifiés dans la fabrication des locomotives électriques et des wagons de chemin de fer. Le poids des wagons sera ainsi diminué de 1000 kg.

NOUVELLES ECLAIR

▲ En Poznań on a procédé à des essais d'épandage des engrais artificiels à l'aide d'explosifs. Les charges ont été introduites dans des blocs de trois tonnes d'engrais, disposés en quadrillage à quelque 40 mètres l'un de l'autre. La dispersion a été très régulière.

▲ Leur institutrice était gravement malade, une transfusion de sang s'imposait. Tous les élèves de la classe 5-a du Lycée Pédagogique de Sosnowiec offrirent leur sang. Seul, le groupe sanguin de trois d'entre eux convenait, ce

qui ne diminue nullement le mérite de tous.

▲ Au IV^e Festival International du court-métrage de Buenos-Aires, „Le Labyrinthe” de Jan Lenica a été choisi par le jury comme le meilleur film, tandis que „Le Fauteuil” de Daniel Szczechura recevait une mention d'honneur.

▲ L'équipage du petit côtre (24 m de long) „WŁA-150” des pêcheurs „Skuner” à Władysławowo a ramené cette année plus de 800 tonnes de poissons, ce qui constitue un record en Baltique.



Un hiver décevant

La neige avait fait son apparition à Zakopane dans la première moitié de novembre. Les fervents chaussèrent immédiatement leurs skis, mais leur joie fut de courte durée.

Le dégel vint quelques jours après et il fallut de nouveau recourir pour l'entraînement à des skis... à roulettes. Comment atteindre à la classe internationale dans de telles conditions? Et qui pis est, les prévisions à long terme indiquent que décembre sera plutôt automnal qu'hivernal.

Seule l'usine de skis de Zakopane ne se préoccupe pas de ces malheurs. Sa production augmente et elle trouve toujours des acheteurs en Pologne et à l'étranger. Skis de performance pour la descente et le slalom, skis de tourisme, skis de saut et de course, skis métalliques et en résines époxydes. Elle vient d'en vendre trois mille paires au Canada. Notre photo: l'imprégnation des populaires „Wierchy”.



Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Chciałam panią prosić o radę, jak mam postąpić, bo jestem w rozpacz. Już sześć lat mam kochanego męża. Jest naprawdę kochany i bardzo dobry. Jestem z nim okropnie szczęśliwa. Ma tylko jedną wadę — jest zazdrosny i to bez żadnego powodu. Jestem mu wierna aż do przesady. Nawet na żadnego mężczyzny nie spojrzę, bo mnie nie obchodzi. Przecież do pani przynależałabym się, gdybym coś miała na sumieniu. Ale słowo daje, że nie. Tymczasem wystarczy, żebym mu opowiedziała coś o mojej pracy. Wszystko jedno co. Np. że dyrektor powiedział mi, że coś dobrze zrobiłam. Od razu się zaczyna: „bo pewnie kokietujesz tego dyrektora, spotykasz się z nim” itd. Wystarczy żebym się spóźniła 10 minut. Znowu to samo. Już zupełnie nie wiem co robić. Nie daj Boże, żeby ktoś na mnie spojrzal.

A już najgorzej jak mój mąż na kilka dni wyjeżdża. Jak wraca muszę dzień po dniu, godzina po godzinie opowiedzieć co robiłam, gdzie byłam, kogo widziałam. Tak jestem zdenerwowana, gdy mu składam te „zeznania”, że nieraz myślę się, no i wtedy on już jest pewien, że coś ukrywam. Zaczynam kłamać, chociaż naprawdę nie potrzebuję niczego ukrywać. Jak tak dalej pójdzie to zwiariuję. Błagam niech mi pani pomoże, bo jestem bezsilna.

PODEJRZANA

DROGA PANI!

Sprawa jest ciężka. Musi pani tylko zrozumieć jedno, że ta zazdrość wynika na pewno z bardzo głębokiego uczucia i z niepewności, czy pani uczucie jest tak samo silne. Jak postępować? Oczywiście nie dawać żadnych powodów, nawet żartem nie prowokować podejrzeń. Poza tym okazywać dużo czułości i serdeczności, może uwierzy w pani miłość. A jednocześnie postawiłabym sprawę na ostrzu noża — powiedziała: „jeśli jeszcze raz każeś mi składać zeznania, jeśli będziesz mnie śledzić i podejrzawać, nie będę odpowiadać na żadne pytania. Twoje podejrzenia obrażają mnie”. Tak bym powiedziała i dotrzymała słowa. Gdy zacznie znowu swoje przesłuchania — pani będzie milczeć. Póki mu się nie znudzi. To na zewnątrz, a do pani wiadomości — niech się pani tym zbytnio nie przejmuję. Lepiej, gdy mąż jest zazdrosny, niż gdyby w ogóle nic go nie obchodziło. Niech pani szanuje jego uczucie, pielęgnuje je i odpłaca takim samym. Życzę cierpliwości.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Muszę się pani zwierzyć z pewnej mojej przygody. Mam lat 39. Czternaście lat temu przeżyłam wielką miłość do człowieka o 15 lat ode mnie starszego. Trwało to półtora roku i skończyło się z niczyjej winy. Chyba wygasto uczucie. On był przez cały ten czas żonaty, więc nasze stosunki utrzymywane były zawsze i tajemniczo. Spotkania nie budziły więc komentarzy. Ja tymczasem poznałam mego obecnego męża, zakochałam się, wyszłam za mąż. Tamtego pana spotykałam nieraz. Rozmawialiśmy z sobą zawsze, jak gdyby nigdy nic.

Aż nagle zdarzyło się tak, że spotkaliśmy się przypadkiem w cztery oczy — z dala od ludzi. I niech sobie pani wyobrazi, że ten człowiek

chciał na nowo zacząć wszystko. Zaczął wspominać, nie mówił nawet wielkich słów o swoich uczuciach, tylko widziałam, że znowu nagle ja, prawie starsza pani, którą on znał jako młodą dziewczynę, zaczęłam mu się na nowo podobać. Nie zgodziłam się na żadne zbliżenia, ale tylko dlatego, że bałam się rozczarowania. Kochałam go i wspominałam tamte czasy zawsze z przyjemnością. Teraz bałam się, że znowu popsuje. Ale wie pani — ta jego propozycja i komplementy sprawiły mi wiele radości. Pocałowałam się znowu młodą — i z tego właśnie chciałam się pani zwierzyć. Bo pomyślałam sobie — jakie my jesteśmy dziwne i próżne istoty. Tak bardzo nam potrzeba poczucia, że się możemy podobać. Co pani o tym myśli, pani Anno?

STARA MIŁOŚĆ

MIŁA PANI!

Choć list pani nie wymaga rady, cieszę się, że pani go na-

ANNA

KACIK FILATELISTY

Zespołowy lot kosmiczny



20 listopada br. Poczta Polska wydała trzy znaczki w formie bloczka dla uczczenia zespołowego lotu kosmicznego trzech radzieckich kosmonautów.

Znaczki w bloczku mają wartość po 60 gr każdy i przedstawiają:

- 1) Włodzimierza Komarowa — inżyniera kosmonautę,
- 2) Konstantego Feoistowa — naukowca,
- 3) Borysa Jegorowa — lekarza.

Znaczki w bloczku są perforowane, drukowane techniką offsetową, na papierze kredowym w kolorach: 1. czerwonym i szarym, 2. zielonym i szarym i 3. niebieskim i szarym. Nakład bloku około 1 miliona sztuk. Projektantem jest artysta-grafik Andrzej Heidrich. Format znaczków — 31,25 x 39,5 mm, format całego bloczka — 144 x 65 mm.

ZNACZKI SĄ DO NABYCIA w LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot PARIS IX-e

Z magazynu polsko-francuskich ciekawostek i różnorodności

„...*Quelque chose dans le genre du Manfred de Byron et du Konrad de Mickiewicz...*“

Nazywał się naprawdę Isidore Ducasse, a utwory swoje podpisywał pseudonimem „comte de Lautréamont”. Urodził się w roku 1846, zmarł zaś bardzo młodo, bo w roku 1870. Z zapomnienia wydobyli go w latach dwudziestych naszego stulecia poeci surrealistyczni. Uważany jest dziś za jednego z największych poetów francuskich.

W dziełach i listach Lautréamont (które niedawno wznowiono w serii „Le Livre de Poche”), pobrzmiewają wyrażenia echa zainteresowania, jakie autor „Pieśni Maldorora” przejawiał twórczością Mickiewicza. „Opiewałem zło — pisał w jednym ze swoich listów — tak jak to czynili Mickiewicz, Byron, Southey, Musset, Baudelaire itd.” Kiedy indziej znowu charakteryzował swoją poezję jako... „coś w rodzaju Byronowskiego Manfreda i Mickiewiczowskiego Konrada”, zaznaczając jednakże, że u niego to „coś” jest „bien plus terrible”.

Lautréamontowi zdarzało się „być na bakier” z ortografią nazwisk pisarzy i poetów. Pisał na przykład Sénancourt (miast: Sénancour), Mathurin (miast: Maturin), Georges Sand (miast: George Sand), Mickiewicz, itd. Poprawne to nie było, ale pisa-

ł pisała. Utrafiła pani bowiem w sedno i sądzę, że inne Czytelniczki, które może nie zdały sobie sprawy z tego — podzielały także pani spostrzeżenia. Takie właśnie jesteśmy my — kobiety. Męskie spojrzenie, czy mamy lat 18, czy 44 — działa na nas jak najlepszy lek, jak balsam.

Czy pani zauważyła może jak zmieniają się kobiety, gdy mają obok siebie mężczyznę? Stają się piękniejsze, ich oczy nabierają innego wyrazu, inaczej się ruszają, inaczej mówią. Czy to źle? Nie wiem. Widać, mimo równouprawnienia, mimo iż kobiety zdobyły samodzielność — bez mężczyzny obyć się nie potrafią. Tak już ułożony jest ten świat. Problem tylko w tym, że mężczyźni jest mniej, a więc zawsze część kobiet zostaje samotna i wtedy muszą sobie same radzić. I radzą sobie. Lepiej lub gorzej. I często do mnie wtedy piszą.

§ § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan W. G. Paryż

W jakich wypadkach przysługuje zawieszenie kary i czy w razie potwierdzenia trzeba obie kary odsiedzieć?

Zawieszenie kary zostało wprowadzone we Francji ustawą z dnia 26 marca 1891 r. Ustawa polega na tym, że sędzia, który skazuje winnego na karę więzienia lub grzywnę, może zawiesić karę na pewien czas. Myślą przewodnią ustawy jest złagodzenie wyroku dla osób karanych po raz pierwszy. Okres zawieszenia wynosi 5 lat. Nowy francuski Kodeks Karny poszedł jeszcze dalej, gdyż ustanowił nową formę zawieszenia tzw. „sursis avec mise à l'épreuve” z okresem 3 do 5 lat.

Wyrok z zawieszeniem nie wstrzymuje wszelkich skutków pobocznych, jakie może pociągnąć za sobą wyrok kary, a mianowicie — odszkodowań, wpisania wyroku do rejestru kar, z tym, że nie figuruje w rejestrze nr 3 służącym normalnie do wykazania niekaralności.

Jeżeli do wygaśnięcia terminu zawieszenia nie zostało odwołane, wyrok jest skreślony i nie może być uważany w razie nowej kary jako recydywa.

W wypadku dwóch lub więcej wyroków z różnych przestępstw, większa kara pochłania karę mniejszą. Konieczne jest jednak, aby wyrok nie był definitywny w chwili popełnienia nowego przestępstwa. Jeśli pierwszy wyrok stał się prawomocny przed popełnieniem drugiego przestępstwa, nie ma połączenia kar a dana osoba znajduje się w stanie recydywy.

Tylko dla kobiet

W XVI-WIECZNYM PAŁACU KSIĄŻĘCYM W WIELKIM KSIĘSTWIE LUKSEMBURG odbyła się 5-minutowa ceremonia abdykacji 68-letniej Wielkiej Księżnej Charlotty, która zrezygnowała z tronu na rzecz swego 42-letniego syna, Wielkiego Księcia Jeana. Charlotta panowała przez 45 lat. W czasie drugiej wojny światowej przebywała na emigracji w Londynie. Po abdykacji Wielka Księżna poświęca swój czas 25 prawnikom oraz hodowli róż.

JEDNO Z HOLENDERSKICH BIUR PODRÓŻY zamieściło taką reklamę: „Narzeczone, czy wiecie, że możemy zorganizować wam noc poślubną, która trwa aż pół roku. Posiadamy bowiem adresy hoteli w miejscowościach na północy, gdzie przez 6 miesięcy nie świeci słońce...”

NA LOTNISKU RZYMSKIM ROZEGRZAŁA SIĘ DRAMATYCZNA SCENA, której świadkami byli pasażerowie samolotu należącego do etiopskich linii lotniczych. Tuż po wylądowaniu samolotu stewardesa oblała się wodą kolońską, a następnie podpaliła się. Ofiarę samobójczego kroku udało się uratować. Jednakże stan jej zdrowia jest bardzo ciężki.

Z UŚMIECHEM ZROZUMIENIA OBSERWOWAŁ POLICJANT w kanadyjskim mieście Quebec czułą parę, spacerującą pustą o tej porze ulicą. Co jakiś czas zakochani zatrzymywali się, wymieniając pocałunki. Dopiero po pewnym czasie policjant zorientował się, że każdy „postój” wypadł przy zegarze parkingowym, z którego „zakochani” niezacznie wyciągali pieniądze.

rzom naprawdę wybitnym nie takie rzeczy się wybacza.

Cóż jednak mamy pomyśleć o wydawcy Lautréamonta w „Livre de Poche”, który, stwierdziwszy, że pisownia nazwisk Chateaubrianda, Sénancoura, Edgara Poe itd. była często u poety „fantaisiste”, pisze: „En revanche, Isidore Ducasse orthographe toujours, avec grand soin, le nom de Mickiewicz” („Zawsze natomiast bardzo starannie przestrzega Isidore Ducasse pisowni nazwiska Mickiewicz”)?

Delacroix et „l'être qu'il a le plus aimé au monde” — Frédéric Chopin

Skoro już zagłębiliśmy na półkę z kieszonkowymi edycjami klasyków, wspomnijmy w tym miejscu także i o znakomitym „Dzienniku” Eugeniusza Delacroixa, wydanym ubiegłego roku w serii kieszonkowej („Le Monde en 10/18”) w setną rocznicę jego śmierci.

Kim był Delacroix? — Zacytujmy opinie znawców: najbardziej natchnionym z malarzy romantycznych, ostatnim, zagubionym w Komedii Ludzkiej mistrzem renesansu, poprzednikiem Monetów i Renoirów... Delacroix był także wrażliwym pisarzem (świadczą o tym właśnie jego „Dzienniki”), a także namiętnym odbiorcą muzyki,

wielbicielem Mozarta, Rossiniego, Cimarosy. Był tym wszystkim — a nadto — i za to jesteśmy mu szczególnie wdzięczni — był również jednym z najlepszych, najwierniejszych przyjaciół Fryderyka Chopina. Autor wstępu do „Dziennika” Yves Hucher pisze: Chopin, który wyznaje, że jeśli zainteresował się w młodości malarstwem Delacroixa, to dlatego, że Delacroix „był idealnym malarzem Chopina, a kompozytor „istotą najbardziej przezeń ukochaną” (l'être qu'il a le plus aimé au monde). Sam Delacroix napisał o Chopinie: „L'angélique ami” (anielski przyjaciel)...

W „Journal” Eugeniusza Delacroixa wiele jest ustępów poświęconych rozmowom z Chopinem (zwłaszcza w zapiskach z 1849 roku — roku śmierci kompozytora). Napotykamy tam na opromienione aurą przejmującej dla nas legendy nazwiska Wojciecha Grzymały, Delfiny Potockiej, Marceliny Czartoryskiej...

Świadectwa tej przyjaźni geniuszów znaleźć można również w ich korespondencji i w listach, które pisali do swoich przyjaciół.

Ale najbardziej wymownym jej symbolem jest na pewno portret Fryderyka Chopina pędzla Eugeniusza Delacroixa. Znamy wszyscy ten obraz, przynajmniej z reprodukcji — „najpiękniejszy z istniejących portretów muzyków” — jak się o nim wyraził wybitny krytyk Marcel Schneider.

Z ŻYCIA POLONII AUSTRALIJSKIEJ

ENERGICZNĄ DZIAŁALNOŚĆ
WIEŃCZĄ SUKCESY

W październiku odbył się w Domu Polskim w Sydney XI Zjazd Polonii Australijskiej, tego stutysięcznego, najdalej od Kraju położonego skupiska polskiego. Zjazd podjął uchwałę, której treść warto przytoczyć w całości:

„W 25 rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę Zjazd Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii raz jeszcze stwierdza nie naruszalność zachodnich granic polskich na Odrze i Nysie Łużyckiej i powrotu do Polski jej historycznych Ziemi Zachodnich, zamieszkałych obecnie przez 8 milionów Polaków — z których przeszło 3 miliony urodziło się już na tych ziemiach. Zjazd zaleca Prezydium Rady Narodowej przekazanie tej uchwały Rządowi Federalnemu w Kanberze, celem nakłonienia rządu Wspólnoty Australijskiej do oficjalnego poparcia zachodnich granic Rzeczypospolitej na Odrze i Nysie Łużyckiej”.

Uchwała ta została wydrukowana na pierwszej stronie sydneyjskiego tygodnika polonijnego „Wiadomości Polskie”, który dodał w komentarzu redakcyjnym: „W tej sprawie nie ma i nie może być różnicy zdań... Jest to postawa czynna... Dostrzegamy wszyscy groźne niebezpieczeństwo drapieżnego rewizjonizmu niemieckiego, zmierzającego do zagłady Polski”. Zjazd postanowił utworzyć specjalny referat prasowy „zadaniem którego będzie obrona żywotnych interesów Polski i Polonii w prasie australijskiej”.

PRASA POLONIJNA od wielu lat występuje w obronie granic na Odrze i Nysie, ale nieustająca działalność hojnie zaopatrzonych w fundusze organizacji rewizjonistycznych na terenie Australii wymaga bezpośredniego zaangażowania się szerokich rzesz społeczeństwa polonijnego.

Energiczne wystąpienia czynników polonijnych w środowisku australijskim dają wyniki. Na październikowym Zjeździe jeden z mówców opowiadał, jak organizacja polonijna w Victorii wykryła sprytnie zaplanowaną i na szeroką skalę zakrojoną akcję rewizjonistów niemieckich i spowodowała jej oficjalny zakaz przez władze australijskie.

Otóż pod płaszczykiem imprezy filatelistycznej rozprowadzono wśród wychodźstwa niemieckiego, licznego w Victorii i Południowej Australii, specjalne znaczki o treści odwetowej, sprowadzone po cichu z NRF. Znaczki (a raczej nalepki) były naklejane na koperty i masowo rozsyłane pocztą. Przedstawiały mapę „Grossdeutschlandu” w granicach 1914 r., „okrucieństwa polskie w 1939 i 1945 r.”, „mordy polskie na Śląsku w 1919—1923” itd. Zyski ze sprzedaży tych propagandowych nalepek miały być użyte na finansowanie dalszych akcji odwetowych i antypolskich.

Organizacja polonijna energicznie zaprotestowała przed władzami federalnymi i stanowymi, powodując oficjalną interwencję i uroczystą obietnicę władz filatelistycznych Victorii, że nie dopuszczą już do wyzyskiwania imprez filatelistycznych dla rewizjonistycznej propagandy antypolskiej. Wydano również zakaz rozprowadzania przez pocztę podobnych nalepek na kopertach.

OD PEWNEGO CZASU prasa australijska poświęca Polsce sporo uwagi. W ciągu roku obszerne artykuły i reportaże o Polsce ukazały się w najważniejszych pismach australijskich, m.in. w „Australian Financial Review”, „The Bulletin”, „Age”, „Australian” i wpływowym sydneyjskim miesięczniku katolickim „Vision”. Większość podanych informacji była obiektywna, napisana z myślą o czytelniku australijskim, który przeważnie niewiele wie o Polsce. W popularnym dzienniku sydneyjskim „Daily Telegraph” ukazała się niedawno seria reportaży turystycznych o Polsce.

Warto podkreślić, że nazwy miejscowości w zachodniej i północnej Polsce w „Australian Financial Review”, „The Bulletin” i „Vision” są podawane skrupulatnie w pisowni polskiej. A jeszcze niedawno pisano „Stettin” zamiast Szczecin lub „Breslau” zamiast Wrocław. Znaczenie tej zmiany jest bardzo ważne. Wiąże się ona ze zniknięciem z australijskich map i atlasów geograficznych licznych kiedyś napisów „under Polish administration”.

W obszernym raporcie z Polski „The Bulletin” poświęcił dużo miejsca sprawie polskich ziem zachodnich i północnych. Stwierdził, że „odbudowa i rozwój Dolnego Śląska i Zachodniego Pomorza („Western Pomorze”) jest „wielkim wyczynem”, podkreślając, że „integracja tych obszarów z resztą Polski została zakończona”.

Państwowa sieć telewizyjna ABC nadała niedawno nowy reportaż filmowy z Polski, zrealizowany przez reż. Charltona w lipcu br. i stanowiący ciąg dalszy jego pierwszego sprawozdania filmowego z Polski, wyświetlanego w roku ubiegłym.

W AŻNĄ ROLĘ ODGRYWAJĄ polskie filmy, wysoko cenione w Australii. W czerwcu odbyła się wystawa nowoczesnego malarstwa polskiego w Sydney. A na dorocznym „Festiwalu Sztuki” w Adelaide publiczność podbiła wspaniałe dekoracje miejscowych malarzy polskich i występy polonijnych zespołów artystycznych i tanecznych.

Duże zainteresowanie wywołała akcja Rady Naczelnej organizacji polonijnych, celem której jest ufundowanie kompletów książek australijskich dla Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu w Lublinie.

Jednocześnie zdecydowano zebrać zestaw książek polskich dla czytelników uniwersyteckiej Australian National University w Kanberze. Zebrano już poważną ilość książek o Polsce w języku angielskim, a władze ANU nabywają wszystkie poważniejsze nowe pozycje. Brakuje natomiast książek i podręczników w języku polskim, szczególnie wydanych w Polsce po wojnie.

Nabywanie odpowiedniego zestawu książek jest podstawowym warunkiem utworzenia na ANU katedry języka polskiego i „Polish Studies”. Jednocześnie, organizacje polonijne starają się o wprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu nauczania w niektórych australijskich szkołach średnich.

KRONIKA POLONII NIEMIECKIEJ

• W BOCHUM W DNIU 29 LISTOPADA 1964 R. odbył się wielki zjazd pierwszych mężów zaufania (przewodniczących) wszystkich gromad Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech, poświęcony omówieniu planu pracy Związku na rok 1965, w tym również organizacji wycieczek do Kraju oraz wyjazdów dzieci na kolonie.

• NA ZEBRANIU KOŁA ŚPIEWACZEGO „SŁOWIK” w Hamborn omawiano przyszłe plany koła, a także udział w koncercie w Wattenscheid, oraz przygotowania do koncertu koled. Przeprowadzono też pieniężną zbiórke na budowę w Warszawie powielarni nut dla zespołów śpiewających na emigracji.

• UKAZAŁ SIĘ OSTATNIO PODWÓJNY NUMER czasopisma niemieckiego „Begegnung mit Polen” („Spotkanie z Polską”), które jest kontynuacją dotychczasowego wydawnictwa ukazującego się pod tytułem „Deutsch-Polnische Hefte” („Zeszyty niemiecko-polskie”). Jest to wspólne wydanie autorów niemieckich i polskich, których celem jest zbliżenie czytelnika niemieckiego do spraw pol-

skich, a szczególnie kultury, literatury i sztuk. Niedawno naczelny redaktor „Begegnung” p. Kurt Schnöring odwiedził Polskę.

• W GROMADZIE „ZGODA” W D.-MEIDERICH w dniu 4 listopada rozpoczął pracę nowo założony tam kurs języka polskiego dla dzieci.

• WIELCE ZASŁUŻONY DLA POPULARYZACJI POLSKIEJ PIEŚNI i folkloru w Niemczech, chór „Fiolek” z Recklinghausen rozpoczął w listopadzie szereg wyjazdów do ośrodków polonijnych, aby dawać tam koncerty i występy.

• NA POCZĄTKU LISTOPADA NOWO ZAŁOŻONA GROMADA „ZGODY” w Bremen gościła wycieczkę Związku „Zgoda” z Hamburga. Goście przyjechali z własnym zespołem pieśni i tańca, który wypełnił część artystyczną spotkania. Zabawy, tańce, występy zachęciły obie gromady do częstszych wizyt, a działacze z Bremen do założenia własnego zespołu pieśni i tańca.

BOGATY DORÓBEK PRACY
WYBÓR NOWYCH WŁADZ
ZWIĄZKU POLAKÓW W DANII

(Korespondencja własna)

15 listopada br. odbył się w Kopenhadze Zjazd Delegatów Związku Polaków w Danii. Wzięli w nim udział przedstawiciele pięciu okręgów: Naks-kov, Maribo, Kopenhagi, Odense i Aalborg — oraz czołowi działacze Polonii duńskiej.

Zjazd podsumował działalność organizacyjną Związku za ostatni okres — szczególnie podkreślając te elementy, które wiązały ją z Krajem oraz ocenił przebieg obchodów 20-lecia PRL w środowiskach polonijnych w Danii.

I tak w minionym okresie Związek przy współudziale Ambasady PRL w Kopenhadze urządził w NAKSKOV w Domu Polskim wystawę ilustrującą osiągnięcia XX-lecia Polski Ludowej. Ponadto Okręg w Naks-kov zorganizował pięć wieczorów filmu polskiego połączonych z prelekcjami o Polsce oraz wycieczkę autokarem do Kraju. Obok Polaków wzięło w niej udział wielu Duńczyków. Na zaproszenie tego okręgu w Naks-kov przebywała w tym roku na wakacjach grupa dzieci polskich ze Szczecina.

W MARIBO — zorganizowano w tym roku Złot Polonii Duńskiej z udziałem gości z Kraju. Na zaproszenie Polonii przebywał w tym roku w Danii prezes Towarzystwa „Polonia” minister St. Zawadzki. Okręg w Maribo zorganizował także Polski Tydzień Kulturalny, połączony z wystawą polskiej literatury w Bibliotece Miejskiej oraz urządził kilka pokazów polskich filmów.

W KOPENHADZE staraniem Związku odbyło się spotkanie z ambasadorem

DAR TORUNIA
POMNIK KOPERNIKA
W KURYTYBIE

W Kurytybie (stan Parana w Brazylii) odsłonięto uroczystie pomnik Mikołaja Kopernika, ufundowany Polonią brazylijską przez miasto Toruń.

Pomnik stanął na Placu Polskim. Na placu tym znajdują się wyryte w betonie mapy Polski i Brazylii, będące symbolem związków łączących oba kraje.

PRL p. R. Poleszczukiem. Wygłosił on odczyt o XX-leciu PRL. Zorganizowano także trzy wieczory polskich filmów i szereg pogadanek o Polsce.

Również aktywnie pracował okręg ODENSE — którego Zespół Taneczny po pobycie na kursie świetlicowym w Julinie dał już pięć występów. Podziwiał go również wielu Duńczyków. Organizowane były w Odense wieczory polskiego filmu i pogadanki o Polsce Ludowej, jak również tamtejszy okręg zorganizował wielką imprezę — loterię fantową, z której dochód przeznaczony na budowę Szkoły Tysiąclecia w Szczecinie.

Okręg AALBORG gościł u siebie ambasadora PRL — co było dużym wydarzeniem w życiu środowiska, oraz miał także swój Polski Tydzień Kulturalny i zorganizował trzy wieczory poświęcone polskiemu filmowi i odczyty o Polsce.

Podsumowując na Zjeździe swój dorobek w pracy polonijnej — wielu delegatów podkreślało duże zainteresowanie społeczeństwa duńskiego polskimi imprezami, jego udział w tych imprezach, oraz pomoc i życzliwość stosunek do Związku i Polonii zarówno władz, jak i społeczeństwa duńskiego.

Wskazywano także na konieczność ściślejszej więzi i współpracy z Krajem — co pozwala Polonii rozwijać szerszą działalność kulturalną i oświatową, zbliżyć Polskę do Danii. Z dumą mówiono o osiągnięciach Polski Ludowej — których popularyzowanie wśród Polonii winno być jednym z zadań Związku.

Po dyskusji wybrano nowy Zarząd Główny, w skład którego weszli: prezes — p. Wiktor Strzeszewski, sekretarka — p. Bożena Herikson, skarbnik — p. Józef Jakóbiak.

Wieczorem, po zakończeniu obrad delegaci i goście Zjazdu byli podejmowani przez ambasadora Poleszczuka. W czasie spotkania pan ambasador wręczył 35 najbardziej zasłużonym i długoletnim działaczom Związku Odznaki Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jest to wyraz uznania za ich zasługi w krzewieniu prawdy o Polsce i za ofiarną pracę społeczną wśród Polonii.

W imieniu odznaczonych podziękował najstarszy wiekiem i działalnością społeczną p. Karol Leżon z Odense. Równocześnie zapewnił, że wszyscy odznaczeni nadal będą pracować, nie szczedząc sił dla dobra Polski.

Serdeczna atmosfera, bezpośrednie rozmowy z ambasadorem PRL i innymi pracownikami Ambasady zbliżyły działaczy Polonii duńskiej — sprawiły, że wieczór w Ambasadzie PRL stał się niezapomnianym wydarzeniem w ich życiu.

Jan WOJCİK

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG—PICARD ET C—ie 16, Place de la Liberté 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



NIEZNAJOMY z baru Calypso

3

— A kiedy miałem wozić. Pan inżynier Bromberger poprosił mnie po południu, że chce zasadzić astry na tarasie. Musiałem jeszcze naprawić kran na Pilickiej pod dwudziestym czwartym...

— Dobrze, dobrze — przerwał mu Przywara.

— Ja tam lubię porządek — zaperzył się Piotrowski. — Jak mam coś zrobić, to wolę zrobić zaraz niż zwlekać.

— Dobrze... — w głosie oficera zabrzmiało zniecierpliwienie. — Odpowiadajcie tylko na pytania. Czy moglibyście opisać mi dokładnie tę siwą panią?

— Ano... dokładnie to nie, bo ciemno już było, a na naszej ulicy słabe oświetlenie. Tyle tylko pamiętam, że była siwa i elegancko ubrana i, to dziwne, nawet młodo wyglądała. Mogła się jeszcze podobać — przymrużył szelmowsko oko i zachichotał króciutko.

— A jak była ubrana?

— Elegancko, to jedno mogę powiedzieć.

— Poznalibyście ją?

— Chyba tak.

— Czy miała przy sobie jakiś pakunek albo teczkę, albo walizeczkę?

— Nie. A zresztą, powiem od razu, gdyby nawet miała, to i tak bym nie zobaczył, bo mnie to wszystko tak zaskoczyło, że głowę straciłem.

— Tak — westchnął Przywara i pomyślał, że siedzący przed nim człowiek ma już przytępnioną wiekiem pamięć. Nawet młody, kilkunastoletni chłopiec potrafiłby udzielić ścisłych wyjaśnień. Po chwili zastanowienia zapytał:

— Czy wtedy, kiedyście pobiegli do willi, drzwi gabinetu były otwarte?

— Ja tam nie wiem. Dość na tym, że stanąłem w przedpokoju i zacząłem wołać panią doktorową, bo myślałem, że ona wróciła.

— Potem poszliście na górę. Czy tam drzwi były pozamykane?

— Zdaje mi się, że tak, ale czy ja mogę pamiętać? Przypomniało mi się wtedy, że trzeba złapać tę siwą, bo wydała mi się podejrzana.

— Pobiegliście więc na Puławską. Czy daleko?

— Najpierw do przystanku tramwajowego na rogu Malczewskiego, potem kawałek dalej, gdzie jest przystanek 144 i pośpiesznego, a potem jeszcze do Parku Dreszera i zawróciłem. Myślałem, że może spotkam tę kobietę ale kamień w wodę.

Przywara dopiero teraz zapalił papierosa.

— A ten stary?... Tego powinniście lepiej zapamiętać, bo był u was w mieszkaniu, przy świetle — powiedział zachęcająco.

— Ten był w okularach, miał siwą bródkę i mówił niewyraźnie.

— Seplenił?

— Nie, tylko przekręcał wyrazy, tak jakby nie znał dobrze naszej mowy.

„Pewno osiadły w Polsce cudzoziemiec” — pomyślał Przywara i od razu skojarzył to spostrzeżenie z człowiekiem, który został zamordowany. Potem zapytał:

— A jak był ubrany?

— Nie bardzo, nie bardzo — pokiwał głową Piotrowski. — Trochę jak dziad, a trochę jak pan — uśmiechnął się, i widać było, że spodobała mu się ta odpowiedź.

— Dokładniej, dokładniej — przynaglił go kapitan.

— Jakby tu panu powiedzieć. Miał białą staromodną marynarkę z czesuczy, jak to dawniej panowie nosili, a do tego czarne portargane spodnie, jak dziad. Miał porządną

kapeluszą słomkowy, a do tego stare, rozczłapanie trampki. Od góry to był elegancki, a od dołu, pożałuj Boże — zachichotał.

— Czy widzieliście go kiedyś w tej dzielnicy?

— Nie — odparł dozorca bez namysłu.

— A tę siwą panią?

— Też nie.

— Dobrze znacie tutejszych ludzi?

— Co bym nie znał, przecież pół życia spędzam na ulicy.

— A tego zamordowanego nie widzieliście nigdy?

— Nigdy.

— Cholera — szepnął kapitan i dorzucił w myśli. „To skąd się ten facet tutaj wziął?” Targnął nim chwilowy napad złości. Nie lubił takich tajemniczych spraw. Zanim zidentyfikują zamordowanego, upłynie sporo czasu, a tymczasem zbrodniarz może się ulotnić albo zatrzeć ślady. Milczał przyglądając się bacznie dozorczy. Piotrowski wyglądał schludnie i pocziwie. Miał na sobie granatowy, czysty kombinezon roboczy, spod którego wyglądał biały półkoszulek. Był starannie, krótko ostrzyżony i wygolony. Jego siwe oczy trzeźwo, a zarazem pocziwie patrzyły na świat. A jednak było coś w tym człowieku zagadkowego, coś nieuchwytnego, czego doświadczony oficer służby śledczej nie mógł określić ani pojąć. I właśnie teraz, gdy ich spojrzenia skrzyżowały się, w kapitanie zrodziło się nagłe podejrzenie. A może właśnie ten pocziwie wyglądający człowiek jest mordercą tajemniczego cudzoziemca? Zagadnął więc ostro:

— Więc powiedzcie mi, dlaczego nie daliście znać na milicję?

Piotrowski drgnął. Z jego starannie wygolonych, błyszczących policzków odpłynęła krew. Patrzył chwilę w milczeniu, mrużąc szare oczy. Potem uśmiechem zatuszował nagłe zmieszanie.

— O właśnie... — wybąkał. — O to samo pytał się pan doktor. Sam nie wiem, dlaczego nie poszedłem na milicję. Chyba zupełnie zgłupiałem...

— Mieliście sporo czasu, żeby zmądrzeć — przerwał mu kpiąco kapitan. — Zapewne dostajecie wynagrodzenie od doktora Noińskiego?

Piotrowski uniósł się gwałtownie z ławki i jeszcze mocniej zacisnął powieki, tak że między rzęsami błyskały tylko źrenice.

— Ja lubię porządek — zawołał. — Jak sami nie chcą pilnować domu, to ja mam za nich pilnować? Doktorowa wyjechała i nawet mi nie powiedziała „całuj psa w nos”. A zresztą za pilnowanie mi nie płacą.

— Siadajcie — Przywara wykonał taki ruch, jakby go chciał popchnąć na ławkę. — Siadajcie i mówcie trochę ciszej. Kiedy doktorowa wyjechała?

Piotrowski opadł na ławkę.

— Nie wiem kiedy. Dość że jak w czwartek poszedłem podlewać kwiaty w ogrodzie, to już nikogo nie było; ani pani doktorowej, ani służącej.

— Czy oni dobrze żyją ze sobą?

— Kto?

— Noińscy.

— Czy ja wiem? Chyba dobrze. Awantur tam nie ma. A zresztą, czy im czegoś brak? Dzieci nie mają, a doktor forsy zarabia, jak lodu. Ginekolog, rozumie pan. Jak są godziny przyjąć, to baby nie mogą pomieścić się w przedpokoju.

— Mówicie, że ginekolog. Czy nie słyszeliście, że robi niedozwolone zabiegi?

Akcja powieści toczy się w dzielnicy Mokotów w Warszawie. Jak zwykle z rana, dozorca Piotrowski zajęty był sprzątaniami powierzonych mu posesji willowych. Usłyszawszy warkot samochodu od razu poznał, że to Wartburg doktora Noińskiego. Ukłonił się, i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Była tu jakaś elegancka pani, która twierdziła, że drzwi do willi są otwarte i nikogo nie ma w domu. Kiedy Piotrowski poszedł sprawdzić, drzwi okazały się zamknięte. Później — ciągnął dalej dozorca — pytał o panią doktorową starszy pan. Doktor natychmiast udał się do willi. Za nim podążył Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego w fotelu nieżyjącego mężczyznę. Z rozwartych ust biegła przez brodę i szyję cienka strużka zakrzepłej krwi. Doktor szybkim krokiem podszedł do telefonu i powiadomił milicję. Kapitan Przywara i porucznik Żończyk rozpoczęli śledztwo.

Piotrowski prychnął.

— Czy ja tam wiem? Dość na tym, że ma dobrą klientelę. Mówią, że dwie stówki za wizytę bierze. Taki może żyć i gwizdać na wszystko.

„Taki może żyć i gwizdać na wszystko” — powtórzył w myśli Przywara i spojrzeniem odsukał Noińskiego. Doktor siedział na stopniach prowadzących do willi. Obrywał listki z gałązki wychylającej się zza poręczy schodków. Przywara przyglądał mu się długo. „Mocny człowiek — myślał — jeżeli po takim wypadku potrafi zachować zupełny spokój”. Spodobał mu się ten mężczyzna. Było w nim wiele siły i równowagi, co szczególnie cenił oficer służby śledczej. Noiński wyczuł jego spojrzenie i wolno zwrócił ku niemu oczy. Patrzył na kapitana jak na martwy przedmiot, uzupełniający urządzenie ogrodu. Przywara nie wytrzymał jego spojrzenia. Zwrócił się do dozorczy:

— Poczekajcie tutaj i nie wydalajcie się poza ogród. Będę miał z wami jeszcze do pomówienia.

Piotrowski zachnął się gwałtownie.

— Już wszystko panu powiedziałem. A zresztą mam robotę.

Oficer rzekł jeszcze spokojnie:

— Mówiłem, żebyście na mnie czekali. Czy rozumiecie?

*

Przed willą zatrzymał się nowy samochód. Wkrótce w furtce ukazał się mężczyzna z walizeczką w ręku. Przywara poznał milicyjnego lekarza Wilmańskiego. Doktor świecił z daleka wielką łysiną i toczył się z wysiłkiem na krótkich, nieco kabłąkowatych nogach.

— Psiakrew, musieliście mi popsuć niedzielę — huknął tubalnym głosem i wnet zażartował: — W niedzielę zbrodnie powinny być milicyjnie zabronione. Niech pan spojrzysz, jaka pogoda. Że też ludziom chce się w słoneczny dzień opuszczać padół ziemski.

— Tego nie można im zabronić — odpowiedział z emfazą Przywara. — Zwłaszcza jeżeli czynią to nie z własnej woli.

— Ale psują nam wszystkim humor. Znowu nie będę mógł jeść obiadu, a szkoda, bo żona właśnie wczoraj dostała poledwicę na befsztyki. Czy to nie straszne?

— Straszne, straszne — zakpił Przywara. — Niech pan idzie do środka, tam jest Żończyk. On panu udzieli potrzebnych wskazywek.

— Okropne — zawołał lekarz i minąwszy siedzącego na stopniach Noińskiego zniknął w drzwiach.

Przywara zbliżył się do Noińskiego.

— To rzeczywiście okropne — powiedział, jakby chciał rozwinąć myśl Wilmańskiego. — Okropne i przykre zwłaszcza dla pana.

Noiński wstał. Długimi, kościstymi palcami strzepił zielony listek bzu.

— Jestem piekielnie zmęczony. Od wczorajszego południa byłem w drodze, a za Radomiem miałem poważny defekt w maszynie i utknąłem na całą noc. A ta sprawa — zwrócił spojrzenie na drzwi — zupełnie mnie zaszkodziła. To chyba jakiś makabryczny żart. Przecież nikt nie zna tego człowieka.

— Współczuję panu, panie doktorze. Zanim jednak nasi ludzie nie przeprowadzą badań, nie będzie pan mógł się położyć.

Dalszy ciąg nastąpi

RODZINA

OŚMIEJ rano drzwi otwierają się z hałasem i z mieszkania wybiega trzech młodych ludzi. Rozmawiają głośno, zżywieniem. Każdy z nich trzyma w ręku wypakowaną teczkę. Zbiegają szybko po schodach i wychodzą na ulicę. Spieszą się do szkoły.

Po ich wyjściu w mieszkaniu zapada cisza. Gospodyni zamknęła się w kuchni, ażeby przygotowywać obiad. Mąż jej został sam w jadalnym pokoju. Siedzi przy stole nieruchomo ze splecionymi dłońmi. Jest to mężczyzna w średnim wieku o ujmującej powierzchowności. Na oczach ma ciemne okulary, mimo że w pokoju panuje półmrok. Jest niewidomy. Teraz, rano żona nie ma czasu, aby dotrzymać mu towarzystwa, ale za to po południu i wieczorami czyta mu głośno — gazety polskie i francuskie, książki.

Jesteśmy u państwa Rogowskich w Dijon. Mieszkanie ich znajduje się w jednym z nowych bloków HLM na peryferiach miasta. Czysto tu i schludnie, znać kobiecą, troskliwą rękę. Czuje się nade wszystko tkliwość w stosunku pani Marii do męża-inwalidy. Robi ona wszystko, aby mąż jak najmniej odczuwał bolesne skutki swego kalectwa, aby nie zwracał na siebie uwagi innych ludzi. Na spacer chodzą zawsze razem i pan Jan nie potrzebuje nosić białej laski.

W jaki sposób stracił on wzrok? Trudno o to pytać

wprost, nie dotykając bolesnej struny. Ale pan Rogowski zaczyna opowiadać sam.

— Było to jeszcze w okresie, gdy pracowałem w fabryce zwrotnic kolejowych. W chwili gdy odcinałem nity odłamek wybił mi oko. Drugie oko pozostało nietknięte. Widziałem na nie zupełnie normalnie. Przez siedem lat. Tak jest, w siedem lat po pierwszym wypadku wydarzył się drugi, wskutek którego stałem się zupełnie niewidomy. Rozciągałem na podwórzu drut galwanizowany, stojąc na drabinie. W czasie gdy naciągałem drut, aby go naprężyć, pękł w środku i ostry koniec uderzył mnie w drugie oko.

Pan Rogowski nie mówi nigdy długo o sobie. Rozmowa schodzi na temat dzieci. Trzej synowie są przedmiotem jego radości i dumy. Wszyscy trzej są uczniami Lycée Carnot w Dijon. Janek będzie zdawał w tym roku szkolnym drugą część matury, ma 19 lat. Robert ma w tym roku zdawać pierwszą część matury, jest o dwa lata młodszy od brata. 15-letni Guy natomiast dochodzi do brevet élémentaire. Lycée Carnot jest bardzo dobrą szkołą. Wszyscy trzej Rogowsky wybrali typ klasyczny, dający gruntowniejsze wykształcenie i szerszą kulturę uczniowi. Opowiadając o swych dzieciach rodzice rozpromieniają się. Brak im słów, aby wyrazić, ile radości im sprawiają, jak dobrze się uczą.

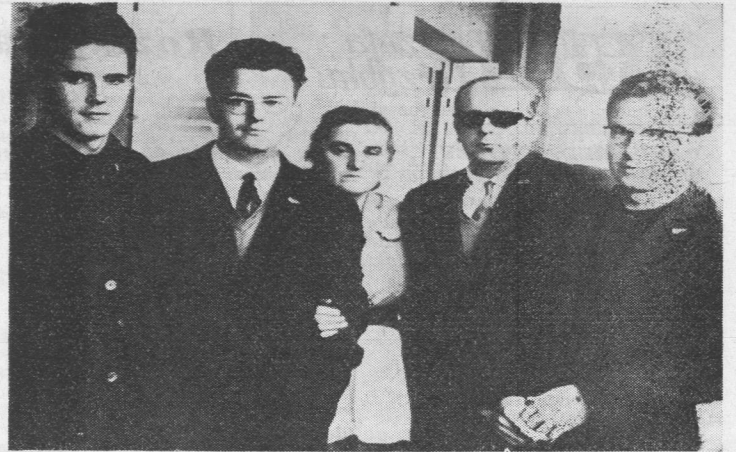
— Wszyscy trzej mają podobne zamknięcia: wszyscy

trzej chcą być lekarzami — mówi ojciec. — Moim gorącym pragnieniem jest, aby chociaż jeden z moich synów po skończonych studiach, po zdobyciu zawodu, osiedlił się w Polsce.

Rozmowa schodzi na temat wspólnych znajomych. Wielu z nich dziwi się, dlaczego Rogowsky tak wielkie znaczenie przywiązują do kształcenia dzieci. Niejeden pytał, dlaczego nie skierowali ich do pracy, choćby w szpitalu, jeśli medycyna tak bardzo ich pociąga. Ale rodzice trwali uparcie przy swoim: muszą się uczyć, muszą być ludźmi wykształconymi.

— Przeszły już czasy łopaty i kilofa. Tam, gdzie potrzebnych było dawniej tysiąc łopat, teraz wystarczy jedna głowa.

Pan Jan Rogowski mówi powoli, z powagą, bardzo sentencjonalnie, jak to czynią ludzie, którzy często przebywają sami i dużą rozmyślają. Opowiada o postępach synów w nauce języków obcych. Cieszy go bardzo, że uczą się łaciny, że na temat starożytnego Rzymu potrafią tyle ciekawych rzeczy opowiedzieć. On sam nie miał możliwości kształcenia się. W wieku 17 lat został wywieziony przez Niemców na roboty. Było to w początkach wojny, na Zamojszczyźnie. Ktokolwiek przeżywał okupację niemiecką na ziemi lubelskiej, wie, jak potwornie przesładował okupant ludność powiatu zamojskiego. Śmierć i męczeństwo nie omijały tam nie tylko młodzieży, ale nawet i małych dzieci.



— Od tej pory nie widziałem Polski. Nie widziałem i nie zobaczę jej już nigdy, ale mimo to pragnę wrócić w me strony rodzinne. Gdy najstarszy z moich synów zda maturę i rozpocznie studia w Ecole de Médecine, pojedziemy z żoną do Polski na wakacje.

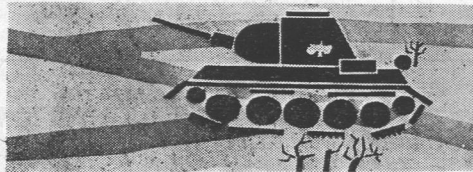
Czas mija szybko na rozmowie, opowiadaniu, wspomnieniach. Nie zdążyliśmy się nawet zorientować, kiedy zegar zaczął wybijać godzinę dwunastą. Na ulicy, na placu przed domem zaczyna ukazywać się coraz więcej młodych chłopców i dziewcząt. To uczniowie spieszą się do swych domów na obiad. Wreszcie i w przedpokoju państwa Rogowskich rozlega się stukanie, szuranie i do stołowego wchodzi kolejno wszyscy trzej synowie. Trzej dorodni, weseli chłopcy. Patrząc na nich i patrząc na promieniejące oblicze ojca myśli się mimo woli o Mickiewiczowskich „Trzech Budrysach”.

Jeszcze parę lat temu wszyscy trzej uczęszczali do konserwatorium i uczyli się gry na skrzypcach. Wszyscy trzej grali w orkiestrze symfonicznej. Pracy w liceum przybywa jednak z roku na rok. Trzeba było skoncentrować wysiłki na nauce w liceum. Niestety, muzyka musiała zejść na razie na plan dalszy.

Opuszczamy dom państwa Rogowskich, dom polskiej rodziny. Dotknęło ją ciężkie nieszczęście. Jedno z największych nieszczęść, jakie człowieka może spotkać. Ale pogodna rezygnacja ojca, tkliwość i dobroć matki oraz synów stwarzają ciepłą atmosferę rodzinną, w której łatwiej znieść kalectwo. Gdy wszyscy są razem w domu, panuje tu pogoda i radość. I tej atmosfery rodzinnej domu Rogowskich, z jaką chciałobyśmy spotykać się w domach wszystkich naszych znajomych i przyjaciół, nie można chyba inaczej nazwać, jak szczęściem rodzinnym!

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



Teraz znów Jurek dołączył do mnie, zsunął polówkę na tył głowy i uśmiechnął się.

— Wiesz co, przedwczorajsza woda dobrze mi zrobiła, a może ten pomysł z zawiadomieniem, licho wie. W każdym razie coś się ze mną stało. Słowo daję — przeszedł nagle na ironiczny ton — że bym jeszcze kradł świnie w partyzantce i miał na rozkładzie parę ludzi, czułbym się chyba zupełnie tak jak wy. Ale chłać wodę w czasie okupacji, a potem oszukać jedną folksdojczkę, to jeszcze za mało dla spokoju sumienia.

— Nie wysilaj się, Juruś, no i przestań wreszcie myśleć o tej swojej — przerwałem mu. — Było, minęło, nie ma o czym mówić. Zawiadomienie szef wysłał? Wysłał. Znaczący się, umarłeś dla niej i odpłynię sobie. Pluń i zapomnij. A co do okupacji i reszty... Mój drogi, różnie się ludzkie losy plotą. Weź chociażby... — wymieniłem imię dowódcy naszych granatników. — Był w Wehrmachcie, bił się na froncie wschodnim, później poddał się Rosjanom do niewoli, a może go wzięli. Kto to dzisiaj sprawdzi. Z obozu jeńców został przekazany do naszej armii, bo podał, że jest Polakiem, jak każdy Ślązak. Skończył kurs i jest podchorążym bez stopnia. Nosi ten sam mundur co my, dowodzi kilkoma ludźmi, ale zobacz, z jaką odrazą patrzy na nasze jedzenie, na brezentowe buty czy pariane pasy. Posłuchaj, jak mówi nieraz, że niemiecki żołnierz dostaje nawet pilniczek do paznokci. A jednak służy w tym dziadawskim, według niego, wojsku, bo to najlepsze dla niego wyjście.

— O mnie myślisz to samo, prawda?

— Nie, bracie, tyś żył jak tysiące innych... z daleka od wszystkiego... czort wie... — zastanowiłem się — może właśnie tacy najlepiej kiedyś wyjdą z całej historii. Polityka to kabała, różnie się może ułożyć. Cóż ci zresztą było potrzeba. Pływałeś jak pączek w maśle pod opieką forsiaatego ojczulka, a parę godzin zakonspirowanej nauki wystarczyło, żebyś się czuł patriotą.

— Nie drwij.

— Nie drwij. Wiem tylko, że tobie okupacja nie dała po łbie, nie zabrała nauki, nie rozpędziła rodziny... A wolność, ojczyzna, idee... to pojęcia odległe i abstrakcyjne, kiedy masz forsę w kieszeni i ładną dziewczynkę do łóżka. Wiem, wiem — nie dawałem sobie przerwać — zaraz powiesz, że zawsze miałeś patriotyczne ciagotki, ale ojciec, koledy... Zgoda, wierzę, że brakowało ci bodźca, bo wystarczyła zupełnie głupia sprawa, abyś wskoczył w mundur i drałował na front. Tylko jak pod ogniem narobisz z pięć razy w portki, to zrozumiesz różne rzeczy i wtedy...

— Myślisz, że wtedy zwieję jak ten twój plutonowy?

— Myślę... myślę właśnie, co wtedy ty pomyślisz. Pod Wrocławiem miałeś taką minę...

W odpowiedzi Jurek wzruszył ramionami, obejrzał się na maszerujących tuż za nami żołnierzy i powiedział:

— Ciekaw jestem, jaką ty miałeś minę, kiedyś pierwszy raz zobaczył zamiast miasta kupę gruzu i ognia. Do tego miła perspektywa szturmowania czegoś takiego; cholernie nie lubię kurzu i gorąca...

— Ech, ochotniku, ochotniku zafajdany, myślałeś, że będziesz miał budkę z lodami w okopach i burdelik z prysznicem przy sztabie baonu. Teraz jeszcze mamy rajskie życie. Można chociaż zawsoną koszulę w pierwszej lepszej chałupie zmienić. W partyzantce ogryzały nas prawie do kości, a zobaczysz, jak wleziemy w okopy...

— Przestań mnie straszyć — Jurek rozłożył się nagle. — Lepiej powiedz, po cholere pchasz się na front. Przecież wy, z Aelu czy Becha, możecie załapać dobre posadki w kraju, więc po co jeszcze leżysz tutaj? Mało ci było partyzantki?

— Po co? Po to samo, czego chciałem w partyzantce.

— Aha, czyli pro publico bono oddałeś ciało wszom na pożarcie, a duszę cnotcie wojskowej, bez strachu, że wszystko razem możesz złożyć pod krzy-

żyk brzozy. A może ci się marzy Virtuti Militari, co? Przyznaj się!

— Nie, bracie. Chociaż to wygląda, jakbym czytał z gazetki kompanijnej, ale ci powiem, bo prawdziwe: marzy mi się to, czego nam nikt w prezencie nie da.

— Słusznie! Tym bardziej, że jak wiem, nie chcesz o nic prosić Pana Boga, tylko sam wywalczyć na polu chwały. Wdzięczny naród postawi ci za to pomnik, dostaniesz pięć hektarów i dwie Niemki-niewolnice... Wiesz co — porzucił ironiczny ton i roześmiał się szczerze — ośobiście nie mam żadnych ambicji militarnych, rezygnuję z korzyści materialnych należnych zwycięzcy, ale cholernie chciałbym... no, dostać na przykład jakieś odznaczenie bojowe. Masz pojęcie, jak belfry na egzaminach wytrzeszczaliby oczy na Krzyż Walecznych. A stary jakby się puszył. Już sobie wyobrażam, jak mnie przedstawia — nadał policzki i wyciągnął dłoń przed siebie: — „Mój syn, bohater spod Berlina...” A ja dumny i blady, stalowe spojrzenie...

— Ty, sralu spod Wrocławia, trzymaj nogę! — przywołałem go do rzeczywistości. Podskoczył szybko dwa razy, wyrównał i wrócił do swoich marzeń nieco skonsternowany.

— No, tak — kręcił głową. — Krzyż Walecznych to nie żeton za pielgrzymkę do Częstochowy, ale gdybym na przykład został ranny, tylko lekko — zastrzegł stanowczo, jakbym ja o tym decydował. — Żeby mi broń Boże czegoś nie urwało...

— Szczególnie tego najważniejszego. Połowa bab w Lublinie poszłaby wtedy do klasztoru...

— Tfu, cholera, odpukaj w nie malowane — Jurek z udanym czy prawdziwym strachem zakreślił się w koło, szukając, w co by tu odpukać, i zderzył się z Klumem. Klum wyprzedził właśnie żołnierzy i znalazł się obok nas na czele kompanii. Nie słyszał widocznie ostatnich słów Jurka, gdyż mimo woli przystanął pytając:

— Co jest, panie poruczniku? Co pan zgubił? — rozejrzał się po ziemi i odskokzył przed nadchodzącą nań czołową czwórka kompanii.

— Sumienie zgubił — odpowiedziałem za Jurka. — Ale już je odnalazł.

— Jak to zgubił? Jak można zgubić sumienie? — dopytywał się łaknący widać pogawędki Klum.

— Zwyczajnie zgubił i znalazł — mruknąłem, a Kręcki, żeby uniknąć dalszych indagacji, odwrócił się do żołnierzy:

— Śpiew, chłopcy! No, który tam zapiewają? — siedł parę kroków tyłem. Harcerz, cholera!

LISTY Józefa Grzybka

Rozmyślania o prezentach

PANIE REDAKTORZE!

W ciągu ostatnich kilku dni ulice, którymi codziennie chodzimy zmieniły się, od kilku dni te ulice mają inny, niezwykły wygląd. Gwiazdka nadciąga.

„Po wszystkich miastach stoją zielone drzewa pokoju roziskrzona nadzieja — strojne w złote girlandki — strojne w złociste lampki — stoją i promieniają.”

A w sklepach z zabawkami, w sklepach z upominkami, w ogóle w sklepach i wszystkich „Galeriach”, „Monopriach”, „Prisunic” — ileż nęcących świecidełek! Zabawki to teraz

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

ZWIĄZEK BYŁYCH UCZESTNIKÓW RUCHU OPORU Z.U.P.R.O. W PARYŻU

ZAPRASZA RODAKÓW NA BAL SYLWESTROWY,

który odbędzie się dnia 31 grudnia 1964 w Salonach Merostwa IV dzielnicy Paryża

2, Place Baudoyer

Métro: Hôtel de Ville

Bufet własny. Orkiestra polska z Lens

takie robią, że aż człowiekowi czasem żal, że wtedy, kiedy my byliśmy dziećmi, nikt w ogóle nie wyobrażał sobie, że coś takiego może istnieć, że kiedyś dzieci będą miały takie piękne, tak subtelne zabawki. „Prawdziwe” ultranowoczesne okryty, „prawdziwe” miniaturowe statki kosmiczne... A książki dla dzieci. — Toć nawet dorosli oglądają je z nieklamana przyjemnością! Piękne rzeczy. Tylko że czasem bywają zbyt drogie.

Więc patrzy się w inne okno wystawowe, w „Prisunic” podchodzi się do innej ekspedientki: gdzie jest ten upominek — rakieta kosmiczna, szalik czy też kolorowy album — którego szukamy, upominek, i niedrogi, i przyjemny, i w jakiś sposób pożyteczny?

Gdyby powyższe zdania przeczytał jakiś Amerykanin, Mr. Smith, dajmy na to, — uśmiełby się być może setnie. I powiedziałby pewnie: „Niedrogi, no, mniejsza o to. Ale przyjemne, pożyteczne?! Szukacie upominków przyjem-

nych i pożytecznych? Wybaczenie, ale muszę Wam powiedzieć, że Wy tam w Europie jesteście jeszcze strasznie zacofani. My, Amerykanie, mamy już ten etap za sobą...”

Do czego zmierzam? — Posłuchajcie: prasa francuska podata ostatnio, że w Stanach Zjednoczonych pojawiły się już najnowsze, ultranowoczesne upominki gwiazdkowe. Do upominków tych należą m.in.: „przyrząd”, czy też, jeśli kto woli, „maszynka”, o której oryginalności stanowi fakt, że nie służy ona absolutnie do niczego („maszynka” ta ma kształt małej skrzyni; na jednej ze ścianek skrzyni zapalają się i gasną, gasną i zapalają się małe światełka; światełka te będą tak migotały aż do chwili, kiedy „maszynka” przestanie „funkcjonować”, to znaczy rok czasu); dalej zegarek, który nigdy nie wskazuje właściwej godziny; zapalniczka, która zapala się nie wtedy, kiedy trzeba, tylko akurat kiedy indziej; tablice, które można sobie przytwierdzić do ściany czy też wystawić w ogródku, i na których wyrzyto te oto słowa: „W tym miejscu nigdy nic się nie stało”.

„Maszynka do niczego” kosztuje około piętnastu tysięcy dawnych franków. Inne nowoczesne prezenty też nie są tanie. — „Cóż, to jest postęp, zdobycz, i dlatego to musi drogo kosztować” — tłumaczyłby być może, gdybyśmy go tak zaczęli przyciskać do muru, Mr Smith.

Alz ja obstawałbym przy swoim: nie postęp, tylko snobizm, nie zdobycz, tylko efekt zblazowania.

Przesyt? Ameryka jest krajem bogatym, więc... itd? No dobrze. Ameryka jest bardzo bogata. Są w Ameryce olbrzymie fortuny. Ale są na pewno także i ludzie, którzy, tak jak my, niejednokrotnie muszą, jak to się mówi, stawać na głowie, żeby móc pod koniec miesiąca związać jeden koniec z drugim. Na pewno nie jest tam znowu aż tak dobrze, żeby wszyscy jak jeden mąż mieli już w domu wszystko, czego tylko dusza zapagnie, i przy Gwiazdce czekali tylko na to jedno: żeby im wuj Slim czy kuzyn John sprezentowali ową wariacką „maszynkę do niczego”...

Niektórzy komentatorzy są zdania, że pojawienie się na rynku amerykańskim tych absurdalnych „gadget’ow” jest rzeczą nawet całkiem zrozumiałą. Niby że wysoka cywilizacja techniczna niejako skazana bywa w końcu na produkowanie takich właśnie odczłowieczonych, oglupiających, bezsensownych rupieci.

Kto wie — pytają ci komentatorzy — czy i nas, Europejczyków, nie dotknie kiedyś ta choroba?

Czy ja wiem? — Na wszelki wypadek — odpukajmy. I pozostajmy wierni starej naszej zasadzie: przyjemne i pożyteczne. Na Gwiazdkę niech będzie: ojcu — fajka, matce — apaszka czy pończochy, wnukowi — ilustrowane wydanie „Dzieci kapitana Granta” czy „Księgi dżungli”, wnuczce — płyta z najnowszymi nagraniami „Mazowsza” — po staremu uwzględnijmy nasze możliwości finansowe i zamiłowania oraz praktyczne potrzeby tych, których kochamy.

A tamte migające „maszynki do niczego”? — Oby nigdy nie przepłynęły oceanu! Niech sobie migotają w Ameryce. Nam starczy blask kochanych oczu i światło świeczek choinki.

Bywajcie zdrowi,
Droży moi.

JÓZEF GRZYBEK z NORDU

TELEWIZJA:

CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS” (bez dodatkowych kosztów)

- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnicą dodawczą 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F (gotówką lub 72 F miesięcznie)

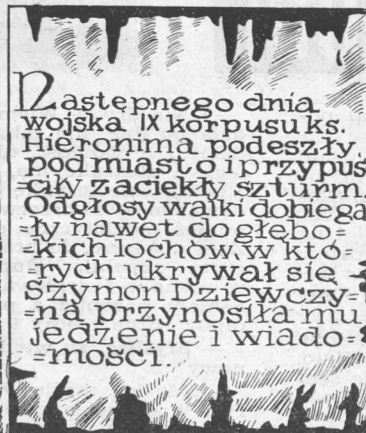
Ets. PICOT et FILS
17, Place Clémenceau — BETHUNE

Diugoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)
MÓWI SIĘ PO POLSKU

Huzarska fantazja

— 2 —

Polak — Szymon — wcielony siłą do armii pruskiej, stanowiącej załogę twierdzy w Głogowie, ciosem pięści odpowiada pruskiemu majorowi za obelgę i uciekisz przed aresztowaniem znajdując schronienie u swej dziewczyny, córki karczmarza na Starym Mieście



NASZA KRONIKA RODZINNA

100 lat dla Nowożeńców

Ku radości rodzin i przyjaciół zawarli małżeństwa:

MONTCEAU-LES-MINES: Josseline Regnier i Władysław Skarzyński, VENDIN-LE-VIEIL: Teresa Jóźwiak i Józef Mańczak, SARREBOURG: Jadwiga Sadzak i Franzi Peiser, GREY: Helena Matyszewska i Stanisław Zboiński.

Nowożeńcom składamy serdeczne gratulacje i życzymy sto lat szczęśliwego wspólnego życia.

Urodzili się

Cieszymy się, że możemy poinformować o radosnych wydarzeniach powiększenia się rodzin naszych Rodaków. Ostatnio urodzili się:

SAINT-ETIENNE: Richard-Thierry Kaczorowski, LA-BOURSE: Fryderyk Adamczewski, VERQUIN: Alain Przemyski, DOUAI: Chantal Janik, Nicolas Skrzyszowski, Aline Jasička, Thierry Mianowski, Claudine Lewandowska, Pascal Nowak, Anne-Marie Kolar, Jean-Claude Szewczyk, Mireille Szudra. SAL-LAUMINES: Isabelle Bindyk, Hervé Więciak. ROUVROY: Dorothée Moskala. HENIN-LIETARD: Patrick Kowalski, Sylvain Olejniczak. MONTIGNY-LES-METZ: Eric Olszowy, VENDIN-LE-VIEIL:

Isabelle Drobińska, PONT-A-VENDIN: Gilles Boruta.

Śczęśliwym Rodzicom życzymy, aby ich najmłodsze pociechy zdrowo rosły.

Z żałobnej karty

Z głębokim smutkiem donosimy o zgonach naszych Rodaków:

NOEUX-LES-MINES: Jan Żytkowski. **AVION:** Jan Lipowicz, lat 69. **BARLIN:** Michał Baranowski, lat 77; Michelle Stachowiak. **HERSIN-COUPIGNY:** Franciszka Ziętek z domu Kałużna, lat 80. **FIRMINY:** Józef Grządka, lat 55. **FOUQUIERES - LEZ - LENS:** Kazimierz Oleszak, lat 45. **BRUAY-EN-ARTOIS:** Józef Muszkieta, lat 84. **GREY:** Antoni Żytniewski, lat 67. **WAZTERS:** Michalina Warzynowicz z domu Kowalska, lat 71. **DECHY:** Marianna Korek z domu Wujek, lat 69. **HAILLICOURT:** Murielle Sobczak, lat 5. **MONTCEAU-LES-MINES:** Stanisław Mrówka, lat 70. **MAIZIERES-LES-METZ:** Maria Kotowska z domu Grambuch, lat 75. **AUTUN:** Jadwiga Mrozik z domu Białow, lat 77.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



NAGRODY ZA OGRÓDKI

AUCHEL. W sali kopalnia-nej w obecności najwyższych czynników kopalnianych i regionalnych ogłoszono wyniki konkursu za najlepsze i najlepiej utrzymane ogródki całego okręgu. Dyplom i srebrny medal II klasy otrzymał p. Bronisław Maciuk z Calonne-Ricouart, a brązowy p. Roman Maciuk, również z Calonne-Ricouart.

WYSTAWA DROBIU DOMOWEGO

DOUAI. Stowarzyszenie hodowców drobiu „La scarpe avicole” urządziło dużą dwudniową wystawę drobiu. Wśród nagrodzonych znaleźli się: pp. Grapka, Basiński i Dudziński, którzy otrzymali nagrody „prix d'honneur” i nagrodę w serii „premiers prix” równocześnie. W serii „premiers prix” otrzymali nadto nagrody pp. Boruta, Marciniak i Stajewski. W serii „seconds prix” nagrody otrzymali: pp. Stajewski, Basiński, Grupka, Rabowski i Marciniak. W serii „troisièmes prix” pp. Grapka, Rabowski i Marciniak.

Poszukiwania rodzin

● **P. STANISŁAW WICKI,** zamieszkały w Skolimowie pod Warszawą, ulica Sobieskiego 8, poszukuje brata **ANTONIEGO WICKI,** urodzonego w r. 1889 lub 1890, we wsi Pawłowice, woj. warszawskie, syna Ignacego i Katarzyny z domu Siewielec. P. ANTONI WICKI wyjechał z Warszawy do Francji w r. 1919 i zamieszkał w Sallaumes, 8, rue de Sollesmes (P. de C.).

Wszystkich, którzy mogliby wspomóc w odnalezieniu miejsca zamieszkania p. WICKI, prosimy serdecznie o nadsyłanie wiadomości pod

adresem brata w Warszawie lub do „Tygodnika”.

● **P. BRONISŁAW SAFIR,** zamieszkały w Krakowie ul. Wiślana 10/10 poszukuje p. **MARKUSA KATZA** urodzonego w 1916 roku. Do r. 1937 p. KATZ przebywał w Lwowie, w latach 1937—1939 mieszkał w Antwerpii. Ktośkolwiek mógłby udzielić wiadomości, gdzie mieszka obecnie p. KATZ, proszony jest o napisanie do redakcji „Tygodnika”.

Prosimy jednocześnie redakcję innych pism o powtórzenie niniejszych notatek.

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)
49, Faubourg Saint-Martin, 49
Paris 10^e

tel. NOR 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis
Załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmiereckie, testamenty, prowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Wspólne oświadczenie wszystkich ugrupowań prasy we Francji

Krajowa Federacja Prasy Francuskiej, Konfederacja Prasy Francuskiej oraz Unia Syndykalna Czasopism, świadome faktu, że prasa zawsze sprzyjała rozwojowi radia i telewizji oraz ich postępowi, pragną ponownie stwierdzić, że są przeciwne wprowadzeniu reklamy w radiu i telewizji.

Przypominając, że O.R.T.F., która ma monopol nadawania audycji, korzysta z wpływów z opłat, że ta taksa została zresztą wprowadzona jedynie w związku z przyjętym zobowiązaniem uniknięcia konieczności uciekania się do dochodów z reklamy przez radio i telewizję, uznanych za niezgodne z państwowym radiem i telewizją. Od tego czasu doświadczenia poczynione za granicą potwierdziły, że nie można zastrzec radiu i telewizji charakteru kulturalnego, który powinien cechować instytucję oficjalną, jeśli się doń miesza sprawy reklamowe. Radio-telewizja korzystająca z monopolu, zasilana przez takse, nie może więc, pod groźbą sprzeniewierzenia się swemu posłannictwu narzucić zjawisk handlowych słuchaczowi radia i telewizji w związku z odbiornikiem czy ekranem. Jeśli by wyjątkowo O.R.T.F. korzystała z innych głównych dochodów, aniżeli płynące z taksy, to nie wiadomo, jak można by wów-

czas usprawiedliwić monopol nadawania.

Błędne jest wysuwanie niedoboru dla usprawiedliwienia reklamy na falach radiowych. Budżet eksploatacyjny O.R.T.F., jak stwierdzono oficjalnie w Zgromadzeniu Narodowym, jest korzystny i to pomimo nieporządku stwierdzonego przez kierowników informacji. Jedynie deficytowy jest, bo jakże mogłoby być inaczej — budżet inwestycji. Żadne przedsiębiorstwo nie może uniknąć tej zasady, jak również konieczności poświęcenia na inwestycje wkładów kapitałowych. Czyny to już zresztą państwo w swych przedsiębiorstwach znacjonalizowanych. Dlaczego więc ułatwienia pochodzące z pożyczek udzielonych E.D.F., S.N.C.F., kopalniom czy nawet pocztom miałyby być odmówione O.R.T.F.? Tym bardziej że w większym stopniu aniżeli inne instytucje O.R.T.F. jest pewne splacenia i amortyzowania tej pożyczki przez zwiększenie dochodów, jako że przewidziane podwojenie się ilości odbiorników wprowadzi do kas dodatkowo ponad 300 milionów, podczas gdy obecny niedobór wynosi 145 milionów.

Przynosząc szkodę jakości audycji reklamy w radio i telewizji byłaby również szkodliwa dla pewnego działu gospodarki. Istotnie, ce-

ny reklamy byłyby takie, że mogłyby je ponosić jedynie wielkie firmy, z których wiele jest już kontrolowanych przez towarzystwa zagraniczne. Skutkiem tego zwiększyłaby się koncentracja firm i zanikanie średnich i małych francuskich przedsiębiorstw.

Federacja, Konfederacja i Unia Prasy Francuskiej przypominają wreszcie, że wobec monopolu radio-telewizji, prasa drukowana jest w rzeczywistości rękoma różnorodności opinii, a więc wolności informacji. Pozbawienie prasy części jej dochodów doprowadziłoby nieuchronnie do stopniowej śmierci tej wolności informacji, stanowiącej sam fundament każdego ustroju republikańskiego.

Dla rozwiązania zagadnień O.R.T.F., reklama w radio-telewizji jest tylko pojęciem na łatwą, sprzeczną z zasadą monopolu, znieszczałającą ducha jej posłannictwa, niebezpiecznie przyspieszającą zjawisko koncentracji, wystawiającą wreszcie na niebezpieczeństwo prasę drukowaną w tym, co stanowi ona najbardziej istotnego dla opinii publicznej. Przeciwko temu błędowi Federacja, Konfederacja i Unia Czasopism alarmują władze odpowiedzialne.

La Fédération Nationale de la Presse Française
La Confédération de la Presse Française
L'Union Syndicale de la Presse Périodique

mes prix” pp. Grapka, Rabowski i Marciniak.

METZ. W czasie międzynarodowej wystawy drobiu i zwierząt domowych nagrody za króliki otrzymali: pp. Stanisław Mastelarz z Freyming, dwukrotnie; Siegfried Bogosz z Rosbruck; A. Olszowiak z Algrange i Henryk Jamus z Moyeuve-Grande.

KONKURS „JUNICODE”

BRUAY-EN-ARTOIS. Przeszło tysiąc trzysta dzieci szkolnych stanęło do konkursu znajomości zasad ruchu samochodowego. Pomyślnie egzaminy złożyli w poszczególnych szkołach: Szkoła Telephore Caudron — Bernard Barylski; Szkoła Jean Jaurès — René Gryczka, Richard Budzki, Czesław Kozłowski, Christian Weclawik, Michał Szymczyk; Liceum Carnot — Jean Subra, Daniel Janas, Jean-Marie Zabrocki i Lucjan Zmysłony; Szkoła Jules Ferry — Edward Korbas, Michał Stasik, Marian Kilezewski, Michał Sobański i Michel Roncewicz; Szkoła Loubet — Raymond Sipura, Gilbert Kuczmański i Alain Kubitowicz; Szkoła Felix Faure — Edward Wąsik, Raymond Adamkiewicz, Jan Łada, Józef Banaszak; Szkoła administracyjna — Franciszka Rzepka, Krystyna Pawlicka i Krystyna Zaremba; Szkoła Felix Faure — Daniela Ratajczak. Patrycja Łukowiak, Teresa Ginalska, Annick Kieba, Leonia Maślak, Alina Łuszk i Catherine Ziarkaska; Szkoła Centre — Brigitte Kowańska i Lidia Kubicka.

SZCZĘŚLIWCY

HENIN-LIETARD. W ciągu akcji propagandowej „La Caravelle” szczęśliwie losowali: Bernard Spychała, Beatrice Nowak i Józef Katuza.

WYGRANE W DWUTYGODNIÓWCE KUPIECKIEJ

MONTCEAU-LES-MINES. Szczęśliwy los przyniósł wygrane niektórym Rodakom w czasie „quinzaine commerciale”. Dość poważne kwoty w formie zwrotów gotówkowych wygrali pp.: Nicolas Kowalewski, Tomkowiak, Poszwa i Wojtasikiewicz.

HAILLICOURT. P. Kosmański wygrał elektrofon w czasie tygodnia kupieckiego w Bruay.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

GUEUGNON. Jako delegat techniczny do zarządu okręgowego Burgundii w gimnastyce został wybrany p. Święciek z Montceau.

PONT-A-VENDIN. P. Stanisław Stryczyński został wybrany chorążym sekcji cmentowni weteranów pracy.

LOOS-EN-GOHELLE. P. Zandecki z Loos wszedł do zarządu stowarzyszeń okręgu czwartego Lens z ramienia USEP i UFOLEP. Upřednio złożył on obszerne sprawozdanie z prac organizacji, które reprezentował na dorocznym zebraniu towarzystwa.

MONTCEAU-LES-MINES. Do zarządu stowarzyszenia górniczego „Le Réveil du Bassin Minier” wszedł jako wicedyrektor p. Sadowski.

TRAGEDIA „BOEINGA”

DIVION. Rodzina Leśniaków w Divion, oglądając na ekranie telewizyjnym scenę palącego się samolotu „Boeing” w Rzymie, dowiedziała się, że ich syn Edward Leśniak, który był komisarzem na płonącym samolocie, stał się jedną z ofiar katastrofy, pomagając innym opuszczać samolot.

Uległ on ciężkim oparzeniom, w wyniku których zmarł następnego dnia. Pan Edward Leśniak był siódmym dzieckiem rodziny górniczej. Dzięki silnej woli samokształcenia zdobył on znajomość siedmiu języków, osiągając wysokie stanowisko komisarza powietrznego. Powszechnie współczucie towarzyszy rodzinie, która chlubiła się wysokim stanowiskiem syna.

Rodzinie tragicznie zmarłego wyrażamy głębokie współczucie.

DOBRE EGZAMINY

DOUAI. Egzamin zawodowy na sekretarki złożyły w serii I: Jacqueline Węglowska, w serii II Jeanette Sporakowska i Jacqueline Węglowska; w serii III Thérèse Kuleczak, Daniela Hazlik i Ghislaine Hennebele.



● Stefan Menlich, Gieraltowice, ul. Powstańców 7, powiat Rybnik, woj. katowickie. — Ma 20 lat i jest studentem. Jego zainteresowania to: literatura, film, teatr, sport. Zbiera widokówki i płyty. Chętnie korespondowałby z kimś o podobnych zainteresowaniach.

● Hubert Małachowski, Lublin, Al. Racławickie, R.D.M. blok 5/76. — „Mam 20 lat. Jestem studentem Wydziału Prawa na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Od dawna pragnęłam nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną, jak dotychczas bez skutku. Droga Redakcji, proszę zamieścić w „Tygodniku” moją prośbę i pomóc mi w nawiązaniu korespondencji”.

● Witold Jakuc, Białystok, skrytka pocztowa 56. — Jest zapalonym filatelistą. Pragnie nawiązać korespondencję w celu wymiany znaczków pocztowych.

● Zenona Wiora, PIR Potok Złoty, poczta Janów, powiat Częstochowa. — Pragnie nawiązać korespondencję w języku polskim z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma 17 lat. Jest uczennicą szkoły średniej. Zbiera widokówki i płyty z nagraniami piosenek.

● Henryk Pilarczyk, Chorzów-I, Skrytka pocztowa 74. — „Jestem aktorem (21 lat), pracuję w Państwowym Teatrze „Nowym” w Zabrze. Poza teatrem interesuje mnie muzyka, literatura, historia, psychologia i turystyka. Chciałbym korespondować z osobą o podobnych zainteresowaniach”.

● Janusz Rowdo, Patnówek, k/Legnicy 25. — Jest uczniem X klasy i chciałby korespondować z młodzieżą w jego wieku.

● Czesław Grzegorz Grocholski, Łódź, ul. Abramowskiego 27/23. — „Pragnę nawiązać korespondencję z osobą zajmującą się tańcami regionalnymi, baletem. Mam 26 lat, jestem choreografem. Niedługo będę członkiem zespołu „Harnama” w Łodzi. Obecnie, z uwagi na stan zdrowia, specjalizuję się w prowadzeniu zespołów dziecięcych. Moim pragnieniem jest nawiązanie kontaktu w celu wymiany doświadczeń w pracy zespołów tanecznych”.

10 MIEJSCE NA ŚWIECIE POLSKICH SZACHISTÓW

W XVI Olimpiadzie szachowej rozegranej w listopadzie br. w Tel-Awivie reprezentacja Polski w składzie: Balcerowski, Bednarski, Doda, Filipowicz, Schmidt, Śliwa — zajęła 10 miejsce na świecie! Jest to największy, powojenny sukces polskich szachistów. Warto dodać, że Dania znalazła się na 19 miejscu, Francja dopiero — 35, Monaco — 42, Luksemburg — 47, na 50 państw uczestniczących w tej olimpiadzie.

DO SZCZEGÓLNICIE pięknych pojedynków Polaków należał mecz z mistrzem świata, drużyną ZSRR, zakończony remisem 2:2. Aktualny mistrz świata Petrosjan zremisował z Bednar-

skim, a Śliwa (mistrz Polski) z exmistrzem świata Botwinnikiem. Również remisami zakończyły się pojedynki Filipowicza z Keresem i Balcerowskiego ze Spasskim. W poprzednich turniejach o mistrzostwo świata Polska przegrywała z ZSRR 0:4, i raz po remisie Śliwy z Talem 3,5:0,5 pkt.

Olimpiada w Tel-Awivie przyniosła szereg niespodzianek, a między innymi niezakwalifikowanie się do puli finałowej (16 drużyn): Anglii, Danii, Austrii oraz porażka drużyny Związku Radzieckiego z NRF. Polacy w ostatnich dwóch meczach rundy finałowej zremisowali z Argentyną 2:2, przegrali z Rumunią 1,5:2,5 i nie wyprzedzili tych drużyn na finiszu.

Ostateczna klasyfikacja czołówki światowej: 1) ZSRR 36,5 pkt, 2) Jugosławia — 32, 3) NRF — 30,5, 4) Węgry — 30, 5) Czechosłowacja — 28,5, 6) USA — 27,5, 7) Bułgaria — 27, 8) Rumunia — 27, 9) Argentyna — 26, 10) POLSKA — 24 pkt. Za drużyną polską pozostało 40 drużyn!



Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

AUCHEL. Auchel — SC Baillieu 2:0. Dwie ładne bramki zdobył Eyra. Dobrze grał w drużynie Auchel bramkarz Kostur.

BETHUNE. Klub miejscowy wzmocnił się o byłego gracza zawodowego Lille Stefana Walczaka.

PEQUENCOURT. Mimo prowadzenia 2:0 przez drużynę Fenain miejscowy potrafił wygrać 4:2. Dobrze grali Marczak i Kopicz.

MERLEBACH. Bramka uzyskana ze „spalonego” dała wygraną SO Merlebach nad US Jarny 2:1. Drużyna z Jarny straciła szansę na wydestanie się z ostatniego miejsca w tabeli. U zwycięzców dobrze grał skrzydłowy Matusiak, a u pokonanych Szkudlarek i Baran.

HOME COURT. Drużyna miejscowa w drugiej połowie gry atakowała bez przerwy bramkę Thionville. Niestety, akcje Antezaka, Szymańskiego i Wójcika przyniosły tylko jedną bramkę. Dobrze grali u pokonanych Dobosz i Piskadlo. Mecz zakończył się zwycięstwem Thionville 3:1.

REHON. Wygrana 2:0 nad Longwy jest zasługą Furgaly (atak) i Barana (obrona).

GIRAUMONT. Dzięki przytomnej grze obrony potrafił miejscowi zachować różnicę jednej bramki w meczu z Mulhouse 2:1. Dzięki temu zwycięstwu Giraumont opuściło ostatnie miejsce w tabeli. U zwycięzców dobrze grali: bramkarz Maćkowiak, w ataku — Nawrot i St. Adamczyk, w obronie — Borowski.

PIENNES. Jedyną bramkę spotkania w meczu Pienes-Bazailles 1:0 — zdobył Urbanik.

EPINAL. Ciągłe ataki Kwaśniewskiego (Blénod) nie potrafiły przełamać obronnej zapy, a mecz wygrało Epinal 1:0. Kwaśniewski miał co najmniej sześć „muruwanych” sytuacji strzałowych, ale prześladował go pech.

OIGNIES. Wysokiej wygranej 7:1 US Oignies nad US Bruay nie spodziewano się. W USB dobrze grali Kaczmarek i Kańciut, a u zwycięzców: Wabiński, Pawlak (3 bramki), Malina i bramkarz Kłopotki.

KOLARSTWO

SAINT-ANDRÉ. W wyścigu kolarskim dla początkujących Jarolewski był czwarty. W serii zwanej „gentleman” Wittek był piąty.

KOSZYKÓWKA

OIGNIES. Miejscowa drużyna zakwalifikowała się do dalszych rozgrywek pucharowych, zwyciężając w Paryżu silny zespół St. Maur 63:55, mimo nieobecności tak dobrych graczy jak: Głodek, Teplik i Andziłowski. Zwycięstwo

jest zasługą Jakubczaka, Piętrońskiego, Włodarczyka i Przybylskiego.

MONTBÉLIARD. Zespół Tucquegnieux został wyeliminowany z dalszych rozgrywek pucharowych przez Sochaux (52:63) mimo dobrej gry Burdy (10 pkt), Kaźmierczaka (5 pkt) i Grzelezyka (4 pkt).

VILLERUPT. Łatwa wygrana Manceulles w pucharze Francji nad Villerupt 65:25. Wyróżnili się Rudziński (22 pkt), Larwa (16 pkt) i Niedziela (14 pkt), a u pokonanych — Rozwadowski (7 pkt) i bracia Ozimek (8 pkt).

STRASBOURG. Mimo starań Smoleń (16 pkt) zespół Hayange został wyeliminowany (77:48) z pucharu Francji.

JOUDREVILLE. Drużyna miejscowa przegrała niezasłużenie w Graffenstaden jednym tylko punktem 52:63. Wyróżnili się w Joudreville: Wronko, Zybała, Kozina i Ziełkowski.

AUBOUÉ. Drużyna z Auboué przegrała w Clermont 53:70.

AUBOUÉ. Wśród miejscowego narybku koszykarskiego wyróżnia się Kuczyński. Został on zakwalifikowany na staż noworoczny w ośrodku koszykówki we wschodniej Francji.

BIEGI PRZELAJOWE

AVION. Na starcie biegu USO Avion stanęło przeszło 200 uczestników. Wśród dziewcząt wyróżniły się: C. Jakubowska i M. Kubiak (ASOV). Wśród chłopców D. Maciejewski (ASC) był siódmy w kat. beniaminów, Markiewicz z ASC zajął drugie miejsce w kat. minimów, Jurkiewicz (ASC) był czwarty w serii kadetów i A. Janowski (AOS) trzeci w kat. juniorów.

BRUAY-EN-ARTOIS. Bieg na 1000 m w kat. minimów zakończył się pełnym sukcesem Blaise Wasilewskiego (Marles). W kat. beniaminów Michel Krziuk (Marles) był czwarty. Francis Wojciechowski (Divion) piąty. Bieg na 1200 m dla minimów (drugi rok) przyniósł sukces dwóm braciom Ryszardowi i Franciszkowi Dembek (Marles). W serii kadetów w biegu na 2500 m Gerard Barowny (Bethune) był czwarty. U juniorów Serge Trinel (Bethune) zajął szóste miejsce.

LIÉVIN. Masternak był ósmy w biegu zorganizowanym we Flobecq.

BOUVIGNY-BOYEFFLES. W serii beniaminów Fr. Sobocki zajął piąte miejsce.

TENIS STOŁOWY

AUCHEL. W zawodach UFOLP dla młodzieży — Pawlik (Bruay) przegrał w półfinale. W mistrzostwach podgrupy FFTT, seria A — wyróżnili się Wilk i Baran (Au-



Rachunek bieżący
można otworzyć
bez kosztów
w banku

CRÉDIT
DU NORD

SYLWETKA MISTRZA BOKSU

Złoty olimpijski medal, zdobyty w Tokio ma dla Józefa Grudnia szczególną wartość. Zapracował na niego solidnie. Grudzień pochodzi ze wsi. Jego matka gospodarzyła na trzech hektarach gruntu we wsi Piaski Wielkie (w powództwo kieleckie). Po ukończeniu szkoły podstawowej chłopiec postanowił uczyć się dalej, w Technikum przy wielkiej Fabryce Wagonów „Pafawag” we Wrocławiu. Po czterech latach zdobył tytuł technika.

Grudzień podczas nauki zapisał się do szkolnego klubu „Zryw”. Tam zaczął trenować boks. Tytuł mistrza juniorów Dolnego Śląska i wicemistrza Polski zdobył (w wadze piórkowej) w 1957 r. Dwa lata później doszedł do finału mistrzostw Polski. Przegrał tę walkę. Rok później jest ponownie w finale. Znów poraż-

ka, ale trafił na Paździora, mistrza olimpijskiego z Rzymu.

W wadze lekkiej wielu jest w Polsce utalentowanych bokserów i nie łatwo było Grudniowi dostać się do reprezentacji. Rok temu w Moskwie na mistrzostwach Europy przegrał w ćwierćfinale z późniejszym mistrzem — Węgrem Kajdim. Była to ostatnia porażka na dotych-



chel. Pierwszy z nich doszedł do półfinału, a drugi do finału. W serii B — Fejda (Auchel) zwyciężył w finale.

STRZELANIE

HERSIN-COUPIGNY. W kat. „excellence” Stanisław Szymański zajął drugie miejsce, mając wynik gorszy o 1 pkt od zwycięzcy.

BILARD

DOURGES-CARVIN. Zespół z Dourges pokonał wysoko drużynę z Carvin 4:1. W zespole z Dourges wygrali Borowczak (166:121), Bedra (88:62), Sucharzewski (99:69) i Kłopotki (66:40), tylko Kostul przegrał nieznacznie (99:109) swoją partię.

czasowym koncie Grudnia. Następnie wygrywa swoją walkę w turnieju reprezentacji wojskowych państw demokracji ludowej. W Pucharze Europy pokonał Nikanorowa i Barannikowa (ZSRR) i wysoko cenionego w Europie Schmidta (NRF).

Podczas meczu ligowego Grudzień na trzy miesiące

przed Olimpiadą złamał rękę. Lekarze przewidywali, że bokser nie pojedzie do Tokio.

Jednym z działaczy Polskiego Związku Bokserskiego jest znany warszawski chirurg dr Jerzy Moskwa. Wraz z trenerem Stanisławem Wasilewskim z Lublina opracował plan treningu dla Grudnia.

Po zdjęciu gipsu z ręki, dzięki specjalnej gimnastyce dłoni (ugniatanie twardej piłki z lanej gumy), bokser odzyskał sprawność. Na olimpijskim ringu Józef Grudzień zwyciężył kolejno: brązowego medalistę z olimpiady w Rzymie — Hallonena (Finlandia), następnie Oumbo (Kenia), Piliczewa (Bułgaria), Harris (USA) a w finale Barannikowa (ZSRR).

Józef Grudzień należy do warszawskiego klubu „Legia”. Pracuje jako technik w Państwowych Zakładach Optycznych. Ma teraz lat 25. Jest żonaty, ma dwóch synków: Mariusza (5 lat) i Roberta (półtora roczku). Grudzień marzy o... mistrzostwie Polski, którego dotychczas jeszcze nie udało mu się zdobyć. Stoczył 187 walk, z tego zremisował 5 a przegrał 26.

Ostatnie zwycięstwa odniósł podczas spotkań Polska — Wielka Brytania. Pokonał zdecydowanie na punkty Ealesa i O'Sullivan. W tabeli najlepszych bokserów Polski na 1964 r. Grudzień jest pierwszy tuż przed Kulejem.

LE SPORT EN POLOGNE

VARSOVIE — Deux clubs de division III — Czarni-Zagań et Wawel-Cracovie, le leader de la division II — Wisła-Cracovie, ainsi que cinq équipes de division I se sont qualifiés pour les quarts de finale de la Coupe de Pologne. Les footballeurs du petit club Czarni-Zagań ont causé la plus grande surprise en battant d'abord par 2:1 une des meilleures équipes polonaises Polonia-Bytom, puis par le même score Pogoń-Szczecin (I-e division). Les plus malchanceux ont été les équipiers de Za-

głębie-Sosnowiec, deux années de suite éliminés par le tirage au sort (après prolongations). Les quarts de finale ne se joueront qu'en mars de l'année prochaine.

LUBLIN — En ligue de basket-ball, les surprises se suivent. Après le sixième tour, Start-Lublin, la révélation de cette saison, est en tête n'ayant subi qu'une seule défaite et encore par un seul „panier”. Quatre équipes suivent avec quatre victoires et deux défaites (Lech-Poznań, Le-

gia-Varsovie, AZS-AWF-Varsovie et AZS Poznań). Les grands favoris Wisła-Cracovie (champion national 1964) et Śląsk-Wrocław (vice-champion) n'occupent que les 6-e et 8-e places, ayant perdu chacun trois matches. Chez les dames, les universitaires de Varsovie (AZS-AWF) mènent devant Wisła-Cracovie, mais cette dernière équipe est la seule à n'avoir perdu aucun point, ayant un point en retard.

KATOWICE — En ligue de hockey sur glace, les mineurs du GKS-Katowice se sont repris. Ecrasant Polonia-Bydgoszcz par 11:4, ils se sont rapprochés du leader Legia-Varsovie avec seulement un point en moins.

ŁÓDŹ — Pour la quatrième fois les jeunes boxeurs du LKS-Łódź se sont emparés de la Coupe Junior en battant Katowice par 14:8 (des matches ayant lieu en onze catégories).

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

WINGLES. W czasie zebrania dorocznego stowarzyszenia „Le Martinet” nagrodę otrzymali m.in. p. Franciszek Mrokowski oraz p. Edward Stępa.

MAISNIL-LEZ-RUITZ. Bardzo licznie zebrali się członkowie „L'Hirondelle”, aby wysłuchać sprawozdań rocznych i otrzymać zarazem dobrze zasłużone nagrody. Sprawozdanie złożył prezes p. Maliński, który zapowiedział zwiększenie ilości nagród w roku przyszłym. Skarbnik p. Nowak pogratulował laureatom licznych tegorocznych nagród. Nagrody otrzymali: seria „un an aux plus de prix” — 1 p. Kocicki, 2 p. Trinel. Seria „aux trois premiers” — 2 p. Trinel, 3 p. Kocicki, 4 p. Kruziel. Seria „vieux au dessous de Paris” — 1 p. Kocicki (137 pkt), 2 p. Trinel (127 pkt), 5 p. Kruziel (85 pkt); seria „au dessus de Paris” — 2 p. Kruziel, 3 p. Trinel, 4 p. Kocicki, 11 p. Maliński; seria „aux trois premiers inscrits” — 2 p. Kruziel, 3 p. Trinel, 4 p. Kocicki, 5 p. Maliński; seria „jeunes 1964” — 2 p. Kocicki; seria „jeunes aux trois pre-

miers” — 4 p. Trinel, 5 p. Maliński; seria „aux trois premiers au dessous de Paris” — 2 p. Kocicki. **DOUAI.** W dorocznym zestawieniu okręgu Douai p. Szymon Wasiński zajmuje dwukrotnie pierwsze miejsca w zawodach federalnych. Raz w obsadzie 753 gołębi, a drugi raz — 334 „Bielok federalny” otrzymał p. Jan Agaciński z Somain-Sessevalle. **MONTCEAU-LES-MINES.** Stowarzyszenie „Les Voltigeurs du Bassin Minier” podało wyniki akcji całorocznej: p. Józef Hasik zajął pierwsze miejsce w „classement ministériel”, p. Siwiak jest pierwszy w klasyfikacji klubowej, a p. Myśkowiak w klasyfikacji młodych gołębi. Prezes p. Tenata oświadczył na dorocznym zebraniu, że stowarzyszenie grupuje prawie dwa tysiące gołębi, zdolnych do zawodów nawet na poziomie międzynarodowym. **SESSEVALLE.** Wystawa młodych gołębi cieszyła się dużym powodzeniem. Wyróżnił się swoim dorobkiem p. Jan Agaciński, który zajął miejsca 3, 4, 5, 9 i 10 oraz p. Józef Majchrzak — 6 miejsc.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL KUC

179, rue des Hamendes
LODEL NISART
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Le Président-Directeur
Général
M. DANCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

PODWAWELSKIE CIEKAWOSTKI

ZMIAST POLSKICH najwięcej pamiątek, zabytków, dzieł sztuki, szacownych budowli, pomników, świątyń, miejsc historycznych i godnych poznania — ma Kraków. Ze wszystkich okresów dziejowych polskiego tysiąclecia podczas zwiedzania Krakowa z natury rzeczy najwięcej uwagi poświęca się rzeczom wielkim, jak np. Wawelowi z komnatami królewskimi, katedrze z grobami królów i bohaterów narodowych, Kościołowi Mariackiemu ze słynnym ołtarzem Wita Stwosza, Muzeum Narodowemu z galerią wielkich mistrzów czy Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, przechodząc równocześnie prawie że obojętnie obok szczegółów wielu pozornie mniej ciekawych pamiątek. Oto kilka z nich.

CRACOVIE, antique capitale de la Pologne, est assurément la ville la plus riche en souvenirs du passé — monuments, palais, églises, collections d'art. Depuis le Palais Royal de Wawel avec tous ses trésors jusqu'au Grand Marché avec les églises Notre-Dame (et son rétable médiéval de Wit Stwosz) et Ste-Barbe, la Halle aux Draps, le monument à Mickiewicz, le palais „sous les béliers”, en passant par le Musée National et l'Université Jagellonne, sans oublier les remparts et la Barbaçane que l'on admire le mieux depuis „les plantations”, ceinture de verdure entourant la vieille ville — c'est un enchantement continuel, marqué des heures qu'égrènent depuis plus de sept siècles, du haut de la tour de Notre-Dame, les notes du clairon traditionnel.



Neogotyckie podcienia krakowskich Sukiennic stanowią najnowszą część tego starego gmachu, sięgającego początkiem czasów panowania Kazimierza Wielkiego tj. XIV w. Podcienia zbudowano w XIX w. na miejscu zewnętrznych kramów i różnych brzydkich przybudówek, według projektu T. Prylińskiego, z którym współpracował Jan Matejko. Jemu też przypisuje się widoczne na zdjęciu projekty pięknych głowic kolumn czyli wieńców



„Poezja” — jedna z czterech postaci ustawionych na niższym stopniu pomnika Adama Mickiewicza na Rynku Głównym. Postacie symbolizują Ojczyznę, Naukę, Męstwo i Poezję, a nad nimi na wysokim cokole stoi postać wieszczka. Niemcy w 1939 roku nie pozostawili z tego pomnika śladu. Po wojnie odtworzono go jednak zgodnie z projektem z 1898 r. artysty Teodora Rygiere (1841—1919). Plagą pomnika i władz miejskich są gołębie, nie mające dla sztuki i historycznych świętości żadnego wyrozumienia. Dwa razy do roku, postacie wieszczka i symbolicznych figur zmywane są przy pomocy sikawek strażackich z gołębi nieczystości



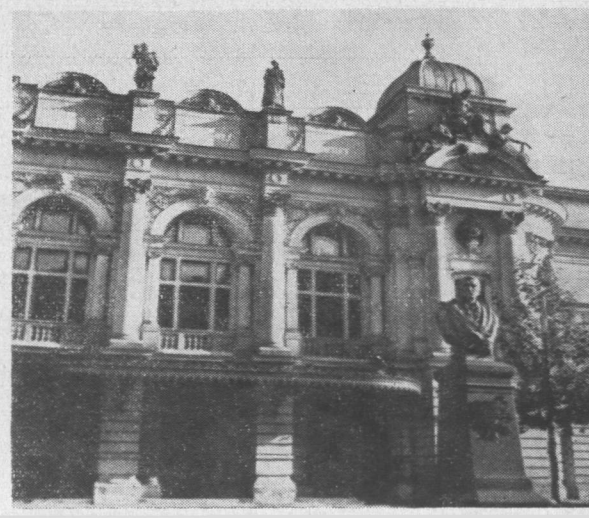
Krakowskie Planty są najciekawiej pomyślanym parkiem śródmiejskim w Europie. Powstały wokół najstarszej części miasta wzdłuż wyburzonych fortyfikacji obronnych i liczą 130 lat. Z dawnych fortyfikacji pozostały jedynie: Barbakan, Brama Floriańska i sąsiednie baszty. Jedna z nich widnieje na zdjęciu ponad drzewami. I one miały być zburzone w latach 1800—1814. Budowniczy miejski przekonał jednak radców, że w razie ich usunięcia po mieście hulać będą huraganowe wiatry.

Płaskorzeźba na cześć króla Jana III Sobieskiego, dłuta Piusa Wielońskiego (1849—1931), umieszczona na zewnętrznej ścianie Kościoła Mariackiego obok głównego wejścia. Wmurowano ją w 1883 roku w 200 rocznicę zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem

Główne wejście Teatru im. J. Słowackiego przy Pl. Św. Ducha, (na zdjęciu poniżej) zbudowanego w latach 1891—1893, a wzorowanego na gmachu Wielkiej Opery w Paryżu. Widnieją na nim rzeźby Mieczysława Zawiejskiego, symbolizujące „zaproszenie do tańca”. Wnętrze teatru słynie m.in. ze wspaniałej kurtyny malowanej przez Sie-miradzkiego. Przed gmachem popiersie Aleksandra Fredry (1793—1876), żołnierza napoleońskiego i najznakomitszego komediopisarza polskiego. Wykonał je Cyprian Godebski (zm. 1909). Był on również twórcą pomników Adama Mickiewicza w Warszawie i Mikołaja Kopernika wzniesionego na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie



Każdy zwiedzający Kraków powinien zatrzymać się na placu Mariackim. Ale nie tylko po to, by zwiedzić Kościół Mariacki, albo kościół patronki górników św. Barbary. Przede wszystkim dlatego, aby, stojąc z prawej strony na wprost wejścia do kościoła Mariackiego, najlepiej słyszeć melodyjny hejnał z wieży Mariackiej. Na tym właśnie małym placu kupcy i rzemieślnicy krakowscy zbudowali przed laty małą ale piękną fontannę, służącą za wodopój dla gołębi



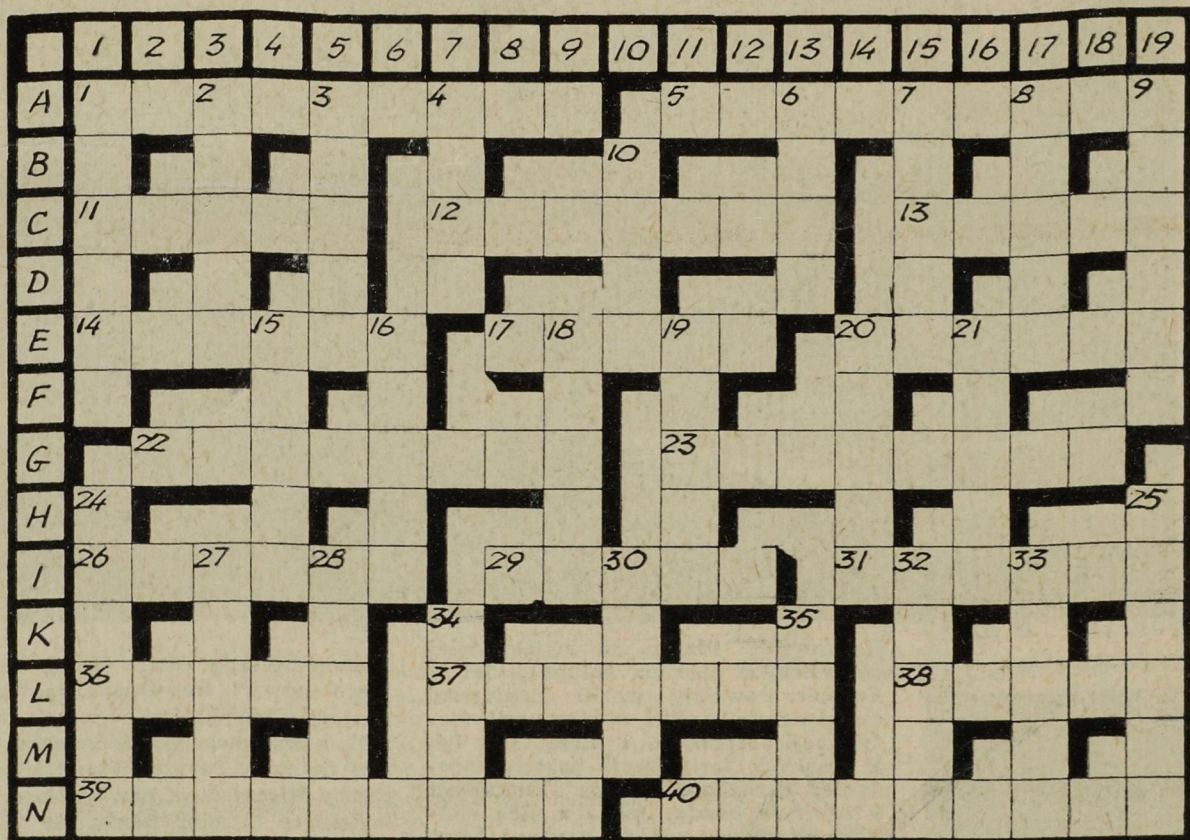


Poznajmy Polskę

ZIELONA GÓRA — od 1950 roku miasto wojewódzkie, bujnie się rozwijające. Założona w XIII wieku przez Piastów Śląskich, otrzymała prawa miejskie w 1315 roku. W 1742 roku Zielona Góra przeszła w ręce królów pruskich, lecz jeszcze w połowie XIX wieku polski charakter miasta się utrzymywał mimo bezlitosnej germanizacji. Słynie z winnicy i produkcji wina a również z tkactwa. Ale po powrocie do Ojczyzny stała się też ważnym ośrodkiem przemysłu maszynowego i spożywczego. Liczy dziś ponad 60 tysięcy mieszkańców.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM



POZIOMO: 1) przybory potrzebne przy wykonywaniu czegoś, podręczne narzędzia, dodatkowe drobiazgi, 5) już nie noc, a jeszcze nie świt, 11) małe przytulne i zaciszne miejsce w mieszkaniu, 12) sknera, dusigrosz, kutwa, 13) ojczyzna autora „Pana Tadeusza”, o której pisał „... ty jesteś jak zdrowie...”, 14) prymitywne pasterskie mieszkanie, 17) wielka ilość, nawał, 20) przysłowiowe miasto, które nie od razu zbudowano, 22) to, co tworzą wody spadające „z pieca na łeb”, 23) przedmiot, który według przesądów przynosi szczęście, 26) starodawny powóz lub karetę, 29) ulewny deszcz jak z cebra, 31) dworzec kolejowy, 36) hałas, zgiełk, wrzawa, 37) nazwisko przywódcy spiskowców, którzy w noc listopadową 1830 r. rozpoczęli powstanie, 38) Wisła albo Sekwana, 39) osoba nie lubiana, niesympatyczna, budząca odrazę, 40) wyświadczona uprzejmość.

PIONOWO: 1) kawał papieru, blachy lub dykty, 2) charakterystyczny znak, piętno, 3) grupa religijna odstępców, 4) znak pęknięcia, skaza, 6) człowiek odważny i śmiały, chwał, 7) jednostka monetarna USA, 8) istotna treść opowieści, fabuła, 9) flisacka „łódź”, 10) cecha charakteru człowieka, który ob staje przy swoim, jest nieustępliwy i krnąbrny, 15) niewielka łódź, 16) posiedzenie, obrady parlamentu, 18) herb państwa lub miasta, emblemat, 19) niedostępne legowisko dzikich zwierząt w puszczy, matecznik, 20) rodzaj kolczyka, 21) ogół sił zbrojnych państwa, 24) zażalenie, 25) grząd-

ka kwiatowa, 27) nieprzekraczalna granica wydatków, 28) sufit, sklepienie, pułap, 30) narzędzie kowalskie, 32) rodzaj balkonu lub płaski dach otoczony balustradą, 33) inaczej dłaczego, z jakiego powodu, 34) drużba weselny, 35) bat, bizun.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować tekst przysłowia, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: E-9, A-15, A-13, A-8, B-3, G-9, A-7, L-7, G-17, L-1, C-2, K-19, K-3, B-17, G-11, N-6, E-12, G-2, N-8, D-10, N-12, L-8, G-13, B-5, L-11, C-9.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (23) Z NR 48

POZIOMO: 1) rajtuzy, 4) Soplica, 5) kanarek, 6) szantaż, 12) Wyrwidąb, 13) spis, 14) ile?, 15) tradycje, 16) sens, 17) klangor, 18) order.

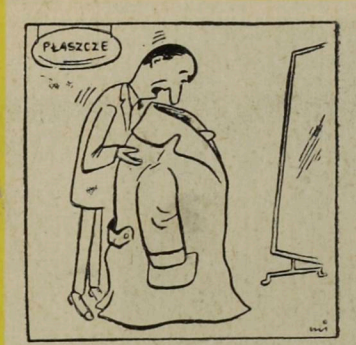
PIONOWO: 1) rysik, 2) Japonia, 3) zaciekawienie, 7) zabieg, 8) nesesor, 9) kwitek, 10) wrzawa, 11) mityng.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z MORALEM Z NR 48

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) Hipoteka, B) muchomór, C) bakterie, D) legumina, E) girlanda, F) nogawica, G) prądnicą, H) „Placówka”, I) kompania.
Hasło zadania: **CO NAGLE, TO PO DIABLE**.



— A na pewno przyszedł pan tu w spodniach?



— Jeśli to konieczne, możemy trochę skrócić.



— No widzi pan, już jest teraz znacznie lepiej.